Cena egz. 20 groszy. Nakład 40000 egzemplarzy.

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Do „Dziennika“ dołącza się co tydzień „TYGODNIK SPORTOWY“.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 11—12 przed południem.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, ul. Św. Marcina 37 — w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu ul. Groblowa 5 — w Gdyni, ul. Św. Jańska 1282.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie, 9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.54 zł. miesięcznie, 10.61 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., zagranicę 9.65 zł. miesięcznie.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci nie mają prawa do odszkodowania.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Oddziały: Bydgoszcz 1299, 699, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Gdynia 1480.

Numer 298. | BYDGOSZCZ, piątek dnia 25 grudnia 1931 r. | Rok XXV.

Szczęśliwych i Wesołych Świąt

zasyłamy wszystkim naszym Czytelniczkom i Czytelnikom, Współpracownikom, Korespondentom i Sympatykom pisma naszego.

Redakcja i Administracja „Dziennika Bydgoskiego“

O chrześcijańskie współżycie.

Ciemnia spowiła horyzont, na którym wyglądamy, dziś wschodu betleemskiej gwiazdy.

Największa klęska świata — bezrobocie stworzyło armję, jakiej nie oglądało dotąd żadne pobojowisko. Bez mała 25 miljonów ludzi zamarło w bezwładzie, szukając napróżno zajęcia i zarobku — a ilość ta, doliczając rodziny, to prawie 100 miljonów bliźnich, skazanych na jałmużnę i nędzę.

Tymczasem kula ziemska ugina się pod ciężarem płodów i towarów — i nie wroga ale produkująca ręka niszczy ogniem albo topi w morzu ich nadmiar.

Dzieje się to na oczach głodnych mas.

To też wzbierają już nie mnogie rzeki, ale wprost huczy cały ocean skargi i rozpaczy. W przepaściach tej rozpaczy błyskają coraz silniej złe ognie, gotowe wybuchnąć krwawą łuną buntu i socjalnego przewrotu.

Tem potrzebniejszą staje się dla zatroskanej o jutro ludzkości owa światłość na wysokościach, spływająca na ziemię w dniu wigilijnym, kiedy pod przypływem wysokiej fali miłości topnieje nienawiść i znów płonie wiara w sprawiedliwość i braterstwo, wytyczające światu nowe podwaliny i prawa.

Wypływają one z wielkiego Zakonu, narodzonego przed 19 wiekami, który na gruzach pogańskich bożków i władców wzniósł nietylko żarliwe świątynie prawdziwej wiary, nietylko zapalił nieoglądane dotąd zorze cywilizacji — ale rozjarzył obce starożytnej tyranji słońca prawd socjalnych.

Ale jak przeciw religijnym dogmatom, tym fundamentom Opoki Piotrowej podnoszą zuchwały rokosz rozmaici heretycy i odszczepieńcy, jak płonące światło cywilizacji i wiedzy chrześcijańskiej starali się przytłumić liczni filozofowie, stawiający rozum ludzki ponad Prawdę Objawioną — tak przeciw socjalnym drogowskazom chrześcijaństwa występuje kapitalizm, zaufany w wolną grę sił gospodarczych, taksujący człowieka jedynie według jego siły i wartości roboczej, wynoszący pieniądz na piedestał świata.

I trzeba było dopiero ostrzegawczych błyskawic zbierającej się burzy socjalnej, trzeba było oznak próchnienia kapitalistycznego ustroju, aby wiedza, wyprzedzająca politykę rządów, zajrzała do głębi Ewangelji, której narodziny — czcząc betleemską pamiątkę zstąpienia na ziemię Boskiego Założyciela — dziś równocześnie święcimy.

Witając świtający na gospodarczem niebie solidaryzm — pamiętajmy, że jego promienie tkwią w owem braterstwie, w owej o etykę chrześcijańską opartej solidarności ludzkiej, obcej pogańskiemu światopoglądowi. opierającemu władzę i bogactwo na rabunku i wyzysku.

Coraz silniej rozbrzmiewają hasła solidaryzmu.

Padają one z wyżyn Watykanu, z tronów biskupich, z pracowni myślicieli, z trybun wiecowych. A rozbrzmiewają tem donośniej, zapadają tem głębiej w umysły i serca mas, im więcej masy te cierpią za winy gospodarczego liberalizmu, im boleśniejsze kręgi zatacza bezrobocie i nędza — a złuda socjalistycznego raju pryska pod obuchem rzeczywistości, torując poczynionemi zwaliskami drogę bolszewizmowi.

Solidaryzm nie burzy własności prywatnej, owej osi gospodarczego ustroju i postępu — ale ją uprzystępnia szerokim warstwom społecznym i ogranicza w imię dobra ogólnego. Pozostawia

Komisja rzeczoznawców ubolewa nad biedą niemiecką

Cierpliwością i bezczelnością Niemcy wytargują sobie nowe ulgi.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Berlin, 24 12. **Sprawozdanie komisji rzeczoznawców z Bazylei**, która obradowała nad zdolnością płatniczą Niemiec zostało po ciężkich wewnętrznych sporach w dniu wczorajszym po godzinie 22-ej **podpisane przez wszystkich członków komisji.** Prezydent Beneduci poddał następnie przeglądowi 3-tygodniową pracę komisji rzeczoznawców i zamknął jej obrady. Treść sprawozdania jest niezwykle doniosłą i charakterystyczną.

Zagadnienie niemieckie i przesilenie gospodarcze uznane jest jako przyczyna gospodarczego osłabienia świata, wymagającego **wspólnego działania wszystkich rządów.** Najbardziej istotne dla Niemiec są stwierdzenia zawarte w czwartym rozdziale sprawozdania. Wnioski wysnute przez komisję powiadają bowiem, że uchodzi za pewne, iż **Rzesza niemiecka nie może płacić odraczanej raty rocznej po upływie roku Hoovera.**

Sprawozdanie wskazuje na bezprzykładny ciężar przesilenia gospodarczego, którego rozmiary przewyższyły przewidzianą w planie Younga krótką depresję (przesilenie). Plan Younga wychodzi z założenia, iż handel światowy będzie rozszerzał i pogłębiał się i płatności reparacyjne będą czynnikiem mniejszego znaczenia wobec rozszerzania się handlu światowego. **W rzeczywistości nastąpiły rzeczy wręcz przeciwne.** Handel światowy uległ znacznemu skróceniu, **a spadek cen złota podwyższył faktyczne ciężary niemieckich rat i wogóle wszelkie płatności, ustalonych w złocie, o 40%.**

Sprawozdanie w dalszym ciągu poddaje analizie ciężary podatkowe w Niemczech i stwierdza, że **obciążenie podatkowe znajduje się już na granicy możliwości.** Sprawozdanie zaleca dostosowanie wszystkich międzynarodowych długów (reparacyj i długów wojennych) do obecnego położenia gospodarczego świata.

Francuski punkt widzenia o tyle zwyciężył, że **formalne utrzymanie planu Younga zostało zachowane**, a wnioski i zalecenia **nie obejmowały bezwarunkowej raty planu Younga, która w dalszym ciągu zostanie utrzymaną.**

Wrażenie ogólne kompromisu zawartego w Bazylei jest w Berlinie dosyć optymistyczne. Wprawdzie z powodu późnej pory rząd niemiecki nie zajął jeszcze stanowiska, jednak z poszczególnych wynurzeń prasy zbliżonej do rządu można przypuszczać, że **przyjmie on z pewnemi zastrzeżeniami sprawozdanie komisji rzeczoznawców. albowiem dopatruje się w nim załamania postanowień planu Younga.**

Okres pomiędzy świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem zostanie wyzyskany dla opracowania sprawozdania przez poszczególnych referentów, następnie zaś **rząd Rzeszy wystąpi z konkretnemi propozycjami na konferencji rządów, która odbędzie się prawdopodobnie w Hadze.** Jako pełnomocnicy jadą na konferencję haską sam kanclerz Rzeszy **dr. Brüning, sekretarz stanu von Bülow, minister skarbu dr. Dietrich i minister gospodarstwa krajowego prof. Warmbold.** Sfery niemieckie podkreślają łączność, na jaką wskazuje sprawozdanie, **pomiędzy reparacjami a światowem przesileniem gospodarczem.**

Przeciwko ujęciu tego stanu rzeczy w sprawozdaniu **protestował do ostatniej chwili francuski delegat prof. Rist,** jednak w końcu uległ przedstawieniom większości komisji.

Na ogół sprawozdanie rzeczoznawców, które będzie podstawą i wytyczną dla konferencji rządów można uważać, jako **dalszy etap w łańcuchu ulg finansowych i odszkodowawczych poczynionych na rzecz Niemiec od czasu podpisania traktatu wersalskiego.** AR.

Bezcenne dary i druki

pochłonęła katastrofa w Watykanie.

Ojciec św. przejął się głęboko nieszczęściem.

Rzym, 23. 12. (PAT.) Katastrofa, która spowodowała wczoraj **poważne uszkodzenie części bibljoteki watykańskiej i pociągnęła ofiary w ludziach** wywołała olbrzymie wrażenie w Rzymie. Na placu św. Piotra do późnej nocy gromadziły się tłumy w oczekiwaniu rezultatów akcji ratunkowej. Z pod gruzów **wydobyto prof. M. Vallasso.** Dziś rano wydobyto dwóch robotników. Ponadto **ranionych zostało trzech robotników.**

Szczegóły katastrofy przedstawiają się następująco: Od dłuższego czasu dokonywano **przeróbek w czytelni,** przeznaczonej dla uczonych, odbywających studja i badania w bibljotece watykańskiej. **Czytelnia ta założona była przez papieża Leona XIII** i jego imienia nazwana Leoniną. Znajdowała się ona pod salą Sykstusa V. Wspaniała ta sala mieściła szereg **ciężkich szaf, w których znajdowały się bardzo cenne dzieła.**

Sala ozdobiona była freskami Giulio Romano, świetnie ilustrującemi zdarzenia z epoki rządów Sykstusa V, mieściła ponadto **szereg darów monarszych, składanych papieżom w różnych epokach z sewrskiej porcelany, malachitu, marmuru itd.** Pod wpływami dokonywanych przeróbek, jak przypuszczają niektórzy biegli, osobne podpory, podtrzymujące sufit w sali Leonina usunęły się, powodując obalenie się całego stropu. Głuchy huk rozległ się w murach Watykanu. Jednocześnie z sali Leonina przez niedawno wybite drzwi i okna wydobywać się zaczął gęsty pył. **Cudem uniknęło śmierci 3 uczonych oraz dokonywujących przeróbek robotników. Nie udało się wydostać jednemu uczonemu oraz 2 robotnikom, którzy ponieśli śmierć pod gruzami.**

Straty narazie trudno jest określić. Stwierdzono uszkodzenie, względnie zupełne prawie zniszczenie starych druków, rękopisów, a wśród nich kroniki św. Zofji. **Rozbita została również artystyczna wielkiej wartości wraz z porcelany sewrskiej, która służyła jako chrzcielnica dla syna Napoleona III,** księcia Napoleona Eugenjusza. Uległ również zniszczeniu **masywny stół bogato złocony i artystyczne dary monarchów dla papieży.** Przybliżone obliczenia wykazują **uszkodzenie około 20.000 tomów dzieł.** Papież, poinformowany o katastrofie, **głęboko się przejął tą katastrofą.**

Utworzono komisję, mającą ustalić definitywne powody katastrofy. **Wezwana z Rzymu straż ogniowa pracuje w dalszym ciągu nad usunięciem gruzów i zabezpieczeniem murów.** Dostęp do muzeum watykańskiego został zamknięty. Dobrze znana zwiedzającym **sala Sykstusa V została zupełnie zrujnowana.**

Wojewoda pomorski składa życzenia

biskupowi chełmińskiemu.

Toruń, 23. 12. (PAT). P. wojewoda pomorski Kirtiklis wysłał depeszę z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku J. E. ks. Stanisławowi Okoniewskiemu, biskupowi chełmińskiemu w Pelplinie następującej treści:

„Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku raczy Wasza Eminencja przyjąć moje najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności i najdłuższych szczęśliwych rządów dla dobra diecezji. Zarazem składam na ręce Waszej Eminencji najlepsze życzenia dla całego wielebnego duchowieństwa Ziemi Pomorskiej“. Wojewoda Pomorski (—) Kirtiklis.

więc i kapitał — ale, jak to głęboko i pięknie określił chrześcijański myśliciel i złotousty chorąży solidaryzmu w Polsce, prof. Leopold Caro, nie czyni z kapitału pana ludzkości, lecz sługę ducha ludzkiego.

W wigilijny wieczór, kiedy gwiazda niebieska rozsypuje porówno blaski nad kopułą pałacu i strzechą lepianki, kiedy podnosimy wzrok ku jej wiecznemu światłu, wierząc, że życie nie zamyka się między kołyską a trumną — starajmy się, aby w sercach naszych dokonała się w duchu Chrystusowym przemiana idei i podstaw moralnych, na jakich opiera się współżycie między ludźmi.

Pamiętajmy o żołnierskich słowach, jakiemi wołał niedawno biskup Genewy, Lozanny i Fryburga Mgr. Besson do katolików szwajcarskich: „Biada wam, jeżeli pozostawicie problemy społeczne wyłącznie tym, którzy dążą do ich rozwiązania w duchu antychrześcijańskim. Wiele jest jeszcze do zrobienia, by stosunki społeczne naszych czasów zharmonizować z wymaganiami sprawiedliwości. Wobec ciężkiej sytuacji obecnej wytężyć musimy zgodnie wszystkie nasze siły. Stoją przed wami zadania bardzo trudne. Przyglądanie się im z założonemi rękoma, nie przyniesie nam żadnego rozwiązania. Kto nie przyczynia się do poprawy stosunków w myśl zasad chrześcijańskich, ten pracuje na rzecz rewolucji".

A rewolucja w Polsce to nietylko rzeź i pożoga — ale i niewola. (ab.)

Uznanie Straży Granicznej dla wojewody Raczyńskiego.

Delegacja oficerów straży granicznej z okręgu wielkopolskiego wręczyła p. wojewodzie poznańskiemu Raczyńskiemu odznakę pamiątkową straży granicznej.

Audjencje w Toruniu.

W zastępstwie wojewody pomorskiego przyjął wicewojewoda dr. Seydlitz dn. 23 bm. na audjencji p. Witolda Wielogłowskiego, dyrektora fabryki „Herzfeld i Victorius" z Grudziądza w sprawach gospodarczych oraz odbył konferencję służbową z zastępcą starosty powiatu działdowskiego p. T. Urbańskim.

Pierwsza ofiara polskiego drapacza chmur.

Katowice, 23. 12. (PAT.) Dziś rano podczas wykonywania robót blacharskich w budującym się **najwyższym w Polsce drapaczu chmur** przy ul. Zielonej wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie robotnik blacharski wskutek własnej nieostrożności **spadł z 14-piętra, ponosząc śmierć na miejscu.**

Wschodnioprusacy żądają — rozbrojenia Polski.

Związek Wschodnioprusaków w Berlinie wystosował do kanclerza Brüninga jako ministra Spraw Zagranicznych memorjał, w którym wskazuje na „niebezpieczeństwo militarne", jakie zagraża Prusom Wschodnim ze strony Polski. W memorjale tym związek domaga się rozbrojenia Polski do poziomu uzbrojenia Niemiec.

—::—

Z Gdyni.

Powrót „Pułaskiego".

Powrócił z Ameryki statek linji transatlantyckiej „Pułaski" z jednodniowem spóźnieniem spowodowanem burzami na Morzu Północnem i Bałtyku. Statek przywiózł do Polski 410 pasażerów, 1344 worków poczty i 238 ton drobnicy. Statek wytrzymał zupełnie dobrze burze i przybył bez żadnych uszkodzeń.

Nowy prezes związku maklerów okrętowych.

Dyrektor „Żeglugi Polskiej" Juljan Rummel zrezygnował ze stanowiska prezes polskiego związku maklerów okrętowych, którą to godność objął dyrektor firmy „Polrob" inż. Korzon.

Z rozprawy brzeskiej.

Proces, który szkodzi Polsce.

Całodzienne przemówienie obrońcy Mastka, adwokata Rudzińskiego.

(Sprawozdanie własne „Dziennika Bydgoskiego" z 46-go dnia rozprawy.)

Warszawa, 23. 12. Przez cały dzień dzisiejszy przemawiał adw. M. Rudziński, obrońca osk. Mastka i wobec tego przemówienia drugiego obrońcy adw. Szumańskiego nie słyszeliśmy. Przewodniczący **odroczył rozprawę do poniedziałku dnia 28 bm.**

Kongres krakowski nie był zbrodnią.

Adw. Rudziński rozpoczął w te słowa: Panowie Sędziowie! Bronię oskarżonego posła na sejm M. Mastka. Rola jego wiąże się ściśle **z kongresem krakowskim.** Kongres był **publiczny, jawny, legalny.** Władze były o wszystkiem poinformowane. Czyż uwierzymy, że silny rząd Sławka uląkł się groźb, których w dodatku nie było i dał zezwolenie na odbycie kongresu. Sfery nieprzyjazne Centrolewowi usiłowały utrudnić ze wszystkich sił odbycie się kongresu. Mimo to, jak zeznał prof. Kot, który obserwował pochód z Wawelu, robił on wrażenie imponujące.

Staroście krakowskiemu nie podobały się okrzyki antyrządowe, ale czyż p. Małaszyński mógł sobie wyobrażać, że pochód będzie robił owację rządowi, albo że będzie szedł w milczeniu? Wszystko zresztą odbyło się w spokoju i w jak największym porządku i **za udział w procesie nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności,** a osk. Mastek nie był nawet na wiecu w Starym Teatrze, zaś na Rynku Kleparskim pełnił tylko rolę gospodarza. Nic zdrożnego nie było w powiedzeniu jego końcowem: do widzenia w Warszawie, gdy będziemy tworzyć rząd robotniczo-włościański! Była to zwykła forma retoryczna, a nie wezwanie do marszu na Warszawę w dniu 14 września. A że kiedyś będzie się tworzył rząd robotniczo-włościański, w to **wszyscy socjaliści** muszą wierzyć głęboko.

Dorobiony akt oskarżenia.

Tak więc **nie** za kongres krakowski, **nie** za inne wystąpienia był Mastek więziony w Brześciu. **Kolejność była inna.** Naprzód p. Mastek był w Brześciu, a potem **zeszyto oskarżenie,** zbierano dowody. Nie wiem, **kto jest prawdziwym, istotnym autorem aktu oskarżenia,** wiem jedno, że zrobiono go na wyrost w nadziei, żeby przy okrawaniu coś pozostało.

Wszystkie sądy całej Polski pracowały dla tej sprawy. Pan Demant sam jeździł po całym kraju. Zbierano szczegóły z poszczególnych wystąpień oskarżonych, a nawet z powiedzeń. I jakiż nikły plon! Złote dukaty zamieniły się na drobną miedź małych oskarżeń. I pytam się, czy poto zrobiono **największy proces polityczny w Polsce,** któremu przysłuchuje się **cały świat,** czy poto prokuratorzy mieli pomoc całego aparatu państwowego, aby przed oczyma świata zademonstrować **całą nędzę życia polskiego?** Chciano usprawiedliwić rzeczy dokonane — Brześć. I pocóż ten proces, który **Brześcia usprawiedliwić żadną miarą nie może.** Czy nie było człowieka, któryby odradził? Karty w tym procesie odwróciły się: oskarżeni stali się oskarżycielami.

Z rewolucjonistów bywają dyktatorzy.

Prok. Grabowski zapytywał się tutaj — kogo oskarżeni chcą oskarżać o reakcję. Czy **Piłsudski,** który wyrósł z **pnia rewolucji,** był rycerzem wolności i że nikt mu nie wytłumaczy, by ten wczorajszy rycerz wolności zamienił się w dyktatora! Tak jest, wytłumaczyć to jest trudno, ja tłumaczyć tego nie będę, powiem tylko: płomienny demokrata **Benito Mussolini** stał się dyktatorem. Oto odpowiedź w formie przykładu. Dyktator Piłsudski przekreślił legendę rycerza wolności. Stało się.

Rozdęta rola małego człowieka.

W drugiej części swego przemówienia adw. Rudziński zajął się osobą osk. Mastka i jego rzekomych czynów przestępczych. Rola polityczna Mastka była nieduża, ale dziś po sprawie popularność jego wzmogła się olbrzymio — powiada obrońca.

W trzeciej części adw. R. poddał ostrej krytyce zeznania świadków oskarżenia, a przedewszystkiem świadków krakowskich, gdy mówili o działalności Mastka.

Kończąc adw. Rudziński raz jeszcze podkreśla, że **rewolucja pomajowa się jeszcze nie skończyła,** ona trwa w dalszym ciągu i nie wiadomo, co jeszcze może przynieść — oskarżeni walczyli i walczyć będą nadal — przeciwko systemowi rządzenia.

Panowie sędziowie! Pragnę tylko jednego, byście wydając wyrok uniewinniający pamiętali, że w oskarżonych zawsze znajdziecie sojuszników w obronie zagrożonego prawa, i praworządności.

Walka o prawo i sprawiedliwość jest odwieczna. Lud musi zawsze walczyć o prawo, jak o mury własnych miast.

„Pochód głodnych"

zakończył się dobrym obiadem.

„Rozprawa z amerykańskimi bezrobotnymi", „psy kapitalizmu rozpędziły głodnych robotników" — temi słowami podaje prasa sowiecka wiadomość o zakończeniu „pochodu głodnych" do Waszyngtonu.

Prasa zaś amerykańska opowiada z humorem, jak istotnie został ten pochód zlikwidowany. Demonstrantów nie puszczono rzeczywiście do parlamentu. Przed placem Capitolu spotkał ich silny kordon policji. Lecz

za kordonem znajdowały się nie czołgi, lecz dymiące kuchnie polowe.

Policja więc zaproponowała 2.000 bezrobotnych zjeść obiad.

— Do Capitolu was nie wpuścimy, natomiast obiad do waszego rozporządzenia. Jesteście głodni i zmęczeni, więc posiłek dobrze wam zrobi.

„Łapówka", „burżuazyjna demagogja", „policyjny trik", jałmużna zamiast pomocy" — tak ośrelili ten manewr policji komuniści amerykańscy.

Apetyczny zapach unoszący się od strony kuchen złamał upor demonstrantów. Po posiłku policja **odprowadziła uczestników „pochodu głodnych" do zawczasu przygotowanych budynków na nocleg.**

—::—

Zmasakrowali i obrabowali kobietę.

Wilno, 23. 12. (PAT.) Wczoraj władze bezpieczeństwa publicznego zaalarmowane zostały wiadomością, iż na szosie pod Wilnem popełniono mord rabunkowy. Mordercy w ohydny sposób zmasakrowali Martę Jasiulewicz, poczem obrabowali ją z gotówki oraz cenniejszych przedmiotów, które miała przy sobie. Śledztwo w toku.

Oszust w hurtowni tytoniowej.

Nowogródek, 23. 12. (PAT.) W hurtowni tytoniowej w Nowogródku wykryto **nadużycia, sięgające 20.000 zł.** Nadużycia popełnił **pracownik hurtowni** Jurewicz. Władze prokuratorskie zarządziły aresztowanie.

7 osób utonęło podczas ratowania dziecka.

Paryż, 22. 12. (Tel. wł. r.) Na jeziorze Michigan w Stanach Zjednoczonych wydarzył się straszny wypadek. Dziecko biegając na lodzie w miejscu niedozwolonem, nagle wskutek załamania się lodu wpadło do wody. Pospieszyło dziecku z pomocą 7 osób znajdujących się w łodzi. Łódź przewróciła się i wszyscy pasażerowie utonęli.

Protest

przeciwko wprowadzeniu ślubów cywilnych.

W dniu 21 grudnia br. w sali Chrześc. Związków Zawodowych w Warszawie odbyło się zgromadzenie poświęcone projektowi nowego prawa małżeńskiego, opracowanego przez komisję kodyfikacyjną.

Przemawiali pp. mecenas Stanisław Janczewski i radna H. Zaborowska, poddając ostrej krytyce projekt dążący do rozbicia rodziny. Po ożywionej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

„W dniu 21 grudnia 1931 r. członkowie Chrześcijańskich Związków Zawodowych, Chrześc. Związku Młodzieży Pracującej „Odrodzenie", oraz członkowie Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji na zebraniu poświęconem sprawie reformy projektu prawa małżeńskiego, piętnują ten projekt, jako gwałcący uczucia religijne i prawo moralne olbrzymiej większości narodu polskiego, dążący do rozluźnienia obyczajów i upadku rodziny, obniżenia poziomu życia moralnego w Polsce i szkodliwy dla przyszłości narodu.

Pragnąc stać wiernie przy Kościele Katolickim i na jego prawach i zasadach oprzeć całe życie narodu i państwa w duchu tysiącletniej kultury polskiej, która z tych zasad wyrosła, pragnąc bronić rodziny, jako głównego fundamentu społeczności ludzkiej.

Żądamy odrzucenia projektu ustawy małżeńskiej, opracowanego przez komisję kodyfikacyjną.

Żądamy od Państwa pełnego uznania prawomocności ślubów kościelnych dla katolików całego państwa.

Żądamy, aby trwałość i jedność rodziny była zapewnioną i bronioną prawem.

Żądamy, aby godność ojców i rodzin, ich prawa, obowiązki i odpowiedzialność za byt rodzin były utrzymane.

Żądamy, aby godność kobiety, godność macierzyństwa były uszanowane, a prawa żony zagwarantowane.

Żądamy, aby prawa dziecka do posiadania własnej, niezniszczalnej rodziny były prawnie zapewnione.

Nie chcemy ślubów cywilnych!

Nie chcemy rozwodów!

Nie chcemy bolszewickiego ustawodawstwa!"

Złowroga fala.

Czy możliwy jest wspólny front pacyfistyczny?

Przeglądając echa, które głośny **skandal w Trocadero** wywołał w prasie francuskiej, trudno się oprzeć różnym myślom, które się do głowy tłoczą. Istotnie **kongres pacyfistów, zakończony bijatyką** jest zjawiskiem głęboko znamiennem. Niemniej i jego **oddźwięk w prasie.** Można go tak streścić: wytwarza się inne zupełnie przegrupowanie sympatyj i sojuszów. Prasa katolicka zmuszona zostaje do ostrej walki przeciwko „niby" **także katolickiej,** (a raczej — ekskatolickiej — odkąd „Action Française" została z Kościoła wyłączona) prasie prawicowej. A sekundować pragną katolickim pacyfistom lewica, czy to będzie **„La Republique", czy „l'Ere Nouvelle", czy „L'Oeuvre".** — Wszystkie to pisma antyklerykalne wyrażające się z uznaniem o stanowisku katolickiem w sprawie rozbrojenia — na podstawie wzajemności oczywiście — i szukają wspólnej platformy...

A sprawa taka prostą nie jest. Są duże różnice między pacyfizmem radykałów i wolnomyślicieli, a pacyfizmem katolickim... Możnaby je tak sformułować: katolicy **są narodowcami,** kochają każdy swój naród, lecz domagają się **podporządkowania jego dążeń i pragnień pod prawo Boże,** uznając, że **i inne narody mają równe prawo do życia.** Radykali wychodzą z założeń i zasad **indywidualistycznych,** to znaczy, że dla nich najważniejszem jest dobro jednostki, a **naród i jego byt odsuwa się na plan zupełnie daleki.** A nawet kierunki masońskie nie uznają wogóle wartości narodu, marząc o zlaniu się wszystkich w jedną niezróżnicowaną „Ludzkość". Oczywiście, że z tego punktu widzenia wojny między państwami są absurdem i wstrzymują pochód do wymarzonego celu... I są one źródłem **cierpienia dla jednostki,** która nie wie, w imię czego ma się poświęcać. Wojny depczą egoizm (samolubstwo) jednostek. (Są wprawdzie tacy, którzy z nich korzystają, ale to już inna kwestja). Nie znaczy to naturalnie, by i masonerja nie miała czasami wojny wywoływać, mając w tem swoje cele. Zasadniczo jednak mentalność (umysłowość) tych kół jest pacyfistyczna.

Widzimy więc, że cele i zasady obu obozów, katolickiego i liberalno-masońskiego są i na tym niby wspólnym froncie **więcej niż odmienne.** Niemniej jednak **pewne współdziałanie** nie jest niemożliwe, a nawet może się ono stać nieodzowną koniecznością pod wpływem grożącego całej naszej cywilizacji niebezpieczeństwa.

Jest nim wzrastająca w niepokojącem tempie psychoza (obłęd masowy) wojenna. Jej objawem jest wzmocniony **wyścig zbrojeń, rozwój szpiegostwa, rosnąca nieufność, i przedewszystkiem zupełnie zmienione nastroje.**

Sprężyną są tu niewątpliwie przedewszystkiem dążenia **odwetowe Niemiec, związane z przygotowaniami Sowietów do „ostatniej wojny".** Ale i w innych punktach zbierają się niebezpieczne materjały palne. Wystarczy wskazać na stosunek Włoch do Jugosławji i Francji, na napięcie amerykańsko-japońskie i przedewszystkiem na sprawę **mandżurską,** gdzie płomień wojny tylko dlatego nie bucha jasnym płomieniem, lecz tli i swędzi jedynie, że — **brak zdolnych do walki partnerów,** którzyby mogli stanąć w poprzek wojowniczym Japsom, uważającym, że **25 lat odpoczynku** (bo wojna światowa tam nie była walką na serjo) jest zadużo jak na naród walecznych Samurajów...

Lecz nie tylko w Japonji są tacy, którzy się cieszą z **bezwładu Ligi Narodu i „nieszkodliwości" „świstków" a la pakt Kelloga.**

Przeżywamy okres reakcji przeciwko pacyfizmowi. Wszystkie pragnienia porozumiewawcze wypadają coraz bardziej blado. Czem będzie tak szumnie zapowiadana **konferencja rozbrojeniowa,** tego najlepszą zapowiedź daje ów historyczny już kongres pacyfistów w paryskiem Trocadero. I czyż możliwą jest zgoda tam, gdzie **każdy chce — rozbroić sąsiadów, a sobie wytargować największe...** bezpieczeństwo. — Tak powie każdy. Jest tylko ta różnica, że jedni, którzy nie mają **nic do zyskania lub są uczciwie pokojowo nastrojeni, rozumieją to dosłownie, a drugim chodzi o bezpieczeństwo... swych przygotowań wojennych.**

Gdyby tak z zaświatów przybył na ziemię jakiś inteligenty obserwator, trudno byłoby mu zrozumieć to, co się dzieje. Jakto? Więc żyją jeszcze **miljony kalek wojennych...** stoją na narożnikach jak żywe przestrogi żebracy, co na wojnie **wzrok czy członki potracili. Głodują miljony wdów i inwalidów, do pracy niezdatnych. Świat cały kurczy się w konwulsjach najstraszniejszego kryzysu,** który przecież swój rodowód z wojny wywodzi i drży w posadach od pracy podziemnych sił rewolucji, organizowanych przez największe jednolitym obszarem państwo świata...

A jednak, jednak pulsuje znowu coś w duszach ludzkach, co się udziela jednemu narodowi po drugim. Wyszło to z kraju, dyszącego odwetem, ale zalewa powoli świat cały. Przez chory i przemęczony świat idą znów drgnienia jakiejś pobudki wojennej. W marszach, granych przez orkiestry wojskowę, coś poczyna **podrywać w nowy szaleńczy tan ognia i krwi.** Czyta się o **humanitarności wojny gazowej...** którą do niedawna ludzkość cała potępiała. Nikt już nie myśli się oburzać na perfidną broń **łodzi podwodnych.. Wychodzą podręczniki dla „domowego wyrobu" gazów trujących. Dochodzą słuchy o „kombinacjach" przemysłu wojennego...** A nad wszystkiem rozlega się głos „nowych ludzi", tych „którzy idą" ze znakiem hakowatego krzyża na sztandarach i jawnie głoszą zasady: **co nam potrzeba, weźmiemy siłą.** Zasady, wolne od dawnej obłudy, szukającej „uzasadnienia" dla dokonywania gwałtu... wolne od **łezki sentymentalnej,** owej Marji Teresy, co płacząc nad niedolą Polski zabierała jej Galicję. Są one zresztą zgodne z nową **etyką Lenina,** który ogłosił, że dobre jest, co jest pożyteczne dla rewolucji.

Czasami, wczuwając się w te nowe nastroje, ma się wrażenie, że **życie straciło na wartości i uroku. Niech się stanie cośkolwiek,** choćby wojna... **byleby jakaś zmiana nastąpiła...** Tak myślą i czują coraz liczniejsi. A może niejednemu chociaż poblakły wspomnienia cierpień, czas wyidealizował te chwile, przeżyte w okopach, chłodne, głodne, okropne... ale pełne jakiegoś romantyzmu i wolne od przygniatających trosk dnia... Bo **żołnierz się nie troska.** Dziś mnie, jutro tobie. Żyje z dnia na dzień — ba — z minuty na minutę. żyje życiem przytępionym, gdy całą energję pochłania

Boże Narodzenie to święto słodyczy staropolska choinka była obwieszona łakociami cukier krzepi

27012

78)

(Ciąg dalszy).

— Teraz na mnie kolejka, — wtrącił Laksberger.

Laksberger zaznaczył na wstępie, że nie może się pochlubić takiem żniwem, jak towarzysz Łapin. Takiem... ilościowo! — Nie miałem okazji, — wyznał skromnie. Opowiedział tylko trzy wydarzenia, w których odegrał podobną rolę, jak tamten w ośmiu, czy dziewięciu wypadkach. Trzy „tylko", lecz i one zcharakteryzowały go dostatecznie:

Kogoś tam „musiał" powiesić. Szubienica? Nie, to wydało mu się nazbyt banalne. Wziął sobie kilku ludzi do pomocy, zakneblował usta skazańcowi i powiesił go na drzwiach jego domu, aby rodzinie zrobić „niespodziankę", skoro rano ktoś wyjrzy na uliczkę.

Drugim razem chodziło o zwykłą prowokację, o podrzucenie kompromitujących papierów kupcowi, na którego zagiął sobie parol; sam wślizgnął się do mieszkania, ale ujrzało go dziecko i zaczęło krzyczeć. Udusił je „niechcący", ułożył w odpowiedniej pozycji w łóżeczku, nakrył kołdrą, ukrył przyniesione papiery, a potem sam sobie wynalazł kryjówkę i „pękał ze śmiechu", gdy nieszczęśliwi rodzice, powróciwszy do domu, chodzili na palcach, by nie zbudzić rzekomo śpiącego dziecka. — Umyślnie dlatego zostałem, — podkreślił.

W trzecim wypadku on sam znalazł się w niebezpieczeństwie, a było to w czasie, gdy jego rodzinne miasto przechodziło z rąk do rąk. Chwilowo górą byli „biali", szukali go, uciekał nocą i wpadł do jakiegoś domku. Tu nieznana mu dziewczyna, nie orjentująca się, kto tego dnia dzierży władzę, wzięła go za „białego" i ukryła go w piwnicy, gdzie w czasie swego trzydniowego pobytu znalazł zakopaną broń i mundur oficera dawnej armji carskiej. Przedmioty te należały do ojca jego zbawczyni, który walczył po stronie „białych". Wrócili „czerwoni", Laksberger został przejściowo komendantem rodzinnego miasta. rozpoczął rządy od masowych aresztowań, od terroru. W liczbie uwięzionych znalazł się ów stary oficer. Aby uratować życie ojcu, dziewczyna przyjęła propozycję Laksbergera: za to miał jej nazajutrz odesłać ojca do domu...

Odesłałem go... ale w trumnie!

Wiera podniosła ciężkie powieki. Otworzyła oczy po raz pierwszy od chwili, gdy jej dwaj towarzysze rozpoczęli serję swych niesamowitych historyj.

— O, jak pojaśniało, — zdziwiła się. — I księżyc wyjdzie lada moment.

— Prędzej zmierzchać zacznie. Dochodzi czwarta. — Borys pokazał zegarek i zauważył, że najwyższy czas byłoby wracać do Cannes.

— Przedtem powiosłujemy trochę, — przeciągając się.

— Także pomysł. Może jeszcze zachce ci się pływać, co?

— Czemuby nie? Boicie się chłodnej wody? Tacy bohaterzy?!

— Nie mamy tu przecież kostjumów, — zauważył Laksberger.

— Po co? Ciemność wystarczy nam za kostjum...

Wiera odsunęła się, wyszukała większy głaz, osłonięty ścianą krzaków, zawinęła niespokojnego ptaszka w chusteczkę, ale tak, że miał pod dostatkiem miejsca w tej jedwabnej klateczce, poczem przycisnęła chustkę na dwóch rogach kamykami. Była teraz pewna, że wiatr jej nie zdmuchnie, a mały więzień nie zdezertuje w czasie jej nieobecności.

— Gotów, — zawołał Borys; — A ty?

— Rozbiorę się w czasie, gdy wy pobiegniecie po kajak.

— Masz tobie! Jaki znów kajak, narwana dziewczyno?

Wyjaśniła treściwie. Muszą wrócić do samochodu. Tam, kilkadziesiąt kroków dalej, ściśle biorąc, są łazienki, a przed niemi leży na plaży kilka łódek i dwa kajaki. Mają wybrać ten większy, trzyosobowy. I niechaj nie zapomną o wiosłach, które, być może, stoją oparte o schodki łazienek.

— Biegnijcie, to się rozgrzejecie, — odparła w odpowiedzi na ich narzekania, że zimno. — Zobaczycie, jak wam będzie ciepło przy wiośle.

— Wiera! — Borys znał dobrze nieobliczalną dziewczynę; — Czy nam nie chcesz urządzić jakiegoś kawału?

Stała zbyt daleko, aby mógł spostrzec jej trupią bladość. Opanowała się. Odpowiedziała ironicznie, że skoro jej niedowierza, niech tu pozostawi na straży towarzysza Laksbergera i niech sam idzie po kajak.

Świetna myśl! — zapalił się Laksberger.

— O, nie! Pójdziemy razem, albo razem zostaniemy.. Słuchaj-no, Wieroczka, czy ty nie chcesz z nas zrobić warjatów?

— Naprzykład?

— Naprzykład schować nam ubrania, albo uciec z niemi?

— Daję ci słowo honoru, że ani mi przez głowę taka myśl nie przeszła. Uciec? Pieszo może? Przecież odcięlibyście mi drogę od samochodu...

Odszedł uspokojony, uprowadzając szczękającego zębami towarzysza.

A czas biegł na skrzydłach...

— Hallo, Wiera!

Podniosła się. Oni wracali. Ujrzała przybijające czółno, zgarbioną sylwetkę Laksbergera i wynosią Borysa, który z brawurą wiosłował stojąco.

Oderwała stopy, zaryte w zbity gąszcz morskich zielsk, ruszyła jak furja naprzeciw przybywającym i wygrażając im pięściami wrzasnęła rozdzierająco:

— Pocoście wy dziś tutaj przyszli?!!! — Największym wysiłkiem woli powstrzymała się, by nie krzyknąć jeszcze: — Po śmierć?!

Nie przywiązali najmniejszej wagi ani do tych słów, ani do intencji ostrzegawczego okrzyku; uważali go za żart.

— Jazda! —rzuciła tonem komendy, krzyżując ręce na piersiach.

— Pozwolę sobie zauważyć, że to nie jest właściwy kajak, ale tylko leciusieńkie czółno, podobne do tych, jakich używają Indjanie kanadyjscy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

walka o życie, a na rozważania już wolnych sił duchowych niema.

Jakże w porę zjawiła się **książka Remarque'a.** Zjawiła się wtedy dopiero, gdy już trzeba było o tem wszystkiem przypominać.

Wojna idzie. Lecz czy musi nadejść? Nie wierzymy w przeznaczenie. **Od nas zależy przyszłość.** Można pożarom zapobiec. Można i trzeba w każdym razie uczynić wszystko, by tym **nieszczęsnym falom w porę tamę wznieść. Być może, że przedwczesne dojście Hitlera do władzy wypali dużo prochu na panewce...**

Jedna jest tylko potęga, która może los odwrócić. Nie pomogą tu obłudne konferencje rozbrojeniowe, jeśli nie zapanuje na nich duch Chrystusowy. Niech jednak i inni pomagają, jeśli chcą na serjo i szczerze walczyć z temi prądami wojennego szału nacjonalistycznego — niech i oni swoje robią. Nie odpychamy nikogo, bo przy ratowaniu świata każda pomoc jest cenna. Roboty pacyfistycznej zaniechać nie wolno nawet tym, którzy nie wierzą w jej wyniki. Niech się w niej złączą wszyscy, do których stosować można słowo z zaświata: **„Pokój ludziom dobrej woli"...**

Dr. A. N.

Żydowski kat czerezwyczajki chciał osiąść w Polsce.

Warszawa. Do starostwa grodzkiego zgłosił się **znany aktor filmowy Józef Runicz zamieszkały w Warszawie** w hotelu Lipskim w sprawie udzielenia mu zezwolenia na prawo pobytu. Runicz posiadał paszport jugosłowiański. W tym czasie obecny był w starostwie p. Józef Górski, urzędnik Izby Skarbowej, były komandor marynarki rosyjskiej. P. Górski oświadczył jednemu z urzędników, iż osoba podająca się za Runicza nazywa się Abraham Hersek i że poznaje w nim **b. szefa czerezwyczajki w Odesie, który ma na swojem sumieniu dwudziestu kilku Polaków rozstrzelanych z jego wyroku.** Między innemi zginąć miał z jego rozkazu znany obywatel z Podola Adam Darowski: Starosta Podhorecki na skutek tego doniesienia porozumiał się z Komisarjatem Rządu. Aktor Runicz nie otrzymał prawa pobytu i **zostaje wysiedlony z granic Polski, jako niepożądany cudzoziemiec.** Dodać należy, iż Runicz wraz ze swą żoną p. Pawliszczewą, byłą żoną znanego tancerza Parnela, zamierzał zorganizować w Polsce trupę baletową.

—::—

Wilno. Policja schwytała na gorącym uczynku dwóch włamywaczy w chwili, gdy po włamaniu się do biura Magistratu w Nowo-Wilejce zaczęli rozpruwać kasę ogniotrwałą. Przy zatrzymanych znaleziono narzędzia do włamywania.

4000 zł nagrody za ujęcie sprawcy katastrofy kolej. pod Rogowem.

Warszawa. Ministerstwo Komunikacji w porozumieniu z ministrem Spraw Wewnętrznych wyznaczył nagrodę wysokości 3 000 zł dla osób, które wykryją sprawców ostatniej katastrofy pociągu pospiesznego pod Rogowem. Nadto minister Komunikacji wyznaczył nagrodę wysokości 1 000 zł dla osób, które naprowadzą na ślad sprawców katastrofy.

NADZWYCZAJNA OKAZJA
Tylko w grudniu
PORTFEL SKÓRZANY
jako premja gwiazdkowa.
Za 25 wieczek! Za 25 wieczek!
23593 od pudełek tutek (Gilz).
ALTESSE
Mokka — Pełnowatki.

Z GDYNI i WYBRZEŻA.

Wiec protestacyjny

przeciw projektowi prawa małżeńskiego.

Z inicjatywy Tow. Robotników Katolickich odbył się w Gdyni wiec protestacyjny przeciwko projektowi nowego prawa małżeńskiego, przy bardzo licznym udziale uczestników, przeważnie **ze sfer robotniczych i miejscowej ludności rybackiej.** (A inteligencja gdzie była? — zapytanie red.)

Po zagajeniu wiecu przez mec. Zawodnego, wygłosił referat naświetlający projekt prawa małżeńskiego ze stanowiska etyki katolickiej i dogmatyki Kościoła rzymsko-katolickiego, red. Kaczmarek, nagrodzony żywemi oklaskami zebranych.

Po referencie zabrali jeszcze głos, imieniem Zw. Powst. i Wojaków p. Sobczak i imieniem Zw. Rob. Katolickich p. Rataj. Przemówienia znalazły należyte zrozumienie u zebranych. To też odczytana przez red. Kaczmarka rezolucja została przez zgromadzenie jednogłośnie uchwalona. Wiec zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę" i okrzykami „Niech żyje wolna Polska!", „Niech żyje nierozerwalność małżeństwa!".

Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni.

Po przewodnictwem prezesa inż. Korzona, odbyła Izba Przemysłowo-Handlowa swoje XI-te zwyczajne plenarne zebranie Izby w Toruniu. Przy znacznej frekwencji omówiono i uchwalono preliminarz budżetowy Izby na rok 1923, dokonano wyboru członków sądu polubownego Izby na rok 1932, dokonano wyboru członków sądu polubownego Izby na rok 1932, dalej składu członków stałych komisyj izbowych jakoteż komisyj rewizyjnej i budżetowej. Zarazem Izba w tajnem głosowaniu zamianowała nowych trzech korespondentów Izby w osobach pp.: **dr. Bolesława Kasprowicza,** dyrektora Rady Interesantów Portu w Gdyni, **Jerzego Michalewskiego,** syndykat Związku Gdyńskich Eksporterów Portowych w Gdyni, **Romana Hordyńskiego,** dyrektora Łuszczarni Ryżu w Gdyni.

Plan zabudowy Helu.

„Dzikie" stawianie domków się skończy.

Urząd Morski przystąpił do opracowania planów zabudowy wszystkich osiedli na półwyspie helskim, zwalczając dotychczasową chaotyczną budowę.

Zakup pokładów kolejowych przez Holandię.

W tych dniach eksporterzy gdańscy zawarli z importerami holenderskimi umowę na dostawę 250 000 sztuk podkładów dębowych. W związku z tem ożywiła się akcja zakupu dębu na Pomorzu.

GDAŃSK.

Urzędowanie polskiej poczty w czasie świąt.

Polski urząd pocztowo-telegraficzny Gdańsk I przy placu Heveliusa 1-2 czynny będzie dla publiczności w dniu wigilijnym (24. 12.) tylko do 18-tej godziny. Dnia 25 i 26 grudnia (pierwsze i drugie święto) będą okienka nadawcze nieczynne. W dniu 25 odbędzie się jednorazowe doręczenie wszystkich przesyłek listowych. Paczki zaś będzie się wydawać w godzinach od 8-13 przy okienku.

W dniu 27. 12. (niedziela) i 1. 1. 1932 (Nowy Rok) obowiązuje służba jak w niedziele z jednorazowem doręczaniem przesyłek listowych w godzinach przedpołudniowych.

Służba telefoniczna i telegraficzna oraz doręczanie przesyłek pośpiesznych nie podlega jak zwykle żadnemu ograniczeniu.

Dzień społecznej pracy w Gdyni.

Niedziela ubiegła była dniem wiecu katolickiego i zebrań różnych organizacyj. M. in. mieli też swoje doroczne walne zebranie **Pracownicy Poczt i Telegrafów** w lokalu p. Grzegowskiego. Dzięki zaproszeniu zarządu mieliśmy sposobność na zebraniu dowiedzieć się o niektórych dziwnych metodach stosowanych do pracowników poczt i telegrafów, zatrudnionych w urzędach prowincjonalnych.

Zebranie zagaił prezes miejscowego koła p. Frydrychowicz. Na marszałka zgromadzenia powołano jednogłośnie delegata głównego zarządu, przysłanego z Warszawy, p. Lebudzierza. Po wybraniu komisji wyborczej przedstawił sprawozdanie z czynności zarządu głównego delegat p. Lebudzierz, z którego wynika, że sfery miarodajne ciągle jeszcze urządzają sobie igraszkę z bytem pracowników państwowych że mimo poniesionych już czterokrotnych ofiar z ich strony a to: 1/I. zniesienie szczeblowania, 1/IV. podniesienie stawki na fundusz emerytalny, 1/V. zmniejszenie poborów o 15% i wreszcie 1/VII odjęcie dodatków, stołecznych, kresowych, wyrównawczych itp. grozi i obecnie jeszcze **obcięcie dodatków ekonomicznych, wzgl. zmniejszenie mnożnej,** wreszcie znaczne **pogorszenie ustawy emerytalnej.** Sfery rządowe noszą się z zamiarem, w nowej ustawie emerytalnej **minimum lat wysługi uprawniającej do osiągnięcia praw emerytalnych rozszerzyć z 10 do 15 lat;** i to z tym jeszcze ograniczeniem, że **wypłata uposażenia emerytalnego może nastąpić po ukończeniu 60 roku życia, wzgl. zupełnej niezdolności do pracy.**

Wprawdzie p. min. Boerner dał delegacji międzyzwiązkowego komitetu zapewnienie, że na razie rząd nie myśli o urzeczywistnieniu tych projektów, ale co takie gołosłowne przyrzeczenia rządu są warte, przekonali się już urzędnicy w kwietniu br.

Ze sprawozdania prezesa p. Frydrychowicza dowiedzieliśmy się, że zaszczyt głodowania, rzekomo dla ratowania Ojczyzny jest bardzo nierównomiernie rozdzielony. Kiedy bowiem wstawiano do budżetu kwoty na remuneracje za prace w godzinach nadobowiązkowych, to z kwoty przeznaczonej na remuneracje dla największej biedoty, tj. dla pracowników ruchowych, a więc w urzędach pocztowych, skreślono 300 000 zł, aby o tą samą kwotę podnieść ryczałt na remuneracje w Ministerstwie P. i T. oraz w dyrekcjach okręgowych, wobec czego np. na Gdynię wyznaczono **na remuneracje dla 75 pracowników, aż... 3000 złotych.** Wiadomą jest rzeczą, że najwięcej pracują w godzinach nadobowiązkowych urzędnicy ruchowi tj. w urzędach pocztowych, a nie panowie przy biurkach ministerjalnych i dyrekcyjnych, wiadomem jest również nawet laikowi, że najwięcej wyczerpującą jest praca przy okienkach, mimoto dla rozdziału remuneracyj ustalono absurdalny wprost dla normalnego poczucia sprawiedliwości klucz podziału tych remuneracji, a to **11% dla Ministerstwa, 8% dla Dyrekcyj i aż... 2% dla pracowników urzędów pocztowych w stosunku do kwot uposażeniowych.**

Z tego jednego faktu widzimy, że łatwo gwardji sanacyjnych pretorjanów deklamować o ofiarności dla dobra Ojczyzny, bo ofiary te ich najmniej dotykają, a ponosić je musi sam najbiedniejszy plebs urzędniczy.

Sanacja jeszcze w inny sposób dba o swoich trabantów. Ponieważ służba pocztowa, tak samo jak i służba kolejowa wymaga koniecznie wiedzy fachowej, zwłaszcza na kierowniczych stanowiskach, a trabanci sanacyjni mają przeważnie wykształcenie „domowe" lub też koszarowe, przy bardzo wysokich aspiracjach, więc wytwarza się takie anormalne stosunki, że **kierownik wzgl. naczelnik urzędu fachowiec ma VIII st. sł. a podwładny mu urzędnik niefachowy ma VI st. sł.,** a są też i takie wypadki, że w Dyrekcjach **naczelnicy fachowi są w VI st. sł., a podwładny mu urzędnik ma stopień V.**

Nie trudno wobec tego wytłumaczyć sobie rozgoryczenie, jakie ogarnia szerokie rzesze rzetelnych pracowników pocztowych w takich warunakch.

Pomoc dla bezrobotnych.

Komisarjat rządu chcąc przyjść z pomocą bezrobotnym na terenie Gdyni, wyasygnował na gwiazdkę doraźny zasiłek dla marynarzy i robotników, którzy zarejestrowani w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy pozostają nadal bez pracy i nie posiadają ustawowego zasiłku z funduszu bezrobocia.

Zasiłek w wysokości 6 zł dla posiadających rodzinę ponad 4 osoby; 5 zł dla posiadających rodzinę do 4 osób; 3 zł dla samotnych. Robotnicy mogą zgłaszać się do dnia 9 stycznia 1932 r. do Państw. Urzędu Pośr. Pracy, gdzie otrzymają bony wartości jak wyżej, które mogą zrealizować w każdym sklepie spożywczym na terenie Gdyni.

Komisarjat rządu zwraca się do wszystkich właścicieli sklepów spożywczych, ażeby wspomniane bony, które od dnia 1—10 stycznia 1932 w kasie miejskiej Komisarjatu rządu w godzinach urzędowych będą wymieniane na gotówkę.

Nowiny z Ameryki.

Polak z Kcyni wezwany do Hoovera. — „Chrzestne matki" bezrobotnych. — Banki bankrutują. — Wystawa sztuki polskiej w Bawolim grodzie.

(n) Prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover, pragnąc znaleźć pracę dla bezrobotnych, dużo uwagi w ostatnim czasie poświęca budownictwu nowych domów i rynkowi realnościowemu. Na obrady wezwał do Waszyngtonu najlepszych znawców tych spraw. Ze stanu Illinois zaproszony został budowniczy i wiceprezes Ligi stanowej spółek budowlano-pożyczkowych **Albert Niedbalski,** kierownik instytutu naukowego w Chicago, poświęconego zagadnieniom nowoczesnego budownictwa. Albert Niedbalski, **urodzony w Kcyni,** był jeszcze dzieckiem, gdy z rodzicami swymi przybył do Ameryki. Kształcił się, dorobił się pieniędzy, ale nie przestał być — Polakiem, a swoje dzieci wychował po „starokrajsku". Takich coraz mniej za oceanem.

Jeżeli zaczęliśmy od najdraźliwszej kwestji, **bezrobocia,** wypada nam zanotować nowy „spleen" (kaprys) miljonerek amerykańskich. Otóż pani Belmont, prezeska kobiecego oddziału komitetu pomocy dla bezrobotnych w Nowym Jorku, wystąpiła z propozycją wznowienia instytucji „Matek Chrzestnych", która istniała w czasie wojny światowej, kiedy to panie miały swoich chrześniaków, obdarzanych przez nie na froncie listami i podarkami. Obecnie chrzestne matki zajęłyby się **rodzinami bezrobotnych.** Zamożne rodziny opiekowałyby się jedną lub większą ilością biednych rodzin.

Biednych w Ameryce, pomimo przejściowego ożywienia w handlu i przemyśle, nie zbraknie. „Fabrykują" biedaków — **banki,** pożerając wszystkie nagromadzone w nich oszczędności. Ostatniemi dniami ogłosił bankructwo „Standard Bank" w Clevelandzie, rozporządzający **14-tu miljonami dolarów depozytów.** Stratę najdotkliwszą ponieśli ciułacze polscy.

Z Buffalo donoszą o otwarciu w galerji Albrighta **wystawy sztuki polskiej.** Wystawa obejmuje 70 obrazów współczesnych artystów polskich, 100 sztychów, oraz wyroby polskiego przemysłu artystycznego. Wystawione obrazy i przedmioty są własnością Polaków zamieszkałych w Bawolim grodzie. Na otwarciu wystawy obecni byli przedstawiciele sfer polskich i amerykańskich. Urządzeniem wystawy zajmował się dyrektor muzeum Gordon Washburn, oraz kierownik konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej Tadeusz Buynowski.

Żydzi a projekt ustawy małżeńskiej.

Kiedy kilku posłów katolickich zapytało sekretarza komisji kodyfikacyjnej sędziego dra Rappaporta o treść projektu ustawy małżeńskiej, dr. Rappaport, **żyd,** odpowiedział, że projekt nie zawiera nic złego, w szczególności nic takiego, coby miało sprzeciwiać się życzeniom i pragnieniom społeczeństwa. Gdy atoli projekt przedostał się do wiadomości publicznej, wśród posłów katolickich zapanowało zdumienie i oburzenie.

Odrazu było widocznem, że dr. Rappaport zapatruje się na ustawę małżeńską z punktu widzenia **semickiego,** a nie polskiego, chociaż z racji swego stanowiska jest niejako duszą komisji kodyfikacyjnej. Temwięcej zatem dziwić się należy, że **żyd zajmuje tak ważne i odpowiedzialne stanowisko (płatne!)** w komisji, której nałożono obowiązek opracowania przepisów, dotyczących rodziny chrześcijańskiej i katolickiej.

Kto ma oczy i uszy otwarte, ten widzi i słyszy, że wyłoniony przez komisję kodyfikacyjną projekt ustawy małżeńskiej znalazł **gorące uznanie i poparcie wśród najszerszych sfer żydowskich.** Takie stanowisko żydostwa jest zresztą najzupełniej zrozumiałe, zważywszy, że widziałoby ono bardzo chętnie rodziny chrześcijańskie i katolickie w **atmosferze zepsucia moralnego i ohydy życiowej,** albowiem żydzi od wieków dążą do znieprawienia i upodlenia dusz chrześcijańskich, by, — jak mówią i piszą — **na gruzach świata chrześcijańskiego zatknąć sztandar sjonistyczny.**

W chwili, gdy opinja polska i katolicka zajęła wobec projektu komisji kodyfikacyjnej stanowisko protestacyjne, które szerokiem echem odbiło się po całej Polsce, organ inteligencji żydowskiej warszawski „Nasz Przegląd" natychmiast projekt gorąco pochwalił w artykule wstępnym pióra p. Samuela Hirschhorna. Również i inne pisma żydowskie zaczęły uprawiać zaciętą agitację na rzecz ogłoszonego projektu.

Jeżeli żydzi pochwalają projekt ze swego stanowiska wyznaniowego, to nikt takiego ujęcia sprawy krytykować nie myśli, **wara im jednak od przemawiania imieniem Polski chrześcijańskiej,** której nie reprezentują i reprezentować nie mogą. W jakim duchu będą wydane ustawy, dotyczące rodziny chrześcijańskiej, o tem **rozstrzygać mogą jedynie i wyłącznie chrześcijanie a nie żydzi.** Jakikolwiek wpływ żydostwa na ustawę małżeńską w Polsce chrześcijańskiej i katolickiej jest **niewłaściwy i uwłaczający godności Polaka.**

Niechżeż sobie żydzi zawierają małżeństwa według swoich obrzędów religijnych czy talmudystycznych, nikt im w tem przeszkadzać nie będzie, ale **gdy chodzi o małżeństwa zawierane między katolikami, to głos decydujący mają i będą mieli przedstawiciele Kościoła rzymsko-katolickiego i obywatele — katolicy a nie rabini i żydzi.**

Nic tu nie pomogą wściekłe ataki i nikczemne oszczerstwa różnych pismaków żydowskich rzucane na biskupów i księży katolickich. Nic tu nie pomogą skryte życzenia oraz pragnienia, chociażby najwpływowszych żydów, utrzymujących przyjazne stosunki z tymi lub owymi dygnitarzami państwowymi. **Kościół i społeczeństwo katolickie stoi twardo i nieustraszenie przy sztandarze Chrystusowym i nie pozwoli na narzucanie mu bolszewickich projektów, znieważających prawa boskie i kościelne i gwałcących nasze sumienia, a godzących w byt i przyszłość państwa polskiego.**

Żydzi postąpią lepiej i rozsądniej, nie mieszając się wogóle do projektu ustawy małżeńskiej. Społeczeństwo polskie jest w olbrzymiej większości katolickie, religja katolicka na mocy Konstytucji zajmuje naczelne stanowisko wśród wszystkich wyznań w Polsce, nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że **Polska katolicka od swych zasad nie odstąpi ani na jotę.** Pocóż więc mieszać się żydom do walki, którą rozegramy sami między sobą?

My, katolicy, dla obrony wiary rzymsko-katolickiej i jej świętych zasad, a temsamem i dla dobra państwa, bo wierzymy, że **Polska może się ostać tylko jako Polska katolicka,** jesteśmy gotowi do złożenia największych ofiar i żadne argumenty ani groźby nas od tego powstrzymać nie zdołają. Tego uczy i żąda od nas religja Chrystusowa, tak nam też dyktuje interes państwowy. **F.**

W POLSCE UMIERA
na gruźlicę trzykrotnie więcej ludzi niż na wszystkie choroby zakaźne razem.

Czy reumatyzm i podagra są uleczalne?

Jak ogólnie wiadomem jest, reumatyzm, podagra i pokrewne cierpienia mają za przyczynę nagromadzanie się kwasu moczowego w organizmie ludzkim. Kwas moczowy zaś stanowią ostre jak igiełki drobne kryształy, które sadowiąc się w mięśniach lub w innych częściach ciała wywołują częstokroć już przy najmniejszym ruchu straszliwe bóle. Szczególnie w stawach mogą te ostre kryształy wywołać niebezpieczne zaburzenia, czyniąc z chorego nieszczęśliwego kalekę, który dręczony uporczywemi bólami stopniowo traci władzę w członkach Również p. A. Hoellich, Łódź, Rokicińska 25 wiele przecierpieć musiał, zanim znalazł właściwa drogę do uzdrowienia. Pisze on nam m. i.: przed czterema laty miałem pierwszy napad reumatyzmu Po gorących kąpielach poczułem początkowo pewną ulgę, lecz wkrótce bóle wróciły jeszcze w silniejszym stopniu i odtąd stale mię już dręczyły. Prawe kolano opuchło silnie i zupełnie zesztywniało tak, że przy wchodzeniu na schody włóczyłem tę nogę. Gdy siedziałem przez pewien czas, nie mogłem powstać z miejsca. Wówczas to wyczytałem w gazetach, że pewien pan we Lwowie uleczył się skutecznie przy pomocy Togalu z tych dolegliwości. Również i mnie te tabletki pomogły. Teraz chodzę jak dawniej i nie odczuwam żadnych bólów, jak gdybym nigdy nie cierpiał na reumatyzm. Nawet w chronicznych wypadkach osiągnięto przy pomocy Togalu pomyślne rezultaty, ponieważ lek ten w zarodku zwalcza owe cierpienia. Nieszkodliwe dla serca, żołądka i innych organów. We wszystkich aptekach.

Olbrzymi skorpion

spowodował okropną tragedję rodzinną.

Londyn, w grudniu.

(eb) „Daily Mail" podaje szczegóły strasznej tragedji, jaka rozegrała się przed kilku dniami w Bianco w Argentynji i w której olbrzymi skorpion spowodował śmierć całej rodziny.

Raymon Shell osiadł w Bianco w lipcu 1927 roku. Niegdyś był człowiekiem bardzo bogatym. Posiadał w Filadelfji kilkanaście domów i rozległe place, nadto prowadził wielki dom towarowy o 30 piętrach. Nieszczęśliwe spekulacje zrujnowały go w ciągu jednej doby. Po likwidacji majątku i pokryciu zobowiązań pozostało mu zaledwie kilka tysięcy dolarów, za które kupił sobie w Bianco małą osadę. Ale i tu prześladowało Shella nieszczęście. Plantacje nie bardzo się rentowały. Dla powiększenia środków ożenił się z bogatą panienką, z którą żył szczęśliwie. Z małżeństwa wyrosło czworo dzieci. Najstarsze (chłopiec) liczyło 3 lata. Dwie dziewczynki-bliźnięta — urodziły się w połowie bieżącego roku. To wszystko jednak nie uspokoiło Shella, który przyzwyczajony do życia wielkomiejskiego, nie mógł się pogodzić z życiem na odludziu. Pewnego dnia Shell wyjechał do Filadelfji, ażeby zdobyć jakąś korzystną posadę. Po długich poszukiwaniach znalazł wreszcie stanowisko dyrektora fabryki. W 4 miesiące po wyjeździe wrócił do Bianca, ażeby zlikwidować osadę i zabrać rodzinę do miejsca pracy. Tu go czekała jednak straszna niespodzianka.

Drzwi wchodowe domu były otwarte. Na łóżku leżały ciała 4 zabitych dzieci. Obok łóżka resztki świec spalonych. W pokoju mieszkalnym leżały zwłoki żony, trzymającej w ręku kurczowo ołówek. Na prawem ramieniu widniała straszna rana, zalana zastygłą krwią.

Niedokończony list żony wyjaśnił przebieg strasznej tragedji, jakiej ciche osiedle było widownią.

Na trzy dni przed przyjazdem Shella uczuła nieszczęśliwa matka, pracująca w ogrodzie, na prawem ramieniu straszny ból. Ku przerażeniu swemu stwierdziła, że ukąsił ją olbrzymi, jadowity skorpjon. Kiedy wszystkie wysiłki usunięcia pająka były daremne, nieszczęśliwa kobieta nożem kuchennym wycięła go razem z ciałem. Przecięła sobie przy tem jednak tętnicę. Krew lała się strumieniami. Nie mogąc jej zahamować i widząc przed sobą widmo niechybnej śmierci, zadrżała o los dzieci, których śmierć matki skazała na powolną a pełną męczarń śmierć głodową. Resztką sił wydobyła więc z biurka męża rewolwer i zastrzeliła dzieci.

List nieszczęśliwej matki kończył się zdaniem, w którem prosiła o wybaczenie czynu.

Pod obuchem nieszczęścia Shell stracił rozum. Nieszczęśliwca umieszczono w domu obłąkanych.

—::—

W ustach posmak mam piołunu,
W duszy spleen i szarość —
Na krawędzi mego łóżka
Usiadła dziś starość.

I powiada: spojrz do lustra,
Twarz szara jak debra,
A na skroni twojej, bracie,
Tyle, tyle srebra!

Przyznaj, że ci dzisiaj w kościach
Coś strzyka i wierci,
Trzeba nam się ustatkować
I myśleć o śmierci.

A ja na to: moja stara,
Gadasz coś od rzeczy,
Przyszlij do mnie twoją córkę
A ta mnie wyleczy.

Niech ma rączki jak lelije
I maleńkie nóżki,
I niech usta swe gorące
Poda do poduszki.

A uczuję dawny wigor
I dawne zapały,
I sprawimy przyjaciołom
Chrzciny w trzy kwartały!

Henryk Zbierzchowski.

STOCZNIA GDAŃSKA

Adres telegr.: Stocznia, Gdańsk. Telefon 23441

buduje:

Urządzenia chłodnicze od najmniejszych do największych wydajności

Automaty Chłodnicze „GLACIA" dla przemysłu hotelowego, rzeźników, masarzy, mleczarń, restauracji itp.

Zamrażalnie i Chłodnie Drobiu

Urządzenia rzeźni miejskich, eksportowych a specjalnie **BEKONIARNI.** (26947

Prospekty, katalogi i wizyty inżynierów bezpłatnie przez Biura własne:

Biuro Warszawskie, Warszawa. Jasna 11
Biuro Lwowskie, Lwów, Podleskiego 7
Biuro Poznańskie, Poznań, Słowackiego 18
Biuro Krakowskie, Kraków, Wiślana 12
Biuro Katowickie, Katowice, W. Stwosza 3
Biuro Łódzkie, Łódź, Traugutta 9
Biuro Gdyńskie, Gdynia, Świętojańska 188
Biuro Stanisławowskie, Stanisławów, Gosławskiego 17

Tragedja miłosna.

Lublin. Na stacji kolejowej w Dęblinie rzucili się pod koła pociągu osobowego 20-letnia Basia Zukerman i 20-letni Józef Górecki. Powodem zamachu samobójczego były trudności, wynikające z różnic wyznaniowych, uniemożliwiających im zawarcie związku małżeńskiego. Zukerman poniosła śmierć na miejscu, Góreckiego zaś z obciętemi nogami i rękami w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Pierwsza polska apteka w Argentynie.

Do szeregu polskich placówek, umacniających handlowe stanowisko polskie na terenie Argentyny, przybyła obecnie pierwsza polska apteka „Zdrowie", założona w Buenos Aires. Właścicielem apteki jest Ignacy Farb ze Lwowa.

Pożar historycznego zamku.

W Sztuttgardzie spłonął zamek — zabytek historyczny jeszcze z roku 1000! Woda z powodu mrozów marznęła w wężach i ratunek wskutek tego był bardzo utrudniony. Był to jeden z najstarszych zabytków budownictwa w Europie.

Gdy dyrektor teatru pisze o maszynach tkackich...

i gdy lekarz z poezjami Mickiewicza w ręku martwi się bilansem handlowym.

Na świecie nie dzieje się dobrze. Powodów do zachwytu jest najmniej. Nic więc dziwnego, że ludzie patrzą na rzeczy czarno. Niejaki p. Oswald Spengler zdobył dużą popularność dziełem swem, omawiającem **upadek Europy Zachodniej** p.t. „Untergang des Abendlandes". Znalazł również naśladowców w osobach pp. Massisa, Wippera, Bierdiajewa, Ferrero, Nittiego. W Polce zajął się tym tematem p. Artur Śliwiński z zawodu historyk, z przeszłości niedawnej — dyrektor teatru. W swojej książce „Na przełomie dwóch epok" nie jest tak krańcowy, jak wyżej wyliczeni autorzy. **Dostrzega tylko „przełom", a nie „Europę nad przepaścią"**, jak np. Nitti. Wprowadza jednak czytelnika w świat **potępieńczo-czarnych myśli** odpowiednio dobranemi przykładami.

Omawiając postępy techniki, p. Śliwiński podaje:

„W przemyśle żelaznym (amerykańskim) zamiast 60 robotników, zatrudnionych przed wojną, pracuje obecnie 7 robotników. Robotnik, który przed wojną wyrabiał 500 ostrzy do golenia, wyrabia dzisiaj w tym samym czasie 32,000, a zamiast 150 flaszek — 3,000 na godzinę... Najnowsza maszyna w hutnictwie szklanem Stanów Zjednoczonych spełnia pracę, zatrudniającą przed 1910 r. 600 robotników. Przed rokiem 1919 jeden robotnik mógł wyprodukować dziennie 75 lamp elektrycznych, w roku 1920 ulepszona maszyna wytwarzała w ciągu 24 godzin około 73.000 lamp. Każda taka maszyna wyrzucała na bruk 994 ludzi."

Długi szereg przykładów, podobnych do wyżej cytowanych, kończy autor następującem pytaniem:

„Jaka siła zdolna utrzymać równowagę świata, gdy pracująca ludzkość w swej olbrzymiej masie pozbawiona zostanie zajęć i pracy?"

Pan Śliwiński na postawione przez siebie pytanie odpowiedzi nie znajduje. Jest pewny, że świat leci w przepaść, ponieważ jeszcze nowsza maszyna do wyrobu lamp **zastąpi nie 994 robotników, tylko 2000.** Nie widzi, że ludzkość, która odsuwa od siebie tak obrzydliwe funkcje, jak lepienie cegieł przy pomocy drewnianej formy i kawałka deski, lub wydmuchiwanie butelek kosztem rozedmy płuc, stwarza olbrzymie zapotrzebowanie **na inżynierów i mechaników, którzy te nowe tak wspaniałe maszyny zbudują.**

Ludzkość ta ma ponadto **nieograniczone potrzeby** na takie **rodzaje pracy, których nigdy nie wykona bezduszna maszynerja.** Czy za miljon lat potrafimy stworzyć maszynę, która dobierze kapelusz według upodobania klientki, czy stworzymy mechanicznego krawca lub mechaniczną kwiaciarkę, układającą gustowne bukiety, czy zbudujemy mechaniczną celę, do której się zamknie na kilką godzin dziecko i wyjmie skończonego filozofa, lekarza, czy inżyniera, czy stworzymy mechaniczną kucharkę, do której wrzuci się trochę mąki, kilka jajek, łyżkę masła i za naciśnięciem guzika czerwonego wyskoczy pączek, a za naciśnięciem niebieskiego — drożdżowy rogalik? **Czy wreszcie zbudujemy robotą, który połknie przepisaną na maszynie rolę i za pięć minut zacznie grać Hamleta z takiem mistrzostwem, że się rozpłaczą jego metalowi koledzy, prawdziwemi łzami ze sztucznej oliwy?**

Jest prawdą niewzruszoną, że maszyna pracę odbiera i pracę daje. **Odbiera nieukwalifikowanym, daje fachowym i pomnaża potrzeby, których nigdy nie zastąpi najlepiej skonstruowana lalka mechaniczna** (robot). To też p. Śliwiński przypomina pewnego poczciwego lekarza, który przed czterema laty na łamach już nieistniejącej „Warszawianki" biadał nad ujemnym bilansem handlowym Polski i przytaczał w obronie swych twierdzeń druzgocące wyjątki z „Ksiąg pielgrzymstwa polskiego" Adama Mickiewicza i jakieś urywki z poematów Słowackiego i Krasińskiego, których już nie pamiętamy. Twierdzili wówczas ekonomiści, że ujemny bilans handlowy jest dowodem dobrej konjunktury. Niefachowcy sądzili, że jest to rozrzutność podobna do rozrzutności zwykłego obywatela. Teraz, gdy **ekonomiści wygrali, gdyż przy straszliwie ciężkich czasach mamy wybitnie dodatni bilans,** ów poczciwy lekarz nie szuka zapewne dowodów między poezjami.

„Przechodzimy okres wielkiej nędzy. Ale jak nieznaczną wyda się nam ta nędza, kiedy spojrzymy na dzieje ostatnich lat czterdziestu. Wojna, w porównaniu z którą wszystkie inne wojny wydają się nam nic nie znaczące; **podatki, jakich ludzie dawniej najbardziej obarczeni nie mogliby sobie wyobrazić,** dług publiczny większy, niż wszystkie długi publiczne, jakie istniały kiedykolwiek na świecie; moneta, lekkomyślnie zdeprecjonowana i równie lekkomyślnie dźwignięta. I mimo wszystko jestże kraj biedniejszy? Jesteśmy najmocniej przekonani, że mimo wszystkie błędy kierowników, **kraj ani na chwilę nie przestał się bogacić."**

Powyższe zdanie, pisał lord Macaulay w „The Edinburg Rewiew" nie w roku 1931, tylko w roku 1830. Pisał to wtedy, **kiedy maszyna parowa odbierała pracę tysiącom przewoźnikom, a maszyny tkackie były niszczone przez rozwścieczonych tkaczy, pisał, gdy Europa zaczęła powoli oddychać po straszliwym upuści krwi i złota w ciągu 20-letniej epopei Napoleońskiej.**

Nie jest dobrze, że nowa maszyna zastępuje na jakimś odcinku pracy 2000 ludzi i że ich **nie potrafimy zaraz skierować na inny odcinek frontu naszej walki o dobrobyt ludzkości,** ale jest jeszcze gorzej, gdy ludzie niepowołani **śmią twierdzić, że tego nigdy nie potrafimy!** Jeżeli umiemy stworzyć maszynę, której działanie obraca się przeciw nam, **potrafimy również znaleźć sposoby uniknięcia tych złych skutków.**

Czasy dobrej konjunktury to czasy, w których dochodzą do głosu ci ludzie, których nazywamy „konjunkturalnemi typami". **W czasach kryzysu otrzymują głos oszczędni, pracowici, zapobiegliwi, słowem ci wytrwają, przetrwają i zahartowani wchodzą pierwsi w okres lepszych dni.**

* * *

Przypadek zdziałał, że powyższe uwagi znalazły się w numerze świątecznym naszego pisma. Niech starczą więc za życzenia poprawy, która przyjdzie w znoju twardej walki z kryzysem. Ludzkość a przedewszystkiem nasza rasa zwyciężała już przeszkody, które obserwujemy. Ani na chwilę nie wolno nam tracić wiary, tembardziej, że odbierają nam ten skarb... lekarze, rozczytani w poezjach, lub dyrektorzy teatrów, interesujący się techniką. **St. Ro.**

Cicha noc, noc spokojna...

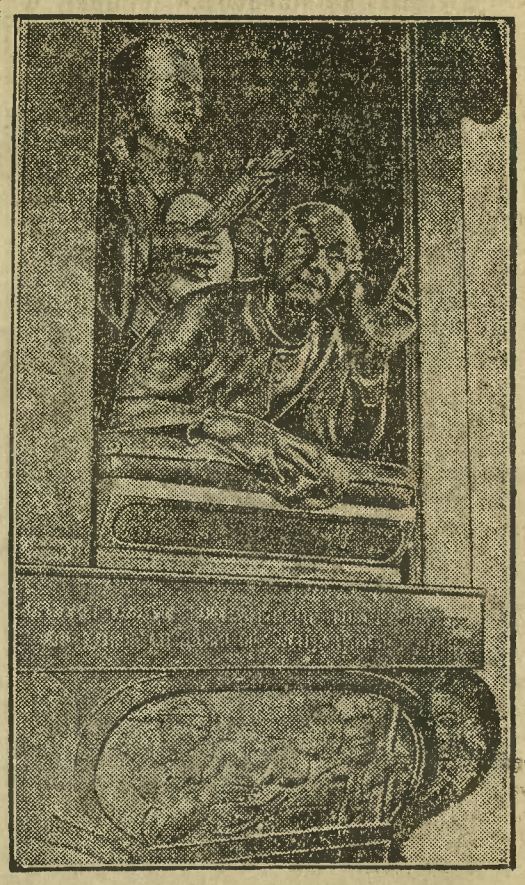

Autorzy i kompozytorzy naszych najpopularniejszych kolend pozostali przeważnie nieznani. Kolendy te jakby powstały same z siebie wśród ludu czy też innego środowiska. Do bardzo starych kolend należy też popularna u nas „Cicha noc, noc spokojna". Ale jest ona niemieckiego pochodzenia i została nam przyswojoną via Gdańsk. Słowa do niej „Stille Nacht, heilige Nacht" napisał mianowicie w r. 1824 proboszcz Józef Mohr w Oberndorf w Salcburgu, melodję zaś dorobił jego organista Franciszek Gruber. Mieszkańcy miasteczka dla uczczenia pamięci obu autorów wmurowali w ścianę kościoła tablicę, przedstawiającą proboszcza i organistę przy komponowaniu tej kolendy.

W stajence.

O, świecie wpół umarły!
Oto wierzeje nieb
Na ścieżaj się rozwarły
Blaskiem spowiły szary zlep.

— — — — — — —

W stajence na sianie
Zbawca leży,
Boże kochanie
Bez odzieży...

Dwie rączyny małe
Jak lilij płateczki,
Od zimna skostniałe
Tuli do Mateczki.

A zimny wicher wyje...
Ustek się skarżą płatki,
Serduszko mocniej bije
I skłania się do Matki.

W stajence na sianie
Jezus kwili,
Matki kochanie,
Lili Synku, lili.

Nagle, Te rączki małe,
Jak płatki wonne kwiatu,
Wznoszą się spromieniałe
I błogosławią światu.

— — — — — — —

Ludzkości odkupiona
Przyjściem Bożem!
Mrok grzechu kona
W purpurze jasnej zorzy.

Stanisław Boruń.

Ze świata.

Nawrócenie się znanego ateisty włoskiego.

Jak donosi „Osservatore Romano", zmarł ostatnio znany zwolennik kierunku niedowiarków Jan Marchesini, który prowadził jako literat w ciągu całego swego życia zaciętą walkę z Kościołem. Przed śmiercią Marchesini nawrócił się jednak, składając w stanie zupełnej przytomności akt skruchy i cofając swoje błędy.

203 komunistów amerykańskich udaje się do Rosji.

Tallinn. Do portu tallińskiego przybył z Ameryki okręt wiozący 203 komunistów amerykańskich, udających się do ZSRR., gdzie mają być użyci jako specjaliści do prac leśnych. Amerykańscy komuniści są przeważnie narodowości szwedzkiej, fińskiej i karelskiej.

Blisko 60 miljonów dolarów zapomogi dla bezrobotnych.

Nowy Jork. Fundusz pomocy dla bezrobotnych, który przez miesiąc zbierał dobrowolne składki zamknął swoją listę sumą 18.248.000 dolarów. Oprócz tego miasto Nowy Jork uchwaliło dla bezrobotnych 20 miljonów dolarów i stan Nowy Jork również 20 miljonów dolarów.

Bójka między bezrobotnymi a policją.

Londyn. — W Stoke doszło do starcia między manifestującymi bezrobotnymi w liczbie około 2.000 a policją. Manifestanci obrzucili policję kamieniami, policja, przy użyciu pałek, rozproszyła manifestantów. Kilka osób odniosło rany, w tej liczbie policjant. Aresztowano dwóch manifestantów.

Zamykanie świątyń na Ukrainie.

Według stwierdzonych wiadomości władze republiki ukraińskiej na rozkaz Moskwy zamykają jedne po drugiej świątynie na Ukrainie i Podolu, zarówno katolickie jak i prawosławne, przekształcając je na kluby, restauracje itp.

List do gwiazdora.

Kochany Gwiazdorze, przynieś nam dużo ciastków i cukierków, mnie rower, a Helci wózek dla lalki, a dla tatusia cygar, ale takich, żeby tort i krem od ich dymu znów się nie zapaskudziły, że aż mama płakała i to była jej gwiazdka. Nero będzie zamknięty wieczorem w kapielce, aby ci znowu brody nie urwał, jak tamtego roku. Helcia umie już pacierz i sama go powie. Pozdrawiamy Cię i czekamy na Ciebie, Hela i Włodziu.

U golibrody.

— Wi pan redaktor, co mi sze najbardzi podoba w nowym małżeńskim kodeksu? Że imie dla dżecka można obrać nie z kalendarza, tylko z encyklopedji. Ja w tem widze wielkiego kroku demokratycznego naprzód. Pan sam nima pojęcia o tych politycznych możliwości, jakie sobi mieszczą w ty reformy.

Ja znam tu jedny baby, co una sze nazywa Fyrtalska. Una dostała dżecko żeńskiego koloru czyli dżewczynki. I una radzi mi sze o ładne imie dla ji noworodku. Miałem ji może namówić do Jaga albo do Maryjanny? Mnie przyszło na miszli Pelagja, ale ja przez omyłki powiedział Pelargonja, i una z tem poszła do parafji.

Gdyby nie kalendarzowego przepisu, to ja byłby jej poradził na imie Sanacja. Jak sze to panu słyszy w uchu: Sanacja Fyrtalska! Nieprawda, że to ma dobrego dźwięku? Albo niech pan pomiszli taki kombinacji: Szlachtuza Sławek! Jasznie Pan Marszałek dostaje jeszcze małego marszałku i un daje jemu imie Balagan. Na złość cały opozycji, która cząglе z balaganem szkaluje. A jak sze panu podoba Kabała Długoszewski?

A coby pan redaktor dał młodemu Prystorek? Jaby mu nazwał Pikiliszek Prystor. Niech Pan Bóg moi żonie da dżewczynki, to ja mam już dla ni naszykowane dwa imie: Fajdana Belwederja. A jakby sze panu podobała córeczka od mojego szwager Kadrówka Schmalzfuss? Dla pana redaktora jaby miał imie — klękaj narodu! Mam powiedzieć? redaktor Antokol... Może nie pasuje do pana, co? Najpiękniejsze to są kobiece szwięte. Naprzykład dwojga imiony Łobuzerja Wieniawa. Albo pani Madera Goldmann. A co pan miszli o Kondotjer Straszak Biernacki? Albo Egzekucja Kaciukiewicz? Pan redaktor niewi naczelnego redaktora od „Gazety Polskiej"? Racji, pan Miedziński. Nu, jakie pan ma dla niego imie? Jaby mu nazwał Wodolej Miedziński! Najtrudniejszy historji jest z panem Car. Un powinien mieć imę Fifak albo Klepsydrant.

Z WIELKOPOLSKI i POMORZA

Nie było napadu rabunkowego pod Tucholą.

Najpierw stracił pieniądze — potem upozorował napad.

Tuchola. Przed kilku dniami pojawiła się w prasie wieść o napadzie dokonanym na szosie w lesie na niej. Kwiatkowskim z Lubiewa. Obecnie wykazało się, iż napadu wcale nie było i został on przez rzekomo napadniętego zmyślony, który prawdopodobnie przegrał 85 zł w karty i potem upozorował napad. Za wprowadzenie władz w błąd czeka wymienionego surowa kara.

Kobieta dokonała rozboju na mężczyźnie.

Chojnice. Działo się to w Waldowie, powiat sępoleński. Małżonkowie Lemyszkowie i niejaki Mitrud z Koronowa ubiegali się o kupno pewnej osady. Ponieważ Mitrud ofiarował wyższą sumę od Lemyszkiego, przeto Lemyszkowie mieli nienawiść do Mitruda. Wieczorem podczas rozmowy Lemyszkowa wraz z mężem rzuciła się na Mitruda i dokonała rabunku rewolweru i pewnej ilości gotówki. Pozatem Lemyszkowa sprawiła „konkurentowi" porządne „lanie". Zuchwalstwo swoje odpokutuje Lemyszkowa karą więzienia przez sześć miesięcy.

—::—

MARGONIN. Stowarzyszenie Pań św. Wincentego a Paulo urządza w drugie święto Bożego Narodzenia przedstawienie amatorskie p. t. „Łobzowianie" ze śpiewami i tańcami w sali p. Binaszkiewicza. Dochód przeznacza się dla biednych.

Nakło.

Osobiste. W dniu 18. bm. delegowany został znany w naszem mieście działacz na niwie społecznej st. asystent p. Bobek Stanisław na administrację urzędu pocztowego w Łobżenicy.

Zebranie. W dniu 3 stycznia o godz. 15 odbędzie się w lokalu p. Dąbrowskiego roczne walne zebranie Związku Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów. — W dniu 11 stycznia o godz. 20 odbędzie się w lokalu p. Dąbrowskiego roczne walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego.

Protest przeciw projektowi nowej ustawy małżeńskiej. W niedzielę, 20 bm. odbyło się w sali p. Bawarskiej zwołane przez Tow. Czytelni dla Kobiet zebranie protestacyjne przeciwko projektowi o nowem prawie małżeńskiem. Zebranie zagaił ks. prob. Geppert. Następnie zabrała głos p. drowa Jaworowiczowa z Bydgoszczy, objaśniając zebranych we wszystkich szczegółach o godzącym w świętość sakramentu prawie małżeńskiem. Po przemówieniu przyjęto rezolucję, protestującą przeciw opracowanemu przez komisję koodyfikacyjną projektowi ustawy małżeńskiej.

Strzelno.

Osobiste. 25-lecie pracy zawodowej obchodził robotnik Wawrzyn Lutkowski, zatrudniony w firmie Morawietz i Eilenberg w Strzelnie. L. otrzymał od pracodawcy upominek pieniężny.

Osobiste. P. wojewoda poznański zatwierdził ostatnio wybór ławników magistratu pp.: kierownika szkoły powszechnej p. Jana Dałkowskiego i kupca p. Stanisława Jezierskiego. W miejsce p. Jezierskiego w skład rady miejskiej wchodzi p. Franciszek Łuczak, rolnik z Wybudowania.

Kuchnia dla ubogich. Otwarto kuchnię dla ubogich, prowadzoną staraniem Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Otwarcia kuchni dokonał ks. prałat Czechowski, poczem rozdano biednym ciepłą strawę.

Przedstawienie. W dniu 1 stycznia 1932 r. w sali p. Piątkowskiego urządza Tow. Powstańców i Wojaków przedstawienie amatorskie. Odegrana zostanie wesoła sztuka „Myszy bez kota".

Przedstawienie. W dniu 26 bm. tut. Stow. Czeladzi Katolickiej urządza przedstawienie amatorskie. Odegrana zostanie sztuka teatralna p. t. „Ciężkie czasy".

Inowrocław.

Sokolstwo kujawskie protestuje przeciw projektowi prawa małżeńskiego. Przy udziale 100 członków odbyło się plenarne posiedzenie Tow. gim. „Sokół" w gmachu Sokolni w Inowrocławiu, któremu przewodniczył prezes p. Małuszek. Po uczczeniu pamięci zmarłych druhów śp. Bolesława Zwierzyckiego z Inowrocławia, zasłużonego szermierza idei sokolej i organizatora powstania wielkopolskiego, zareferował prezes sprawy wewnętrzno-organizacyjne. Następnie na wniasek p. Hedingerówny uchwalono jednomyślnie rezolucję przeciw nowemu projektowi prawa małżeńskiego.

Filar B. B. w Strzelnie ukarany za oszczerstwo. Przed izbą karną w Inowrocławiu odbyła się rozprawa apelacyjna naczelnika sądu grodzkiego w Strzelnie p. Majorka przeciwko osławionemu sanatorowi z Strzelna, rejestratorowi sądowemu w zawieszeniu o obrazę i krzywoprzysięstwo. Jak już donosił „Dziennik Bydgoski", został Wilczyński w końcu lipca br. zasądzony za fałszywe zaręczenie w miejsce przysięgi na sześć miesięcy więzienia. Na poprzedniej rozprawie Wilczyński został znowu zasądzony na 9 miesięcy więzienia. Zasądzony odwołał się do wydziału zamiejscowego sądu okręgowego w Inowrocławiu. Jako świadek dowodowy zeznawał dozorca więzienny p. Pietrzak, do którego Wilczyński oświadczył, że sędzia p. Majorek dopuścił się zbrodni krzywoprzysięstwa. Oskarżony wykręcał się niefortunnie, udając przytem anormalnego. Przewodniczący sądu okręgowego p. Głowacki zaproponował mu poddanie się pod obserwację i jeżeli sobie tego życzy, to go wyślą do Dziekanki. Wilczyński w dalszym ciągu broni się nieudolnie. Prokurator wnosi wniosek o zatwierdzenie wyroku pierwszej instancji. Sąd po naradzie skazał Wilczyńskiego za oszczerstwo na 3 miesiące więzienia oraz ponoszenie kosztów sądowych obu instancyj. Ten łagodny wymiar kary sąd uzasadnia tem, że skazany ma czworo dzieci pół-sieroty, które znalazłyby się w razie osadzenia oskarżonego dłużej w więzieniu bez środków do życia.

—::—

CHODZIEŻ. Z Akademickiego Koła Chodzieżan. W drugie święto Bożego Narodzenia urządza koło dorocznym zwyczajem tradycyjną choinkę. Uroczystość odbędzie się o godz. 8 wiecz. w sali Hotelu Dworcowego.

Rojewo.

Wśród rycerzy św. Stanisława Kostki. W lokalu p. Zielińskiego odbyło się plenarne zebranie S. M. P. o zagajeniu zebrania przez prezesa p. W. Oźminę sekretarz p. A. Sułek odczytał protokół oraz zadeklamował ze swadą wstęp do „Pana Tadeusza". Treściwy referat p. t. „Wskazania na przyszłość" wygłosił wicepatron p. K. Ziebiński. Przedstawienie i zabawę uchwalono ostatecznie urządzić 1 stycznia 1932 r. Do komitetu wybrano pp. L. Klóskowskiego senjora jako przewodniczącego, J. Pijanowskiego i F. Targowskiego. Obchód 10-lecia koronacji Ojca św. Piusa XI. odbędzie się 14 lutego 1932 r.

P. Prezydent Rzeczypospolitej dziękuje za wyrażony mu w dniu obchodu uroczystości ku czci Chrystusa-Króla hołdu z zapewnieniem, że parafja płonkowska stać będzie zawsze na straży najświętszych ideałów Chrystusowych, a nawet życie poniesie dla nich w ofierze.

Strażacy przy pracy. Pod przewodnictwem prezesa p. T. Marciniaka odbyło się zebranie ochotniczej straży pożarnej. Tematem obrad były sprawy organizacyjne. Naczelnikiem straży jest p. Józef Klimczak, a podnaczelnikiem p. Józef Litwin.

jest tradycyjną wieczerzą, przy której cała rodzina oraz krewni zbierają się, by złożyć sobie wzajemnie życzenia.

Na ustach każdego jest życzenie ZDROWIA, które w pierwszym rzędzie zależne jest od wartościowego i właściwego odżywiania się.

Pijcie zatem codziennie filiżankę

OVOMALTINE

OVOMALTYNA to bogaty w witaminy, wzmacniający środek odżywczy, składający się z jaj, mleka, słodu i kakao, zawierający diastazę i lecytynę.

Niech w żadnym domu nie braknie OVOMALTYNY, tej odżywki, której pełnię sił i zdrowia zawdzięczamy!

Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna
Dr. A. WANDER, Sp. Akc.
KRAKÓW

Próby i broszury wysyła się bezpłatnie.

25950

Podpalenie, krzywoprzysięstwa i namowa do krzywoprzysięstwa.

Chojnice. Przed sądem okręgowym w Chojnicach odpowiadało trzech młodzieńców o zbrodnię krzywoprzysięstwa i namowę do krzywoprzysięstwa. Na ławie oskarżonych zajęli miejsca Klemens Młodzik, lat 16 i bracia Józef i Franciszek Majewscy (poprzednio karani) wszyscy z powiatu sępoleńskiego.

Rolnikowi Ristauowi z Radońska, powiat sępoleński, podpalił ktoś znajdujący się na polu chróst. O czyn ten został oskarżony Józef Majewski, lat 17. Klemens Młodzik został na rozprawę powołany w charakterze świadka do sądu w Więcborku, gdzie pod przysięgą stwierdził, że J. Majewski chróstu nie podpalił, a w chwili wybuchu pożaru, grał u siebie w domu z Majewskim w karty. Na podstawie tego zeznania Majewski został od zarzutu podpalenia uwolniony od winy i kary. Tymczasem brat Klemensa Młodzika, który zeznawał w sądzie w Sępolnie, zeznał że chróst podpalił Józef Majewski. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że jeden z Młodzików złożył krzywoprzysięstwo. Aby uchronić swego brata przed więzieniem, Klemens Młodzik za namową ojca zgłosił się w sądzie i podał, że zeznania jego były nieprawdziwe, złożone za namową wówczas oskarżonych braci Majewskich, którzy rzekomo ofiarowali mu za to jako wynagrodzenie wódki i pieniędzy.

Wobec stanu rzeczy, zostali bracia Majewscy oskarżeni o namowę do krzywoprzysięstwa, zaś Kl. Młodzik oskarżony został o krzywoprzysięstwo.

Przeprowadzona rozprawa wykazała, że pierwsze zeznania Klemensa Młodzika były prawdziwe, natomiast drugie zeznanie jego, które rzekomo miało prostować jego pierwsze, były świadomie fałszywe. Fałszywe również było zeznanie brata Młodzika. Majewscy bowiem chróstu nie podpalili.

Sąd po naradzie uwolnił od winy i kary braci Majewskich od zarzutu namowy do krzywoprzysięstwa, natomiast Klemensa Młodzika zasądził za krzywoprzysięstwo na 4 miesiące więzienia z uwzględnieniem jego niepełnoletności.

„Tęcza" mieni się nowemi barwami

Wychodzący od 5 lat w Poznaniu tygodnik ilustrowany „Tęcza" przemienia się od dnia 1 stycznia 1932 r. na typ obszernego, bogatego w ilustracje magazynu miesięcznego. Przeobrażenie pisma nastąpiło przedewszystkiem ze względu na położenie ekonomiczne inteligencji polskiej, która nie jest w stanie abonować tygodnika, zdobyć się jednak może na prenumerowanie pisma miesięcznego.

W tych dniach ukazał się nr. 1 „Tęczy" miesięcznika. Wydawnictwo wychodziło z założenia, że przy zmianie typu pisma należy dać czytelnikowi w miarę możności nieuszczuploną treść tego wszystkiego, co się dotychczas mieściło w tygodniku. Pierwszy zeszyt „Tęczy" na rok 1932 najlepiej informuje ogół, czem pismo jest i jakie cele sobie stawia. Numer okazowy otrzymać można w administracji „Tęczy", Poznań, Al. Marcinkowskiego 22 za nadesłaniem znaczkami lub przekazem 1 zł, którą to sumę potrącić sobie będzie można ewentualnie z przyszłej prenumeraty. Numer okazowy „Tęczy" obejmuje 108 stron, 150 ilustracyj i kilka barwnych wkładek.

Wśród nazwisk autorów znajdują się takie jak Iłłakowiczówna, Kossowski, Kłos, Wasylewski i wielu innych.

INOWROCŁAW

Agentury „Dziennika Bydgoskiego" w Inowrocławiu prowadzą p. p.

Leon Matuszkiewicz
skład obuwia
ul. Kasztelańska 34.

F. Ustasiak
dawn. „Hermes" Księg. i skład papieru
ul. Król. Jadwigi 11.

Powyższe nasze agentury przyjmują abonament i ogłoszenia po cenach oryginalnych bez żadnych dopłat. Prenumerata „Dziennika Bydgoskiego" **przy odbiorze z agentury** wynosi:

miesięcznie 3.15 zł
kwartalnie 9.45 „

Cena pojedyńczego egzemplarza 20 gr.

GRUDZIĄDZ

Galerja naszych karykatur.

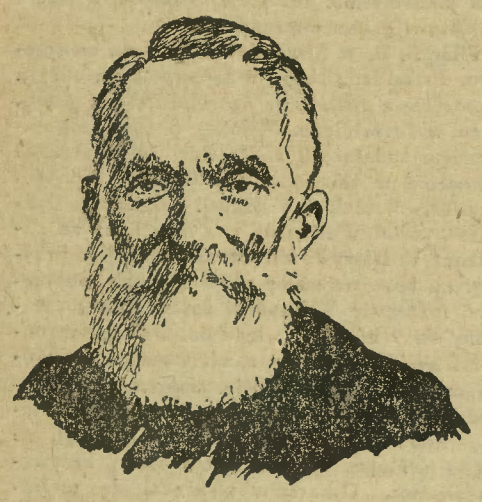

Osobistość podobna do gwiazdora. W Grudziądzu przebywający od niedawna, syn ziemi pomorskiej, senjor działaczy społecznych, znany ze swej zaszczytnej pracy zawodowej; 60 lat wytrwał na swem trudnem stanowisku. Ziemia chełmińska zna go i ceni wybitnie jego owocną pracę dla Boga i ludu. Odznaczony złotym Krzyżem Zasługi, dziś na emeryturze, choć najchętniej jeszcze chciałby pracować. Choć głowę kryje siwizna, broda biała jak śnieg — serce bije jak u młodzika. Mimo wieku 81 lat służyć może wzorem niejednemu w spełnianiu obowiązków wobec Kościoła i Państwa. Oby Polska takich tylko miała synów — oto życzenia świąteczne!

Na święta.

Znana w Grudziądzu sympatyczna cukiernia „Warszawianka" przy ul. Starej poleca na święta placki, baby, strucle, torty i wszelkie ciastka własnego pieczywa.

Szan. naszym Czytelnikom polecamy serdecznie cukiernię „Warszawiankę" (właśc. Józef Stanisławski) przy zamawianiu ciast, które są co do jakości najlepsze a co do ceny bardzo przystępne, bo bezkonkurencyjne.

Zrzeszenie Bezrobotnych Pracowników Umysłowych w Grudziądzu urządza w sobotę 2-go stycznia 1932 r. w salach „Tivoli" przy ul. Lipowej wielki bal maskowy według ogłoszonego programu.

Wiadomości parafjalne.

(Fara).

Kolenda odprawi się w drugie święto Bożego Narodzenia o godz. 2 po poł. w Polskiem i Niem. Węgrowie, w Gaci, w Tuszewie, majątku i ogrodnictwie Kuntersztyn. W niedzielę, 27 bm. przy ul. Zamkowej, w poniedziałek przy ul. Nadgórnej po lewej stronie od nr. 1—35a, we wtorek przy ul. Nadgórnej lewa strona od nr. 37—73 i prawa strona od nr. 4—12, w Nowy Rok przy ul. Nadgórnej od nr. 12a—64c i przy ul. Solnej.

W piątek, 1g-o stycznia 1932 r. przypada uroczystość Obrzezania Pańskiego czyli Nowy Rok. W czwartek na zakończenie starego roku odprawi się we farze o godz. 7 wieczorem uroczyste nieszpory z kazaniem i Te Deum. Nowy Rok jest zarazem pierwszym piątkiem miesiąca stycznia.

Bratwo Trzeźwości urządza w drugie święto Bożego Narodzenia po nieszporach w salce parafjalnej zebranie gwiazdkowe.

Od Bożego Narodzenia począwszy śpiewać się będzie przed nieszporami od godz. 15,30 zamiast godzinków — kolendy.

Na chór prosimy w Boże Narodzenie o godzinie 8 Tow. Robotników, o godz. 10,30 chór kościelny i o godz. 12 Tow. Czeladzi Kat. W drugie święto o godz. 8 Tow. Czeladzi Kat., o godz. 10,30 Tow. Robotników Kat. i o godz. 12 chór kościelny. W niedzielę, 27 bm. o godz. 8 chór kościelny, o godz. 10,30 Tow. Czeladzi Kat. i o godz. 12 Tow. Robotników Kat.

Lekcja śpiewu dla Tow. Robotników Kat. i Czeladzi Kat. odbędzie się w poniedziałek, 28 bm. o godz. 7 wiecz. w salce parafjalnej.

Kościół N. Serca Pana Jezusa - Małe Tarpno.

Pasterka odbędzie się o godz. 12 w nocy z 24 na 25 bm. Przed pasterką nastąpi odsłonięcie i poświęcenie nowego głównego ołtarza. Spowiedź św. w wigilję (24 bm.) tylko od godziny 4 do 6 wiecz.

I. święto Bożego Narodzenia. Msze św. o godz. 7.30, 8.30, 9.15; o godz. 10 suma.

II. święto Bożego Narodzenia. Msze św. jak w niedzielę. W I, II i III święto odbędzie się o godz. 2,30 nauka dla dzieci przed żłóbkiem.

S. M. P. Małe Tarpno urządza w II święto Bożego Narodzenia o godz. 6 wiecz. w sali p. Fritscha swój doroczny wieczorek zimowy z przedstawieniem p. t. „Figiel w pułapce".

Gwiazdka dla dzieci rodzin bezrobotnych M. Tarpna odbędzie się dnia 29 bm. o godz. 2 po południu w sali p. Fritscha.

Dzieło rozkrzewienia wiary św. Zebranie zelatorów i zelatorek odbędzi esię 30 hm. o godzinie 7,30 wiecz. w kancelarji parafjalnej.

S. M. . Małe Tarpno. Zebranie miesięczne z dzieleniem się opłatkiem odbędzie się w środę, 30 bm. o godz. 8 wiecz. w salce.

W czwartek, 31 grudnia Święta Godzina, połączona z uroczystemi nieszporami, kazaniem i Te Deum z powodu zakończenia starego roku od godz. 7—8 wiecz. Spowiedź św. od godz. 4 po południu; dla dzieci o godz. 3.

W uroczystość Nowego Roku uroczysta suma z wystawieniem i kazaniem ku czci Najśw. Serca ana Jezusa o godzinie 10. Nieszpory o godz. 1,30 po poł.

Kolenda rozpocznie się 1. 1. 1932 r. o godzinie 2,30 w Wielkich Lniskach. Równocześnie w Wielkiem Tarpnie od p. Grochowskiego począwszy koło **cmentarza do wartowni kolejowej**, potem na małej i wielkiej Księżej Górze, w Ciemniku i w Sadowie.

Obchody gwiazdkowe.

W okresie świąt Bożego Narodzenia urządzają organizacje tradycyjne obchody gwiazdkowe.

W ub. niedzielę odbyły się obchody gwiazdkowe na Chełmińskiem Przedmieściu i Małem Tarpnie, urządzone przez Stowarzyszenie Pań św. Wincentego a Paulo.

Prawdziwem świętem dla dzieci była gwiazdka w ochronce miejskiej przy ul. Trynkowej. Na obchód ten przybyli dzieci wraz z rodzicami i szczelnie wypełniły salę gimnastyczną szkoły wydziałowej. W imieniu ks. proboszcza Partyki przemawiał do zebranych dzieci ks. Muzalewski, w imieniu kierownictwa ochronki przemówiła patronka tejże p. dr. Majowa.

Program obchodu wypełniły udane występy dzieci, które pod wytrawnem kierownictwem pp. Heldtówny i Gordonówny zdały egzamin ze swej nauki w ochronce. To też brawom po każdym obrazie nie było końca. Na zakończenie przybył św. Mikołaj, który obdarował dzieci przeróżnemi upominkami.

Skromny lecz w cechach rodzinnych wieczorek wigilijny odbył się w ubiegły poniedziałek w Sokole II. na Chełmińskiem Przedmieściu. Na wieczorek ten przybyła drużyna ćwicząca oraz drużyna młodzieży. Wieczorek zagaił prezes gniazda p. Kitowski, który równocześnie powitał przybyłych członków Przewodnictwa Dzielnicy z p. Władysławem Samolińskim na czele. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes honorowy gniazda p. radca Degórski. Po odśpiewaniu kilku kolend rozdzielono między ćwiczących oraz młodzież upominki i słodycze.

Golenie bez bólu i spryszczeń
gwarantuje (27022
MYDŁO DO GOLENIA
„WU-EL-KA"
w proszku i kawałku, dzięki zawart. cold-creamu.

Toruń.

Repertuar świąteczny teatru miejskiego w Toruniu.

W piątek, dnia 25 bm. o godz. 20 premjera głośnej 3-aktowej komedji Adama Grzymały-Siedleckiego p. t. „Ich synowa", która ujrzy światło naszych kinkietów, ażeby w okresie świątecznym siać na widowni nieprzebrane skarby humoru i dowcipu. Ostatnia nowość polskiego repertuaru komedjowego ukaże się w reżyserji dyr. Bendy, kreującego świetną rolę Cacego oraz doborowej obsadzie, spoczywającej w rękach pp. Porębskiej, Jaworskiego, Małkowskiej, Mirskiej-Zarembiny, Cedzyńskiej, Lenczewskiego, Dębowicza i Kostrzyńskiego.

W sobotę 26. bm. o godz. 13 przedstawienie dla dzieci „Czerwony kapturek" i „Żabi król".

W sobotę, 26 bm. o godz. 16 po cenach zniżonych „Urwis" B. Katerwy z p. Porębską w roli tytułowej. O godz. 20 „Płowce".

W niedzielę, 27 bm. o godz. 16 „Płowce".

O godz. 20 „Ich synowa".

W poniedziałek, 28. bm. o godz. 20 występ gościnny świetnych artystów warszawskiego teatru „Qui-Pro-Quo" z p. Nowicką i Leo Fuksem na czele.

Kurs obrony przeciwgazowej. Urządzony staraniem komitetu wojewódzkiego L. O. P. P. kurs obrony przeciwgazowej w publicznej szkole powszechnej nr. 1 w Toruniu został zakończony. W uroczystości tej wzięli udział ks. naczelnik Aksamitowski, inspektor p. Gawdziński, dr. Bełtowski, kierownik szkoły Łukowski, p. Adamski, ks. Ponka, Abramowicz i grono nauczycielskie. Po przemówieniu ks. naczelnika Aksamitowskiego rozdano kursistom świadectwa. Kurs ukończyło 34 uczniów.

Nowy zarząd Stowarzyszenia Chrześc. Nar. Nauczycieli Szkół Powszechnych w Toruniu. Dnia 19 bm. odbyło się w sali „Dworu Artusa" doroczne walne zebranie Stowarzyszenia Chrześc. Narod. Nauczycieli Szkół Powszechnych pod przewodnictwem prezesa p. Wojciechowskiego. Po sprawozdaniu zarządu uchwalono budżet na rok 1932 w wysokości 2.486,36 zł, poczem wybrano na rok następny zarząd w składzie następującym: Wojciechowski - prezes, Ignatowski - skarbnik. Do komisji rewizyjnej powołano panów: Siudowskiego, Krajewskiego i Blocha. Jako delegatów na zjazd wybrano pp. Ignatowskiego, Wrzesińskiego i Jurkowskiego, jako referenta oświatowego p. Garczyńskiego.

Konferencja w sprawie rozbudowy dróg wodnych. Dnia 22 bm. odbyła się w starostwie krajowem konferencja, zwołana przez starostwo krajowe celem omówienia spraw związanych z żeglugą i rozbudową dróg wodnych oraz utworzenia Pomorskiego Komitetu Wydawniczego dla wydawania organu perjodycznego celem wzbudzenia szerszego zainteresowania wśród społeczeństwa w tym zakresie. Konferencję zagaił wicestarosta p. dr. Gąsowski. Referat o żegludze wygłosił p. inż. Mielżyński z Grudziądza. W wyniku obrad wybrano zarząd komitetu wydawniczego, do którego weszli pp. inż. Maćkowski - prezes (Toruń), radca inż. Régamey (Bydgoszcz).

Wystawa świąteczna obrazów. Zarząd Polskiego Czerwonego Kryża w Toruniu urządza w salach domu przy ul. Chełmińskiej 16 świąteczną wystawę obrazów wybitnych malarzy polskich jak Kossaka, Fałata, Aksentowicza, Wygrywalskiego, Rozwadowskiego, Piotrowskiego i innych. Wystawa trwać będzie do 12 stycznia 1932 r. Wstęp 50 gr, dla młodzieży 30 gr.

Z zebrania Izby Przemysłowo-Handlowej. Na ostatniem plenarnem posiedzeniu Izby Przemysłowo-Handlowej, które odbyło się pod przewodnictwem p. inż. Koriona w sali posiedzeń rady miejskiej w Toruniu, uchwalono na wstępie preliminarz budżetowy Izby na rok 1932, poczem dokonano wyboru członków sądu polubowenego, członków stałych Izby i członków komisji rewizyjnej. Dalej Izba wybrała trzech korespondentów i to pp. dr. B. Kasprowicza, dyr. Rady Interesów Portu w Gdyni, Jerzego Michalewskiego, syndyka Związku Gdyńskich Eksporterów ortowych w Gdyni, Romana Hordyńskiego, dyr. łuszczarni ryżu w Gdyni. W wyniku dyskusji nad sprawozdaniem Izba powzięła szereg rezolucyj. Między innemi uchwalono zwrócić się do prezesa sądu apelacyjnego w Toruniu z prośbą o spowodowanie sądów grodzkich, aby przy udzielaniu nadzorów sądowych zapytywały uprzednio Izbę Przemysłowo-Handlową o opinję. W szczególności, aby Izbie Przemysłowo-Handlowej dać w tych wypadkach możność dokładnego zbadania bilansu przedsiębiorstwa i planu sanacyjnego przez zaprzysiężonego rzeczoznawcę Izby. Dalej uchwalono zwrócić się do pomorskiego urzędu wojewódzkiego o rozszerzenie kredytów średnioterminowych dla Pomorza t. zw. kredytów wojewódzkich i to w ten sposób, ażeby z nich korzystać mógł także przemysł. Dotychczas z kredytów tych korzystało tylko kupiectwo, rzemiosło i rolnictwo. Następna rezolucja domaga się, aby samorząd gospodarczy powołany był do współpracy przy stanowieniu praw gospodarczych i aby jego postulaty były przedmiotem rozważań czynnika urzędowego w sensie pozytywnym. Wkońcu obrad uchwalono zwrócić rządowi uwagę na skutki, które obecna depresja gospodarcza wywołuje na Pomorzu i to z punktu widzenia ogólnej polityki państwa.

Kupiec
z kilkuletnią praktyką spółdzielni wojskowych poszukuje posady, posiada 3 tys. zł. Oferty pod „Praktyka" do Dz. Bydg. w Toruniu. (27000

Kuchmistrz
poszukuje posady za kaucją. Oferty Dzien. Bydgoski Toruń pod „Kuchmistrz". (26999

Starogard.

Kuligi. Po spadnięciu obfitego śniegu wyjeżdżają z miasta prawie codziennie sznury długich kuligów. Młodzież, zrzeszona w różnych towarzystwach, wykorzystuje z rozkoszą piękną sannę.

Komitet Niesienia Pomocy Bezrobotnym b. pracownikom państw. monopolu spirytusowego utworzył się w Starogardzie w ub. tygodniu na nadzwyczajnem walnem zebraniu Koła urzędników P. M. S. W skład zarządu komitetu weszli pp.: Wołodkowicz Kazimierz - prezes, Pilitowski Wincenty - zastępca prezesa, Latawiec Stanisław - sekretarz, Grabowski Jan - skarbnik. Korzystać z zapomogi mogą jedynie b. pracownicy państw. monopolu spirytusowego, którzy ostatnio pracowali na terenie wytwórni, a nie posiadają żadnych praw do zapomogi.

Kursy maturalne. Profesorowie tutejszego gimnazjum zamierzają otworzyć kurs przygotowawczy do matury jak również do egzaminów z poszczególnych klas gimnazjalnych. Wpisy na kursy przyjmuje codziennie p. prof. Górski, Skarszewska 20.

Grudziądz, 23. 12. (Tel. wł.) Prokurator tutejszego sądu okręgowego Alojzy Herman (rodem z Warmji) został powołany na stanowisko sędziego sądu apelacyjnego w Toruniu.

Wiadomości z Tczewa.

Gwiazdka dla najbiedniejszych. Komitet Opieki nad biednem dzieckiem obdarzył 350 biednych dzieci podarunkami gwiazdkowemi. W uroczystości tej wzięli udział pp. starostwo Stachowscy, siostry Wincentki, panie należące do komitetu oraz sekretarz p. Kufel. Wszystkim ofiarodawcom należy się gorące podziękowanie.

Wykrycie nadużyć w Komunalnej Kasie Oszczędności w Tczewie. W związku z nadużyciami, wykrytemi w Powiatowej Kasie Komunalnej w Tczewie, p. wojewoda pomorski wdrożył dochodzenia dyscyplinarne przeciwko pp. Bernardowi Netkowskiemu, rachmistrzowi i Maksymiljanowi Bratkowskiemu, kasjerowi tejże kasy, zawieszając obydwóch w urzędowaniu. Szczegóły podamy po przeprowadzonym śledztwie.

Sprawcy napadu rabunkowego na listowego pod Rajkowami (pow. Tczew) ukarani. Skazani zostali za napad: Michał Poderis na 10 lat ciężkiego więzienia a Stanisław Trubiński na 8 lat ciężkiego więzienia oraz na zwrot kosztów wyrządzonej szkody dyrekcji pocztowej.

Najmilszym podarkiem
dla noworodka (27020
Kaseta prezentowa
Bebe Szofmana

IŁOWO. Organizacja mężczyzn katolickich parafji Iłowo koło Działdowa uchwaliła na swem walnem zebraniu protest przeciw projektowi nowego prawa małżeńskiego, które dopuszcza rozwody i poddaje małżeństwa katolików pod orzeczenie sądów państwowych.

Z życia osadników pow. świeckiego.

Świecie. Po ponownem usamodzielnieniu się Pomorskiego Zw. Osadników Rolnych wznowiono ożywioną akcję organizacyjną wśród osadnictwa polskiego na całem Pomorzu, a także na terenie powiatu świeckiego, mogący wykazać bardzo poważny procent osadników i liczne wsie osadnicze, pochodzące bądź to z czasów kolonizacji niemieckiej lub też z parcelacji polskiej.

Na zebraniu powiatowem został utworzony nowy zarząd powiatowy w następującym składzie: pp. Januszewski z Błądzimia - prezes, Suchy z Lipienek - zastępca, Czach z Bramki - sekretarz, Wojak z Lipienek - skarbnik. Zdołano już przeprowadzić reorganizację licznych starych kół i utworzyć nowe koła, która to akcja posuwa się stale naprzód, powiększając szeregi organizacji przez stały napływ osadników jako nowych członków.

W niedzielę, 20 bm. o godz. 12 odbyło się w lokalu p. Skomskiego w Terespolu zebranie informacyjno-organizacyjne osadników, na które z ramienia związku pomorskiego przybył p. red. Zieliński z Grudziądza. Jako przewodniczącego zebrania powołano p. Torbickiego z Kozłowa, na protokulanta p. Wójcika. Następnie zabrał głos p. Zieliński i w swem dłuższem, ale ciekawie ujętem przemówieniu, popartem szeregiem faktów przedstawił całokształt dzisiejszego nader trudnego położenia osadnictwa pomorskiego i postulaty wysunięte przez pomorski związek do miarodajnych czynników w rozmaitych kwestjach, stanowiących ogromne znaczenie dla osadnictwa. W dyskusji nad referatem zabierano licznie głos, zaś referent udzielał wyczerpujących rad i wskazówek w sprawach waloryzacji rent, zniżenia szacunków oraz dużo innych, mających doniosłe znaczenie dla interesantów.

—o—

Na święta wszyscy do Kina Kristal
Pocz. o 3.20, 5.10, 7 i 9.

Najweselsza niespodzianka świąteczna dla Młodych i Starszych
Pat i Patachon
wywołują istne huragany śmiechu w swojem ostatniem arcydziele humoru, dowcipu i beztroski
jako „Strzelcy"
w ich pierwszej dźwiękowej fenom. komedji, pełnej niezwykłych, zabawnych epizodów i pomysłowych, arcydowcipnych sytuacyj, nie mając sobie równych pod względem Humoru, Uroku i Wesołości.

Nadprogram:
Dźwiękowy Tygodnik Foxa.
Bobuś w roli Detektywa
komedja w 2 aktach.

KRONIKA

Bydgoszcz, dnia 24 grudnia 1931 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: † Adama i Ewy, Wigilja Boż. Nar.
Jutro: **Boże Narodzenie,** Anastazji.
Pojutrze: **Św. Szczepana męcz.,** Dionizego
Wschód słońca: godz. 8,15.
Zachód słońca: godz. 15,44.

—o—

DYŻURY APTEK:

W sobotę, dnia 26 bm. dyżur pełnią:
1) **Apteka Piastowska,** Plac Piastowski.
2) **Apteka Pod Złotym Orłem,** St. Rynek.
W niedzielę, dnia 27 bm. dyżur pełnią:
1) **Apteka na Bielawach,** Chodkiewicza.
2) **Apteka Pod Łabędziem,** Gdańska 5.
3) **Apteka Staromiejska,** Długa.

DYŻURY LEKARZY KOLEJOWYCH:

Dnia 25 bm. **Dr. Neugebauer,** ul. Petersona 2, telef. 898.

Dnia 26 bm. **Dr. Włodarczyk,** ul. Poznańska 7, telef. 22-60.

Dnia 27 bm. **Dr. Sielużycki,** ul. Bernardyńska 3, telef. 404.

—::—

MUZEUM MIEJSKIE przy Starym Rynku otwarte codziennie od 10 do 16-ej, w niedziele i święta od 11 do 14-tej. Obecnie w Muzeum wystawa **Związku Plastyków Pomorskich.**

—::—

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Repertuar świąteczny Teatru Miejskiego.

W piątek, 25. bm. o godz. 4 po poł. komedja Moliera **„CHORY Z UROJENIA"** z dyr. Stomą i Czechowską w rolach głównych. Wieczorem operetka Lehara **„WESOŁA WDÓWKA"** z Grabowską, Malinowskim i Dowmuntem w rolach głównych.

W sobotę 26. bm. o godz. 1 specjalne przedstawienie dla dzieci i młodzieży malowniczej baśni **„KOPCIUSZEK"**, o godz. 4 **„SZWEJK"** z Dowmuntem, wieczorem operetka Kalmana **„HRABINA MARICA".**

W niedzielę 27. bm. o godz. operetka Lehara **„BIAŁY MAZUR"**, wieczorem operetka **„WESOŁA WDÓWKA".**

Sylwester w Teatrze Miejskim.

W czwartek, 31. bm. Teatr Miejski daje dwa przedstawienia o godz. 20 i 23, które wypełni **„NOC SYLWESTROWA".**

Dziś: *zakupy u* **Greya.** 27013

Na marginesie.

Anioł pasterzom mówił..
Bo niepasterze zrobiliby z jego słów politicum.

*

Jakżeż daleką jest droga od Pana Jezusowego żłóbka do rządowego żłobu!

*

Jedni Wenus a inni jeszcze Merkurego uważają dziś za swoją gwiazdę betlejemską.

*

Dzisiejsi Mesjasze, zamiast uciekać do Egiptu, posyłają swoich Herodów do Brześcia.

*

Dziś nie Trzej Królowie tylko cała sanacja z kadzidłem przychodzi.

*

Natomiast złoto dla Mesjasza musi być rekwirowane w drodze dobrowolnych składek.

*

Bezpłatne pienia anielskie zastępują dziś kosztowne pienia gazeciarskie.

*

Z trzech króli zrobiła się dziś cała kadrówka.

*

Pismo św. pomija milczeniem kwestję, czy wół i osioł z pod swego Pana także wyjadali siano, jak się to dziś praktykuje.

*

Od gwiazdy betleemskiej na nieboskłonie wielu ludziom milszą jest lada gwiazda na ekranie.

*

Gwiazda sanacyjna świeci słabo, ale przyciąga mocno.

*

Dzisiejsi Mesjasze mają nie jednego, tylko miljony osłów, na których jadą.

*

Osioł i wół ogrzewali swym oddechem Pana nad Pany.
Dziś dzieje się odwrotnie.

*

Można adorować równocześnie stajenkę betlejemską i stajnię sanacyjną.

—::—

— **Polska Hurtownia Papieru Alfred Miller,** Bydgoszcz, Gdańska 36, tel. 972, na rzecz bezrobotnych zamiast życzeń świątecznych i noworocznych zł 10,—.

Szczyt obłudy.

W prasie sanacyjnej czyta się dość często artykuły pełne żalów i zarzutów pod adresem stronnictw opozycyjnych, nie chcących iść na pasku sanacyjnym. W szczególności zarzuca się tym stronnictwom i ich organom prasowym, że bardzo często piszą o sprawie rozbrojenia moralnego na gruncie międzynarodowym, podczas gdy w polityce wewnętrznej kierują się rzekomo zupełnie innemi zasadami.

Świeżo warszawski „Express Poranny", uchodzący za organ sanacyjny, umieścił na ten temat artykuł, w którym czytamy co następuje:

„Całkiem inaczej dzieje się w stosunkach wewnętrznych. Tu „wolność słowa" jest pojmowana swoiście, a uprawiana częstokroć bez skrupułów. Ci sami „politycy", którzy głoszą, iż judzić narody na siebie jest źle i niegodnie, całkiem **innej trzymają się zasady, gdy mają do czynienia z własnem społeczeństwem.** Tymczasem niepokój dusz i zamęt myśli w społeczeństwie wzrasta. **Najlepsze siły idą na gniew bezpłodny. Mózgi zbyt często przekrwione są i nieprzytomne."**

Wywody „Expressu Por." są najzupełniej słuszne, lecz skierowane pod fałszywym adresem. Bowiem nie stronnictwa opozycyjne, lecz właśnie **obóz sanacyjny jest tym czynnikiem, który nie licząc się z wymogami etyki sieje rozprzężenie moralne w społeczeństwie.**

Czyż proces brzeski nie dostarczył dowodów na **lekceważenie Konstytucji i praw obowiązujących** w Polsce? Czyż nie jesteśmy codziennymi świadkami **bezwzględnej walki** mniejszości sanacyjnej z olbrzymią większością społeczeństwa?

Kto łżył Konstytucję, sejm i własny naród? Kto urządzał **haniebne napady** na swych przeciwników politycznych? Kto **walił w społeczeństwo jak w bęben,** wywołując zdumienie w kraju i zagranicą? Kto **znęcał się nad więźniami politycznymi w Brześciu?** Kto **konfiskuje gazety i ściga redaktorów wbrew Konstytucji,** gwarantującej wolność słowa? Kto zaprowadził **system szpiegowski i denuncjatorski** względem własnych obywateli? Kto robił **wybory „rumuńskie"?** Kto **rozbija społeczeństwo i krzywdzi tych, którzy nie chcą stać się judaszami własnych przekonań?**

Zaiste, trzeba być wyzutym z czci i honoru, by twierdzić, że to stronnictwa opozycyjne są rozsadnikami niepokoju i niezgody w społeczeństwie. Co do nas, to przypominamy, że ustawicznie głosiliśmy **pacyfikację** (uspokojenie) **umysłów** i nawrót do normalnych stosunków politycznych w imię dobra i przyszłości kraju. Wywodów naszych nie wzięto atoli pod należytą uwagę i rozwagę, stąd **dzisiejsza mizerja polityczna, społeczna i gospodarcza.** A mogło być inaczej, gdyby wśród czynników miarodajnych wzięły górę **tęgie głowy i ludzie dobrej woli.**

F.

Wszystkim darzącym mnie zaufaniem Gościom Kawiarni i korzystającym z jedynej nowocześnie urządzonej sali miłośnikom gry bilardowej śle serdeczne życzenia

Wesołych Świąt!

Zygmunt Ciupek
właściciel Kawiarni „Bristol" — Mostowa 9.
27084)

Złote serce kupców bydgoskich.

I w tym roku nie zapomniano o biednych.

Kupiectwo polskie, zrzeszone w Towarzystwie Kupców, najdotkliwiej odczuwające ciężki kryzys gospodarczy, w głębokiem odczuciu niedoli swych bliźnych, tak jak i w poprzednich latach również i w tym roku pospieszyło z pomocą najbiedniejszym z biednych. Ofiarność kupiectwa polskiego jest poprostu bezgraniczna. Z wszystkich stron bowiem zwracały się do kupców różne stowarzyszenia, celem złożenia darów, ażeby w ten sposób umożliwić im urządzenie obchodów gwiazdkowych. Zapukano do złotych serc — i niemal nikt z kupców nie odmówił. Przeciwnie każdy z nich dał i daje, jaknajwięcej, ażeby odchylić rąbek smutnej zasłony, która okrywa tegoroczną gwiazdkę i pozwolić zabłysnąć choćby tylko kilku promieniom radości.

Urządzono więc w ub. wtorek piękną gwiazdkę dla biednych w wielkiej sali Resursy Kupieckiej. Przemawiali prezes Tow. Kupców p. Lewandowski, imieniem prezydenta miasta p. radca Mencel i imieniem Rady Miejskiej p. Faustyniak. Odśpiewano szereg kolend, poczem przystąpiono do rozdawania darów. Podarki praktyczne i użyteczne otrzymało 490 osób.

Na wynędzniałych twarzach biedaków malowała się radość i w zapadłych od nędzy oczach błyszczały łzy rozrzewnienia, gdy wychudłe ręce z drżeniem wyciągały się po ofiarę. Zbladłe usta szeptały słowa gorącego podziękowania i błogosławieństwa.

Złote serca kupców bydgoskich, mimo niezwykle ciężkich warunków w handlu, okazały się wielkiemi, bardzo wielkiemi. Cześć Kupiectwu!

(ak)

—::—

Konkurs na nazwę.

Bydgoska wytwórnia napoju orzeźwiającego „Chabeso" wytwarza **nowy napój,** który znajdzie szczególnie w czasie karnawałowym duży odbyt. Smakosze, którzy już mieli okazję ten nowy napój skosztować, wyrażali się z pełnem uznaniem o nim. Ponieważ nowy produkt firmy „Chabeso" okazuje się tak doskonały, chciałaby firma nadać odpowiednią nazwę. Rozpisano więc konkurs na nazwę nowego napoju, podając bliższe szczegóły w dziale ogłoszeń „Dziennika Bydgoskiego". W restauracji „Elisjum", „Pod Orłem" i w kawiarni „Savoy" można otrzymać numerowane flaszki tego nowego napoju. Uprasza się o nadesłanie propozycyj nazwy wraz z numerkiem flaszki do firmy „Chabeso", Bydgoszcz, Racławicka 9 do dnia 8 stycznia 1932 r. Firma wyznaczyła trzy cenne nagrody. Zaznacza się, że właścicielami firmy „Chabeso" (A. Zajfert i Ska) są chrześcijanami. (1109

—::—

— **Biedna praczka** zgubiła w drodze ze Starego Rynku do placu Poznańskiego 10 kołnierzyków. Uczciwy znalazca zechce takowe oddać w redakcji „Dziennika Bydgoskiego".

— **Bydgoska Spółka Opałowo-Budowlana „Węglocem",** Bydgoszcz, ulica Toruńska 1, telefon 5-75, złożyła zł 10,— na rzecz Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym zamiast życzeń świątecznych.

Narty - sanki - łyżwy - kostjumy narciarskie i hokejowe
Składnica Sportowa (268)5
„SYRENA" ulica Pomorska nr. 1.

— **Z powodu uroczystych świąt Bożego Narodzenia następny numer „Dziennika Bydgoskiego" wyjdzie w poniedziałek na wtorek o zwykłym czasie.**

„Sokół żeński"

Wszystkie czł. biorą udział w niedzielę dn. 27 bm. w nabożeństwie o godz. 9-ej w kościele Klarysek.

Zbiórka drużyny ćwiczącej ze sztandarem i młodzeży o godz. 8,45 przed kościołem.

Otwarcie kursu zaraz po nabożeństwie w sekretarjacie, ul. Dworcowa 5.

O godz. 10,30 zbiórka drużyny ćwiczącej i młodzieży wszystkich oddziałów w sali gimnast. szkoły Wydziałowej ul. Konarskiego — jak największy udział bardzo pożądany, strój przepisowy konieczny.

SZEROKIM MASOM W POLSCE!
Przy obecnym kryzysie, czekolada została udostępniona, dzięki ukazaniu się w sprzedaży
Czekolady „EKONOMICZNEJ"
Fuchs
której tabliczka 100 gram. kosztuje tylko 85 groszy.
Przedstawiciel na Poznańskie i Pomorze
Br. Żmidziński
Poznań, Piekary nr. 5.
27023

Za nieoclony towar dostał się do ula.

Fatalnego pecha miał niejaki Bruno Schink, obywatel niemiecki, który podjął podróż z Dortmundu (Niemcy) do Polski, celem odwiedzenia swych dawnych znajomych w okolicy Bydgoszczy i dokonania w czasie świąt aktu zaręczyn, z pewną nadobną dziewoją, która zawładnęła jego sercem.

Postanowił jednak skorzystać z tej okazji i zrobić zarazem interes, zwłaszcza, że podróż do Polski dosyć drogo kosztuje, więc chciał ją powetować. Zabrał przeto z sobą większą ilość pończoch, jedwabi, bielizny i t. p. i zapakowawszy wszystko, częścią do „specjalnego" kufra, częścią do starego płaszcza, ruszył w drogę do Polski.

Przybywszy koleją do Miasteczka, podczas rewizji celnej, nie zgłosił wymienionych towarów do oclenia, a nawet na kilkakrotne zapytania odnośnego urzędnika celnego, oświadczył, że poza przedmiotami do osobistego użytku, nic w walizie niema.

Urzędnikowi jednak, dno walizy wydało się coś za płytko osadzone, a stary, wiszący w przedziale wagonu płaszcz, jakoś bardzo napęczniały.

Po bliższem zbadaniu okazało się, że **waliza miała podwójne dna,** między któremi ukryty był zaszmuglowany towar, jak również i **w starym, napęczniałym płaszczu.**

Wobec tego pomysłowego pasażera wezwano do uiszczenia opłaty celnej i wysokiej, wynoszącej około 3.000 zł kary, a ponieważ biedak nie posiadał tyle gotówki, przeto został przytransportowany do dyspozycji władz sądowych w Bydgoszczy i osadzony w tutejszem więzieniu sądowem, w którem będzie musiał odcierpieć karę za przestępstwo karno-skarbowe.

Nie pomogły prośby przyszłej narzeczonej, która zawiadomiona o wypadku, przybyła do sądu, prosząc, by „pechowemu" narzeczonemu udzielił sąd choć trzy dni urlopu z więzienia, a to celem odbycia zaręczyn. Sąd nie przychylił się do tej prośby, zapewne w tem zrozumieniu, że zaręczyny nie uciekną, a więzień mógłby „zwiać".

Tak więc, biedny p. Bruno, zamiast przy boku swej nadobnej narzeczonej, będzie obchodził święta w więzieniu, gdzie zresztą również odbędzie się gwiazdka.

Pierwszy dźwiękowy kino-teatr **Nowości**
Mostowa 9, tel. 386. Pocz. o g. 7.10 i 9.10 wiecz. w niedzielę i święta o godzinie 3.20 i 5.10 p. p.
Dziś wielka świąteczna premjera!
Wspaniałe arcydzieło **polskie** śpiewno dźwiękowe, produkcji 1931/32 r. według powieści St. Kiedrzyńskiego pod tytuł.
Serce na ulicy
Potężny dramat współczesny. Akcja pełna fasc. moment.
W rol. gł. najw. artyści scen polskich: **Nora Ney, Zbyszko Sawan, K. Junusza-Stępowski, Hanka Rozwadowska i inni.**
Miłość!.. Zdrada!. Zbrodnia!.. Rzecz się dzieje w Warszawie.

Kino CORSO | W piątek poraz ostatni „Człowiek, który widział śmierć" w roli głównej Ken Maynard i Budujemy na kredyt. | Nadzwyczajna technika! W sobotę premjera MACISTE W PIEKLE Największe arcydzieło świata!

Obchody gwiazdkowe

W szkole wydziałowej męskiej.

Piękne chwile przeżywali uczniowie szkoły wydziałowej męskiej i ich rodzice w ub. niedzielę na uroczystości gwiazdkowej, którą ze względu na miły nastrój, łączący zebranych, nazwać można raczej uroczystością rodzinną niż szkolną.

W auli zakładu prócz miejscowych władz, p. insp. Łapińskiego i decernenta szkolnego p. radcy Mencla bardzo licznie zgromadzili się rodzice uczniów z zarządem koła rodzicielskiego na czele, podkreślając przez to serdeczną łączność ze szkołą wydziałową, która jak zawsze, tak i obecnie cieszy się z powodu swych wielkich walorów wychowawczych powszechną sympatją obywatelstwa bydgoskiego.

Program wieczorku, był nader urozmaicony. Po wstępnem przemówieniu p. rektora Januszewskiego, serdecznie przemówił do zebranych ks. prefekt Dąbrowski, który między innemi podniósł olbrzymie znaczenie miłości, jedności i zgody w rodzinie chrześcijańskiej.

Na dalszy, bogaty program obchodu gwiazdkowego składały się nadzwyczaj udatne czterogłosowe śpiewy chórowe uczniów pod batutą p. naucz. Kabacińskiego, koncert, piękne deklamacje dziatwy oraz wesoła jasełka, świetnie odegrana przez harcerzy, co znowuż jest wyłączną zasługą opiekuna drużyny, p. naucz. Puckowskiego.

Jedną z głównych myśli urządzenia wieczorku było obdarowanie praktycznemi rzeczami najbiedniejszych szkoły, dzieci bezrobotnych. Wielka też radość zapanowała pomiędzy zebranymi, kiedy na sali pojawił się gwiazdor obładowany licznemi paczkami, które wkrótce stały się własnością uszczęśliwionej dziatwy.

Po zakończeniu tej wspaniałej i miłej uroczystości wszyscy zadowoleni porozchodzili się każdy do swego domu.

Nadmienić jeszcze wypada, że osobny obchód gwiazdkowy urządzili dla swych członków — Tow. Czerw. Krzyża, które pod opieką p. naucz. Piotrowskiej bardzo pięknie na gruncie szkoły się rozwinęło, jak i kółko Krajoznawcze, któremu przewodniczy p. naucz. Pankowiak.

W Towarzystwie Głuchoniemych.

W niedzielę 20 bm. odbył się w lokalu p. Błocha, przy ulicy Jana Kazimierza, obchód gwiazdkowy Towarzystwa Głuchoniemych. Nieszczęśliwi, skazani na wieczne kalectwo, więcej może doznają radości z powodu gwiazdki, niż my, ludzie zdrowi. Jest to bowiem dla nich jedyna uciecha, gdy mogą się zejść i przy pomocy znaków wyrazić wzajemnie swe myśli i bóle, których nie umią wypowiedzieć, zrozumiałym dla innych językiem. To też obchód gwiazdkowy był dla tych biedaków wielką radością, malującą się w ich twarzach, w ich ruchach.

Obchód zagaił prezes towarzystwa p. Sikora, poczem mówiące dzieci głuchoniemych odśpiewały pod jarzącą się choinką szereg naszych polskich kolend, a następnie duszpasterz głuchoniemych ks. prof. Hanelt uświadomił ich przy pomocy znaków o znaczeniu gwiazdki i naukach Chrystusowych.

Głuchoniemi zapatrzeni w skupieniu w swego duszpasterza, śledzili każde jego poruszenie, wyrażając od czasu do czasu nieartykułowanemi tonami, swe religijne uczucia. A jaki rozgwar, jaka radość, jaki ruch powstał przy dzieleniu opłatka i składaniu sobie wzajemnych życzeń, to opisać trudno.

Nie brakło też i starego gwiazdora, który rozdawał dary głuchoniemym, każdy coś otrzymał, nie tak wprawdzie szczodrze, jak innych lat, bo czasy ciężkie, ale zawsze dostała się każdemu torebka, naładowana łakociami, dzieci prócz tego otrzymywały zabawki, — ot, czem chata bogata. Ofiarność społeczeństwa odpadła, więc zarząd własnemi siłami urządził gwiazdkę. Głuchoniemi nacieszywszy się gwiazdką, wzmocnieni na duchu, rozeszli się do domów, do swego ciężkiego życia.

W niedzielę rano, odbyło się w kościele św. Florjana nabożeństwo dla głuchoniemych z kazaniem, które odprawił ks. prof. Hanelt.

U niewidomych.

Jakkolwiek wielka jest bieda dookoła, społeczeństwo pamięta o tych, o których nigdy nie powinno się zapomnieć — o biednych niewidomych. Boże Narodzenie owe święto miłości bliźniego jest dla nich w tym oceanie smutku promieniem szczęścia. Jaknajwięcej im dać tego światła duszy w mroku wiecznej nocy, jaka ich otacza — to szlachetne zadanie kilkunastu ich protektorów, ludzi wielkich duchem i dobrego serca. Szczególnie w okresie świątecznym działanie tych dobroczyńców uwydatnia się w całej pełni. Gwiazdka urządzona w Schronisku dla Niewidomych i gwiazdka Związku Cywilnych Niewidomych, w ub. wtorek były tego dowodem.

W Schronisku dla Niewidomych

obchód gwiazdkowy był niezwykle piękny. Zebrali się w małej salce niewidomi w liczbie 55, członkowie zarządu Tow. Opieki nad Niewidomymi z przewodniczącym ks. dziekanem Stepczyńskim na czele oraz pp. Zawitajem, Węglikowskim, pozatem byli obecni kapelan schroniska ks. prof. Balcerek, długoletni dyrektor schroniska p. Kamiński oraz przedstawiciel red. „Dziennika Bydg.". Pod batutą p. Domańskiego chór mieszany, składający się z niewidomych, odśpiewał szereg pięknych kolend. Pozatem podziwiano piękny talent i niezwykłą pamięć niewidomego p. Janusza, który recytował „Legendę wigilijną", oraz p. Witkowską, deklamującą wierszyk. Na zakończenie przemówił serdecznie ks. dziekan Stepczyński, poczem odśpiewano wspólnie „Wśród nocnej ciszy". Dary były bardzo hojne, dzięki staraniom członków zarządu Tow. Opieki nad Niewidomymi, oraz dyrektora schroniska. Tak samo Siostry Elżbietanki z przełożoną i Siostrą Apolonją i Gerardą czyniły wszystko co możliwe, ażeby biednym niewidomym urządzić piękną gwiazdkę.

Podniosły nastrój panował również na

obchodzie gwiazdkowym Związku Cywilnych Niewidomych

w sali Kasyna Cywilnego. Na bogaty program obchodu gwiazdkowego złożyły się produkcje chóru z pięknemi kolendami, liczne deklamacje dzieci oraz doskonała część koncertowa quintettu smyczkowego, jak i przecudnej gry solowej na fortepianie p. Loevego. Na zakończenie tej podniosłej uroczystości gwiazdkowej przemówił zacny duszpasterz ks. prof. Balcerek oraz p. radca Mencel, niezwykle ceniony dyrektor Zakładu dla Ociemniałych. Dzięki ofiarności społeczeństwa z całej Polski, oraz Starostwu Krajowemu w Toruniu i Poznaniu, rozdzielono wśród niewidomych zrzeszonych w Związku Cywilnych Niewidomych ogółem 2000 złotych. Ponadto p. radca Mencel rozdzielił osobne dary pieniężne byłym wychowankom Zakładu dla Ociemniałych. Ogółem obdarowano 85 niewidomych. W końcu wiceprezes p. Winnicki dziękował wszystkim za hojne dary, dzieląc się opłatkiem.

Podkreślić wypada również pełną poświęcenia kilkuletnią pracę skarbnika związku p. dyr. Drewka z Banku Bydgoskiego, oraz sekretarza p. Ossowickiego. Tak samo pochwała należy się firmie Sommerfeld za wypożyczony bezpłatnie fortepian, który brzmiał dźwięcznie jak pianino blüthnerowskie. (ak.)

Wśród wioślarek.

(hak) Wśród wioślarek zawsze jest miło i sympatycznie. Wszystkie ich imprezy, zawody czy zabawy, zebrania czy obchody, mają im tylko **właściwy nastrój i szczególny charakter.**

Gwiazdka, która odbyła się we wtorek, 22 bm., w sali Lengninga, zgromadziła prócz zgranego zespołu członkiń klubu **licznych gości i sympatyków,** którzy mieli okazję jeszcze raz stwierdzić wartości i talenty organizacyjne i towarzyskie wioślarek. Duchowieństwo reprezentowali **ks. administrator Łapka i ks. pułk. Wiszniewski,** pozatem zauważyliśmy pp. dr. Klikowicza, radcę Tychoniewicza, dr. Czaykowskiego, Chlebowskiego, przedstawicieli B. T. W. w osobach pp. Włodarkiewicza i Lewickiego, przedstawicieli K. W. „Brda" i reprezentantów prasy.

Rozpoczęła uroczystość **prezeska p. dr. Klikowiczowa,** witając gości i podkreślając znaczenie b. roku w życiu Klubu, który już ma za sobą 5 lat wytężonej pracy na niwie sportowej i społecznej.

Łamanie się opłatkiem i wzajemne składanie życzeń poprzedził pięknem przemówieniem **ks. adm. Łapka.** P. radca **Tychoniewicz** podkreślił cele, które łączą wszystkich polskich sportowców i nie zapomniał oczywiście o zachęcie do uprawiania narciarstwa, którego jest gorącym propagatorem. W imieniu B. T. W. złożył wioślarkom życzenia p. **Lewicki.** Za redakcję **„Dziennika Bydgoskiego" przemówił p. red. Stanisław Otto,** którego wesołe uwagi o pożytku sportu wioślarskiego wogóle, a kajakowego w szczególności, ożywiły nastrój.

Urozmaicił gwiazdkę poza wspólnym śpiewem kolend solowy występ p. **Jasińskiego,** który przy akompanjamencie p. **Ireny Klikowiczówny** pięknie wykonał szereg pieśni.

Stoły uginały się pod ciężarem świątecznych łakoci, któremi skrzętne gospodynie podejmowały gości, nie zapominając również o biednych, którym dostała się obfita część.

Sumując wrażenia z tego przemiłego obchodu, możemy tylko jedno powiedzieć: **Brawo Be-Ka-Wu!**

Co to jest mydło „Trójka"?

W dzisiejszych ciężkich czasach trudno wymagać od męża, ażeby sam dźwigał brzemię utrzymania domu i biada mu, jeżeli żona nie umie należycie pieniędzy wydawać. Mydło „Trójka" nie jest tanie, ale jest dobre, jest wydajniejsze, niż inne mydła t. zwane tanie, tem samem jest względnie tańsze. Żona każda, która chce być dobrą gospodynią, kupuje mydło „Trójka", wiedząc, że to jej się w trójnasób opłaci. Ma mydło „Trójka" jedną wielką zaletę: kto raz kupi, ten już innego mydła nie będzie używał. Od szeregu lat ukazuje się na rynku stale jedno i to samo mydło, nikt nigdy na mydle tem się nierozczarował. Anglik mówi „jestem za biedny, ażebym kupował tanie rzeczy". Sztuka oszczędzania w gospodarstwie domowem jest tak trudna, że jedynie znajomość i wybór artykułów stanowić może o zadowoleniu z zakupu. To zadowolenie daje mydło „Trójka" — przyjaciel w każdym domu. (1111

—::—

— **Na rzecz Miejskiego Komitetu do Spraw Bezrobocia 10,— zł** zamiast życzeń świątecznych i noworocznych. Jan Faustyniak.

— **Zł 40,—** złożyła p. radczyni Matecka na gwiazdkę dla biednych dzieci.

— **Kto już raz używał herbatę Perłow'a** temu trudno zdobyć się na jakąkolwiek inną. Herbaty Perłow są znane od roku 1787. Już blisko półtora wieku egzystuje firma Wasyli Perłow i Swie, przez to samo już firma ma swój zbyt i dobroć herbaty zapewnione. Dziś pijemy wszyscy tylko herbatę Perłowa a szczególnie w obecnym czasie, gdyż nie każdemu stać na drogie wina. (1110

— **Zł 10,— na bezrobotnych** zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych. Narcyz Gieryn.

W pogoni za złodziejem przytrzymano... niewinnego.

Ulice miasta bywają dosyć często widownią różnych wypadków i wypadeczków. Wypadki te są niekiedy bardzo smutne, niekiedy wesołe, a czasem smutne i wesołe jednocześnie, powiedzmy — farso-komedjowe.

Taki właśnie farso-komedjowy wypadek który spowodował wielkie zbiegowisko ludzi, miał miejsce na ulicy Dworcowej z przyczyn skradzionego roweru, a mianowicie:

Pan Tomasz Chudziński, zamieszkały przy ulicy Inowrocławskiej 22, mając do załatwienia jakieś sprawy w jednym ze sklepów przy ulicy Dworcowej, pozostawił swój rower (jak to zresztą wielu czyni) bez żadnego dozoru na ulicy przed sklepem.

Skorzystał z tego jakiś złodziejaszek, któremu się rower bardzo spodobał i bez długiego namysłu, dosiadłszy go, ulotnił się na nim, jak na swoim.

Szczęściem p. Ch. wyjrzawszy ze sklepu, zauważył ulatniającego się złodzieja, więc wszczął alarm, nawołując przechodniów do przytrzymania rowerokrada.

W tym momencie, przechodzący ulicą p. Piotr Kostuj, zamieszkały przy ul. Ks. Skorupki 86, dowiedziawszy się od p. Ch., o co chodzi, puścił się wraz z nim w pogoń za złodziejem. Będąc chybkim w nogach, wyprzedził p. Ch. i począł doganiać złodzieja, któremu przechodnie na skutek nawoływań, czynili przeszkody w ucieczce.

Złodziej widząc, że nie uda mu się zbiec, porzucił rower na ulicy, a sam ratował się ucieczką.

P. Kostuj, dopadłszy roweru, siadł na niego i postanowił ścigać złodzieja, aby go oddać w ręce policji.

Tymczasem nadbiegł p. Ch., który nie wiedząc, co się stało, a spostrzegłszy jadącego na jego rowerze osobnika, począł krzyczeć „trzymajcie złodzieja...!". Na skutek tego, kilku przechodniów, rzuciło się do roweru i zatrzymali p. K., którego wzięto naturalnie za złodzieja. Nic nie pomogły tłumaczenia, przechodnie wzięli go wcale delikatnie pod ręce, z zamiarem odprowadzenia do policji. Czy się przytem nie dostało p. K. kilka szturchańców, to już za to nie możemy ręczyć.

Dopiero, gdy nadbiegł właściciel roweru p. Ch., który zaraz poznał w przytrzymanym tego, który mu pomagał ścigać złodzieja, sprawa się wyjaśniła i p. Kostuj odrazu stał się tryumfatorem, czy jednak prędko zapomni o doznanych „przykrościach"?

Tem więcej przeto, należą się p. Kostujowi gorące słowa uznania za jego odwagę i pomoc bliźniemu w potrzebie.

UWAGA! 27011

Na Nowy Rok otrzymają **darmo** naczynia aluminjowe wszyscy, którzy kupią obcasy gumowe „WESTA".

Do nabycia w firmie

J. Smużyk BYDGOSZCZ ulica Długa 25

KINO REWJA Marcinkowskiego 4. | Niebywale piękny, fascynujący program świąteczny. Na scenie: nowa rewja w 12 obrazach pod kier. art. lit. Tad. Wołowskiego p. t. W noc Betlejemską wyk. zespół art. „Uśmiechu". | Na ekranie: film najnowszej produkcji 1932 r. z 3 gwiazdami europejsk. Ossi Oswalda, Igo Sym, Wiwian Gibson w filmie p. t. Księżniczka na urlopie 27047) | Początek seansów w święta o godz. 3.

MARYSIEŃKA
Początek w święta: 3, 4.10 6,35 i 9.

Wspaniały świąteczny podwójny program! Olbrzymi film morski, przedstawiający historję marynarzy zatopionej łodzi podwodnej

U. 13

Tajemnica wojskowa w ręku kobiety! Przebiegłość szpiega! Odkupienie winy! Tęsknota do miłości!

Jednocześnie w podwójnym programie pikantna i arcydowcipna komedja wzbogaconego chłopka i jego rodziny pod tyt.: **„Jedynaczka króla nafty".**
Kaskada śmiechu! Uosobienie zdrowego humoru! (270)90

Święta po wodzie, nie po lodzie?

Utrzymująca się od szeregu dni chmurna, mglista oraz stosunkowo ciepła pogoda, w ciągu dni świątecznych nie ulegnie większym zmianom. Zwłaszcza nie należy oczekiwać silniejszych mrozów, obecnie bowiem wilgotne i stosunkowo ciepłe powietrze morskie napłynęło z Zachodu. P. I. M. zapowiada na dziś drobny śnieg i — odwilż.

Dalsze ofiary na dożywianie biednej dziatwy

w szkole im. Marcinkowskiego na Wilczaku.

W toku prowadzonej nadal akcji dożywiania biednej dziatwy szkoły im. Marcinkowskiego na Wilczaku złożyli ofiary: p. **A. Marchlewski,** kupiec na Wilczaku 20 ltr. mleka, p. **Zywert,** mistrz rzeźnicki 30 ft. kiełbasek na gwiazdkę dla dzieci, p. **Giełda,** kupiec, 50 zeszytów również na gwiazdkę.

Nadto zebrano w grudniu 1440 śniadań od rodzin zamożniejszych i rozdano je pomiędzy najbiedniejsze dzieci. Ofiarodawcom dziękują w imieniu Koła Rodzicielskiego prezes Koła Poczekaj i kierownik szkoły J. Kałas.

Kochany Dzienniku!

Wiceprezydent miasta dr. Chmielarski, jak to zwykł czynić co roku, i tym razem wyjeżdża na święta na polowanie. To też żegnając się z nim życzę mu dużo szczęścia i żeby został królem polowania.

— To mnie nie ominie — mówi dr. Chmielarski — bo na naszem polowaniu wybiera się zawsze dwóch królów: jeden, który ubił najwięcej sztuk zwierzyny, a drugi, który oddał najwięcej strzałów. Tym drugim zaś, to jestem zawsze ja.

—::—

— **Tor saneczkowy.** Niezwykle przedsiębiorczy właściciel zakładu tresury psów na Wilczaku, p. Buda, urządza nowy tor saneczkowy, położony przy ulicy Nakielskiej 121 t. j. u wylotu drogi prowadzącej obok zabudowań fabrycznych na wzgórze. Miłośnicy sportu saneczkowego znajdą tam nietylko świetny teren do jazdy, lecz i pewne urządzenia, jak kuchnię z zimnemi i gorącemi zakąskami oraz szatnię. Dojazd tramwajem do ostatniego przystanku. — O dniu otwarcia nastąpi zawiadomienie.

— **Zwolnienie z aresztu śledczego.** Przed niedawnym czasem donosiliśmy o aresztowaniu kupca bydgoskiego L. M., pozostającego pod zarzutem fałszywych manipulacyj. Obecnie, jak się dowiadujemy, sąd, po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń, zwolnił aresztowanego, który będzie odpowiadał z wolnej stopy.

— **Baczność, Czyżkówko!** Tradycyjna gwiazdka Kat. Tow. Rob. Polskich w Czyżkówku odbędzie się w drugie święto 26 bm. o godz. 5-ej po poł. na sali p. Glapy przy ul. Grunwaldzkiej, połączona z przedstawieniem, łamaniem opłatka, deklamacjami itd.

O liczny udział członków z rodzinami i gości jak najuprzejmiej prosi zarząd.

Program

5-cio dniowego kursu Okręgowego Wydziału Sokolic.

który odbędzie się od 27 do 31 grudnia 1931 w Bydgoszczy

godz. 8,00 — 9,00 zbiórka, modlitwa i śniadanie,
„ 9,00 — 9,30 ćwiczenia rzędowe,
„ 9,30—10,15 ćwiczenia dzielnicowe,
„ 10,15—10,30 przerwa,
„ 10,30—11,15 gry i zabawy,
„ 11,15—12,00 systematyka,
„ 12,00—14,00 przerwa obiadowa,
„ 14,00—14,15 śpiew,
„ 14,15—15,00 prowadzenia lekcyj,
„ 15,15—15,30 historja sokola,
„ 15,30—16,15 lekkoatletyka,
„ 16,15—17,45 wykład,
„ 17,45—18,00 Apel.

Powyższy program obowiązuje wszystkie dni z wyjątkiem niedzieli 27 bm., w którym to dniu odprawi się Msza św. o godz. 9 w kościele Klarysek, a następnie otwarcie kursu w sekretarjacie, ul. Dworcowa 5.

O godz. 11-tej zbiórka kursistek i przegląd drużyny „Sokoła Żeńskiego" na sali szkoły wydziałowej, a nast. lekcje według programu.

Kierowniczkami kursu są pp. Wieczorkowa Anna, Sosnowska Franciszka i Żółkiewiczówna Zofja, które przeszły już kilka kursów sokolich i Wychowania Fizycznego z bardzo dobremi wynikami.

Wykłady będą na temat:
1) O ideologji sokolej,
2) O stopniowaniu ćwiczeń,
3) Walory, które powinna posiadać naczelniczka wzgl. kierowniczka techniczna,
4) O wychowaniu obywatelskiem.

— **Służba pocztowa w czasie świąt Bożego Narodzenia.** W dniu 24 bm. służba zewnętrzna dla publiczności trwać będzie do godz. 17-ej. Doręczanie poczty w urzędach I i II klasy dwurazowe, w pozostałych urzędach jednorazowe. W dniu 25 i 26 bm. ustaje służba zewnętrzna dla publiczności za wyjątkiem wydawania gazet w dniu 26 bm., zgłaszającym się po odbiór adresatom.

— **Prezes Izby Skarbowej w Poznaniu p. Ferdynand Świtalski** złożył zamiast życzeń świątecznych i noworocznych oraz podziękowań za otrzymane życzenia na cele opieki nad matką i dzieckiem do dyspozycji Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet 10 zł, na bezrobotnych do dyspozycji Komitetu do spraw bezrobocia na m. Poznań 10 zł i na urządzenie wspólnej „Gwiazdki" dla biednej dziatwy w Poznaniu 10 zł.

— **Herbata Perłowa** w oryginalnem opakowaniu i luźno, znana z aromatu i smaku, pojawiła się znowu w handlu. Jest to jeden z najlepszych gatunków herbaty znanej w świecie marki przedwojennej. Firma Wasyli Perłow Synowie ogłasza się w „Dzienniku Bydgoskim".

— **Praktyczna nowość dla drukarzy.** Nakładem Drukarni Polskiej T. A. w Bydgoszczy wydano pierwszy polski **Kalendarz Graficzny** — na rok 1932. Kalendarz, w podręcznym formacie, gustownie oprawiony w płótno, zawiera oprócz kalendarjum i miejsca wolnego do zapisków, wiele pożytecznych informacyj fachowych, sposoby obliczenia wagi papieru, tabele wydajności papieru, oraz interesujący dział introligatorski. Cena przystępna — tylko 1 złoty. Publikacja przynosi zaszczyt wydawcom.

— **Zwraca się uwagę inwalidów wojennych** na ogłoszony przez Dyrekcję Kolei Państwowych w Gdańsku przetarg na dzierżawę restauracyj kolejowych **w Toruniu - Przedmieście i Chełmnie.** Termin objęcia dnia 5 stycznia 1932 r. Bliższych informacyj udziela wydział osobowy powyższej Dyrekcji w pokoju nr. 234 codziennie prócz dni świątecznych w godzinach od 11 do 13.

— **Wielka zabawa taneczna** odbędzie się w trzecie święto, w niedzielę, 27. bm. w Strzelnicy przy ul. Toruńskiej. Orkiestra doborowa. Wstęp 50 groszy.

Z ruchu towarzystw.

„Moniuszko". Obchód gwiazdkowy odbędzie się w sobotę, 26. bm. w sali „Pod Lwem". Początek obchodu o godz. 18.

Cech Krawiectwa Demskiego. Zebranie plenarne dnia 28. bm. o godz. 19 w lokalu Luckwalda, ul. Marsz. Focha 38. Zebranie zarządu o godz. 17 w celu opracowania budżetu na rok przyszły.

Akademickie Koło Bydgoszczan podaje do wiadomości Szan. Koleżanek i Kolegów, że dnia 30. bm. o godz. 17 odbędzie się zebranie plenarne w hotelu Lengning. Obecność wszystkich członków konieczna.

K. S. „Astorja". Zaprawa zimowa w krytej hali rozpocznie się niezależnie od zarządu od 1 stycznia 1932 r.

Tow. Obywateli i Miłośników na Miedzyniu odbywa swe zebranie miesięczne w trzecie święto 27. bm. o godz. 15 w szkole. Zebranie połączone jest z obchodem gwiazdkowym. O komplet uprasza się.

K. S. „Legja" Jachcice urządza w drugie święto Bożego Narodzenia przedstawienie amatorskie p. t. „R. H. Inżynier", połączone z zabawą taneczną. Zarazem nastąpi wydawanie nagród w sali p. Orczykowskiego ul. Saperów nr. 10. Początek o godz. 6.

Sokół I. Obchód gwiazdkowy odbędzie się w niedzielę dnia 27. bm. o godz. 17 w hotelu Lengninga. Uprasza się o liczne przybycie członków i sympatyków.

Związek Podoficerów Rezerwy Koło Bydgoszcz. W niedzielę 27. bm. o godz. 16 w lokalu „Pod Lwem" wspólna gwiazdka dla członków i ich rodzin.

Kat. Tow. Rob. Pol. przy parafji N. Serca P. Jezusa. Pogrzeb długoletniego członka śp. Antoniego Błażejewskiego odbędzie się dnia 26. bm. (w drugie święto) o godz. 2 po poł. z domu żałoby przy ul. Szczecińskiej 15.

Sokół III. Uroczysty wieczorek gwiazdkowy połączony z zebraniem plenarnem odbędzie się w poniedziałek, 28. bm. o g. 19 w sali hotelu Lengning. Wstęp bezpłatny. Paczki do wzajemnego obdarowania się należy przynieść ze sobą.

Bydgoski Chór Męski śpiewa w drugie święto podczas mszy św. o godz. 12 w kościele N. Serca P. Jezusa i na ślubie jednego druha. Zbiórka wszystkich członków w tymże dniu o godz. 10,30 w lokalu p. Bielawskiego ul. Szczecińska 1.

Tow. Powstańców i Wojaków Bielawy - Skrzetusko. Obchód gwiazdkowy 27. bm. o godzinie 16 w lokalu Rzeźni Miejskiej.

Okręg S. M. P. męski. Miesięczne zebranie zarządów w poniedziałek, 28. bm. o godz. 19 w salce przy kościele św. Trójcy.

K. S. „Astorja". Uprasza się członków o niezwłoczne podanie adresów osób mających być zaproszonych na bal sylwestrowy. Późniejszych zgłoszeń nie uwzględnia się a zaproszeń do osobistego wręczania się nie wydaje. Adresy składać w lokalu schadzek ul. Szczecińska 13 wzgl. u sekretarza W. G. i D. kol. Szwarca ul. Śniadeckich 10 m. 5.

K. S. „Polonja". Tradycyjny obchód gwiazdkowy odbędzie się 27. bm. o godz. 16 w sali Resursy Kupieckiej. Uprasza się wszystkich o przyniesienie jak corocznie, paczek, które gwiazdor rozdzieli między obecnych.

Sokół I. Zaproszenia na bal w dniu 2 stycznia w Resursie Kupieckiej otrzymać można u druha Żółkiewicza ul. Śniadeckich 35 narożnik Sienkiewicza. Dnia 27. bm. urządzamy obchód wigilijny w hotelu Lengning ul. Długa. Początek o godz. 17. Pmiętajmy w tym dniu o bibljotece gniazda. Wszystkim druhom i sympatykom „Wesołych świąt".

Tow. Powstańców i Wojaków „Macierz" urządza swój obchód gwiazdkowy we wtorek, 29. bm. punktualnie o godz. 19 w sali „Pod Lwem", na który zapraszamy wszystkich czynnych jak i nieczynnych członków, oraz sympatyków naszego towarzystwa.

HUMOR I SATYRA

Siła miłości.

— Panno Maniu, ja panią tak kocham, że siła mej miłości byłaby zdolna poruszyć nawet skały.

— Ach, jak to dobrze! Jutro się przeprowadzamy, więc niech pan przyjdzie zademonstrować swą siłę, pomagając przenosić meble!

Czem ją zdobył.

— Ewunia jest bardzo muzykalna. Chciałem ją zdobyć. Zwiedzałem z nią koncerty i opery.

— No i co?

— Nic!

— A ja zdobyłem ją jednak muzyką — tylko, że własną.

— A na czem grałeś?

— Na trąbie samochodowej.

Nieszczęście.

— Nieszczęście kroczy czasem bardzo prędko.

— Święta prawda. Wczoraj dostałem list pocztą lotniczą z wezwaniem zapłacenia starego długu 200 złotych.

W MYŚL ZAWODU.

Żona komendanta straży pożarnej przeprowadza się...

Bank Polski płacił w dniu 24 bm. za:

dolary amerykańskie	8,89—8,88
funty szterlingów	30,10
franki szwajcarskie	173,47
franki francuskie	34,95
marki niemieckie	209,45
guldeny gdańskie	173,42
szylingi austrjackie	—
liry włoskie	45,17
korony czeskie	26,22

Notowania Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu.

POZNAŃ, dnia 23. 12. 1931 roku.
płacono za 100 kg. w zł.

Żyto	00,00— 27,25
Pszenica	00,00— 24,75
Jęczmień przemiałowy	20,50— 21,50
Jęczmień browarowy	25,50— 27,00
Owies nowy	23,50— 24,00
Mąka żytnia 65% wł. worki	38,50— 39,50
Mąka pszenna 65% wł. worki	36,75— 38,75
Otręby żytnie	16,25— 16,75
Otręby pszenne	14,50— 15,50
Otręby pszenne (grube)	15,50— 16,50
Rzepak	32,00— 33,00
Gorczyca	33,00— 40,00
Groch Victoria	24,00— 28,00
Groch Folgera	29,00— 32,00
Ziemniaki jadalne	0,00— 0,00
Ziemniaki fabryczne	0,00— 0,20

Ogólne usposobienie spokojne.

—::—

— **Ceny hurtowe w rzeźni miejskiej w Bydgoszczy dnia 22. bm. Wieprzowina:** I. kl. za 1 kg. od 1,24—1,30 zł, II. kl. od 1,16—1,20, III. kl. od 1,00—1,10; **wołowina:** I. kl. od 1,10—1,20 zł, II. kl. od 0,90—1,00 zł, III. kl. od 0,60—0,70 zł; **cielęcina:** I. kl. 1,30—1,40 zł, II. kl. od 1,10—1,20 zł, III. kl. od 0,80—0,90 zł; **skopowina:** I. kl. 1,40 zł, II. kl. od 1,00—1,10 zł. **Jan Błaszak, starszy cechmistrz.**

PROGRAM W KINACH.

CORSO. W piątek po raz ostatni **„Człowiek który widział śmierć"** i **„Budujemy na kredyt".** W sobotę, tj. w drugie święto premjera największego arcydzieła filmowego o nadzwyczajnej technice p. t. **„Maciste w piekle".**

KRISTAL. Na święta przybywają do Bydgoszczy, co już weszło w tradycję, najweselsi ludzie świata **Pat i Patachon** w rolach **„Strzelców"**, po raz pierwszy z tymi komikami w komedji dźwiękowej. Jest to miła niespodzianka, a jeszcze większą będą tysiące humorystycznych scen i zabawnych epizodów o nowych pomysłach i opracowaniu. Słowem upragniona rozrywka na święta już jest, tylko pójść do kina i śmiać się. Prócz tego obfity nadprogram.

MARYSIEŃKA daje na święta wspaniały program z pewnego rodzaju urozmaiceniem a mianowicie olbrzymi film morski p. t. **„U. 13".** Bogaty ten dźwiękowiec przedstawia historję marynarzy zatopionej łodzi. Więc to jest doskonały obraz dźwiękowy a drugi jest niemy p. t. **„Jedynaczka króla nafty"** a przytem wesoły niezmiernie, obfitujący w dowcipne sytuacje. A więc jak widzimy z powyższego, program urozmaicony.

NOWOŚCI na święta Bożego Narodzenia daje premjerę najwspanialszego arcydzieła polskiego śpiewno-dźwiękowego produkcji 1931-32 roku według powieści St. Kiedrzyńskiego p. t. **„Serce na ulicy".** Genjalny dramaturg i powieściopisarz Stefan Kiedrzyński, którego dzieła od dwudziestu lat nie schodzą z repertuaru scen stołecznych, daje pole do pierwszorzędnego popisu najznakomitszym polskim aktorom. Widz z zaciekawieniem śledzi niezwykle interesujące wypadki, demonstrowane przez autora, a uplastycznione wprost genjalnie przez artystów tak znakomitych, jak Norę Ney, Zbyszko Sawana, K. Junoszę-Stępowskiego i innych. Wystawa filmu bogata.

REWJA (ul. Marcinkowskiego) gra przez święta wspaniałą rewję w 12 obrazach p. t. **„W noc Betleemską"** oraz na ekranie wytwórną komedję p. t. **„Księżniczka na urlopie".** Codziennie początek przedstawień o godz. 15, ostatnie o godz. 21,15.

WOJSKOWE wyświetla od dnia 25. do 27. bm. wielki dramat obyczajowy, poświęcony tysiącom shańbionych podług powieści A. Marczyńskiego p. t. **„Szlakiem hańby"** (W szponach handlarzy kobiet). W roli gł. Marja Malicka, Bogusław Samborski i wiele innych.

Posiadacze pożyczek

z lat 1918/21 muszą się zapoznać z memorjałem Związku Obrony Wierzytelności pod tytułem „W sprawie dwóch miljardów". Wyczerpujące przedstawienie historji i stanu waloryzacji pożyczek. Wskazówki praktyczne. Treść ustaw. Żądania wierzycieli. Cena 2,70 zł. Do nabycia: w księgarniach i w Związku, **Poznań, Zielona 2.** Główny skład **Księgarnia Uniwersytecka Poznań, ul. Gwarna 19.** (21272

Propaganda polska zagranicą.

„Polens geistiges Antlitz. Eine kulturhistorische Skizze". Paris.

Dr. Aleksander Guttry, prezes Towarzystwa Propagandy Sztuki Polskiej zagranicą, ma już za sobą wiele zasług w tej dziedzinie od czasów powstania Odrodzonej Polski. Rozwijał ruchliwą działalność we wszystkich krajach europejskich, a przedewszystkiem we Francji. Jeżeli dzisiaj zagranica dużo wie o Polsce i przeciętny, inteligentny obywatel francuski nie szuka jej w mapach na pograniczu Chin, to zawdzięczamy ten sukces jego sumiennej i planowej propagandzie. Jeżeli na polu kulturalnem, naukowem i literackiem utrzymujemy żywy kontakt, zwłaszcza z zaprzyjaźnionemi państwami, to jest w tem lwia część zasług dra A. Guttry'ego. Oprócz imprez i wystaw — wspomnieć choćby tylko praską, lipską, kolońską, paryską i inne — pracował dr. Guttry również i w dziedzinie literackiej i naukowej. Ma więc na tem polu szereg prac poważnych w języku niemieckim i francuskim. Wszędzie pouczał o tej prawdziwej Polsce, kulturalnie wysoko stojącej, wszędzie dawał impuls do nowych wydawnictw, a utrzymywał przytem żywe stosunki z wszystkimi przyjaciółmi naszymi obcej narodowości, jak z p. Bailly w Paryżu, Chestertonem w Londynie, Czernym w Pradze itd.

Ostatnio wyszła nowa książka naszego gorliwego propagatora p. t. „Polens Geistiges Antlitz. Eine Kulturhistorische Skizze". Paris. Jak zwykle treściwie i jasno przedstawia w niej dr. Guttry rozwój kultury polskiej od jej najdawniejszych czasów, prostuje uporczywe błędy i fałszywe sądy. Przez całą opisaną historję polską przewija się wyraziście ta najszlachetniejsza ideologja przodków naszych, i zarysowana jest też droga cywilizacyjna Odrodzonej Polski. Nie zapomniał o ukochanej Warszawie i opisał jej najpiękniejsze zabytki architektoniczne.

Znany jest dr. Aleksander Guttry jako pisarz i z czasów wojny. Wydał pamiętniki Stanisława Augusta i napisał wstęp propagandowy „Der letzte König von Polen und seine Zeit". Popularną była jego książka „Die Polen und der Weltkrieg" itp. Pozatem wydał on szereg dzieł naszych pisarzy w nadzwyczaj poprawnem tłumaczeniu niemieckiem. Tu należą Reymont, Orzeszkowa, Sienkiewicz, Łosiński, Gomulicki, Przybyszewski, Szopen (listy) i inni. Za tak owocną działalność i gorliwą chęć służenia Ojczyźnie należą mu się też słowa najwyższego uznania i hołdu.

Dr. Teodor Brandowski.

Z sali sądowej.

Sprzeniewierzenie.

Na ławie oskarżonych, przed tutejszym sądem okręgowym, zasiadł 33-letni Józef Szczuciński, obrońca prywatny, zamieszkały w Gąsawie, powiatu żnińskiego, oskarżony o sprzeniewierzenie 900 zł.

Akt oskarżenia zarzucał Szczucińskiemu, że ten, wiedząc, iż Marcin Puziak miał złożone w banku w Żninie 900 zł, namówił go, aby wycofał pieniądze, które on ulokuje w banku w Poznaniu, na znacznie wyższy procent. Puziak zawierzył i podjąwszy z banku pieniądze, oddał je oskarżonemu, który całą gotówkę, w sumie 900 zł, przywłaszczył sobie i mimo próśb poszkodowanego, nie chciał mu jej oddać.

Sąd skazał go na **9 miesięcy więzienia, z utratą praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.**

Cygan—koniokrad.

Wiadomem jest, że cyganie są sławnemi koniokradami. Umieją oni skradzione konie tak przemalowywać, zmieniać na poczekaniu, że potem sam właściciel ich nawet nie pozna.

Przemiany tej nie zdążył już jednak dokonać cygan, 35-letni Franciszek Głowacki, który skradł wraz z innymi towarzyszami p. Miękickiemu w Gąbinie, powiatu szubińskiego, 3 konie, bryczkę, lejce i szory. Gdy bowiem w nocy z 5 na 6 października br. Głowacki w towarzystwie jeszcze 2 cyganów, wyprowadzili ze stajni konie i zaprzęgłszy je do bryczki odjechali, powiadomiona policja, puściła się wraz z poszkodowanym w pogoń za cyganami, których dopędzono i konie oraz bryczkę odebrano, przyczem ujęto Głowackiego, podczas gdy dwaj jego wspólnicy zbiegli.

Za tę sprawkę cygan Głowacki odpowiadał przed tutejszym sądem okręgowym. Tłumaczył się, że on koni nie kradł, tylko jego towarzysze, a całą jego winą było to, że stał na czatach i pomagał konie zaprzęgać do bryczki. Udział w kradzieży wziął dlatego, że jest biedny i ma do wyżywienia żonę i 4 dzieci.

Sąd wymierzył mu 4 miesiące więzienia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

K. R. Żnin. Dla osobistych porachunków na łamach pisma naszego miejsca niema.

J. W., Śliwice. Listu pierwszego istotnie nie otrzymaliśmy. Korespondenta na powiat tucholski już mamy. Z ofiarowanej pomocy na razie więc skorzystać nie możemy.

Dodatkową rejestrację inwalidów wojennych zamknięto 31 grudnia ubiegłego roku. Wszelkie starania są obecnie już bezcelowe.

†

W środę dnia 23. bm. o godzinie 22,45 zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św. moja droga, najukochańsza żona, nasza troskliwa dobra matka i siostra ś. p.

Z Witkowskich OLGA CHMURZYŃSKA

przeżywszy lat 44 o czem zawiadamia w ciężkim smutku pogrążony

mąż z dziećmi i rodziną.

Eksportacja zwłok odbędzie się dnia 27 grudnia br. o godzinie 17-tej z domu żałoby. Nazajutrz o godzinie 9 nabożeństwo żałobne i złożenie zwłok do wiecznego spoczynku.

Chełmno, dnia 24 grudnia 1931 roku. (27128

†

W środę, dnia 23 b. m. zmarł przeżywszy lat 81 ś. p.

Hugon Mündner

em. dyr. Biur Miejskich, honorowy członek zarządu Kurkowego Bractwa Strzeleckiego

Kurkowe Bractwo Strzeleckie Bydgoszcz.

27130)

Przetarg przymusowy.

W dniu 28. XII. 31 r. o godz. 10,30 sprzedam najwięcej dającemu za gotówkę przy ul. Gdańskiej 54 st. nr. (27129

duży obraz do pokoju stołowego, mały stolik, kanapę, stół i 4 krzesła.

Stężycki, kom. sądowy.

Obelgę

rzuconą na rolnika pana **Wincentego Buła**, zamieszkałego w **Szczutkach** powiat Bydgoszcz z **żalem cofamy.** (27067

Władysław, Anna i Jadwiga Kośmeja.

Mochle, 4 listopada 1931.

Za zgodność **Fr. Gierszewski** sędzia polubowy.

ORYGINALNE PASTILLES VALDA

ułatwiają oddychanie

w sprzedaży w aptekach i składach aptecznych.

27051

Ratunek dla skórno-chorych!

Krem na skórę **„HEILWUNDER"**, patent gdański Nr. 1919. Niezwykła kosmetyka do pielęgnacji skóry, skutkuje z powodu swoich właściwości w **rozpaczliwych** wypadkach **wszystkich liszajl**, nawet **liszaji ropnych, ranach u nóg, egzemie, pryszczach, wyrzutach** wszelkiego rodzaju, **czerwoności twarzy i nosa, odmrożeniach i t. d.** Przy zamówieniach uprasza się o cel użyteczności. **Świetne uznania.** 12012 **Jeżeli bez skutku, zwrot pieniędzy.** Cena 8.60 zł. Wysyłka za zaliczką. Przy wysyłce sumy zgóry, bez portorjum.

Chem. Kosm. Laboratorium „Klossin", Gdańsk 1, Hundegasse 43.

Gatunek jak zawsze, cena jak nigdy

Gatunek jak zawsze, cena jak nigdy

WEŁNY i BAWEŁNY

Polecam w wielkim wyborze

wełny pończochowe, włóczki

27120) **na szale i czapki**

we wszystkich kolorach i gatunkach.

Również **wełny maszynowe, bawełny merceryzowane do wszelkich maszyn.**

Moim życzliwym klientom życzę

Wesołych Świąt!

Hurtownia Wełny R. Wiśniewski

Bydgoszcz, Fredry 2, telefon 18-10.

Hotel **Elysium** *Restauracja*

Gdańska 68, telefon 1171

Szanownym moim Gościom do łaskawej wiadomości, że lokal mój (27126

w I-sze święto jest otwarty.

Przy tej okazji polecam wyśmienite **obiady** *specjalnie na te trzy święta przyqotowane.*

GWIAZDKA 1931. *Z poważaniem* **Kraski.**

Wypełniasz Twój obowiązek obywatelski? Jesteś już członkiem wspierającym T. C. L.?

Lśniące i wonne story,

firany i firanki wnoszą błogi nastrój w dom. Należy zachować ich piękny wygląd przez Persil!

Przez zamoczenie w letniej wodzie, lekkie wyciśnięcie w letnim rozczynie Persilowym i staranne wypłókanie znowuż w letniej wodzie wyczyszczą się gruntownie i delikatnie. Barwne materjały należy prać na zimno, wypróbowawszy wprzódy trwałość koloru na narożniku sztuki.

EPS 27025

Co Persil to Persil

Najmilszy podarek gwiazdkowy

to książeczka oszczędnościowa.

Bank Ludowy w Łobżenicy

i Oddział w Białośliwiu (2672

przyjmują wkłady oszczędnościowe i wypożyczają skarbonki w dom.

Najwyższy procent. — Pewna lokata kapitału.

NAGRODA

ZA UJAWNIENIE PODPALACZY!

100 zł do 2.000 zł

przyznam według własnego uznania temu, który dopomoże do wykrycia podpalaczy, tak, że wina stwierdzona będzie prawomocnym wyrokiem sądowym.

Poznań, dnia 19 grudnia 1931 r.

GENERALNY DYREKTOR
KRAJOWEGO UBEZPIECZENIA OGNIOWEGO
w Poznaniu, Plac Nowomiejski 8.

26994) Telefony: 2381, 3717, 3807, 4112, 5372, 5381. Telegramy: Ogniowe Poznań.

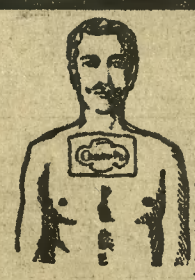

Dlaczego uskarżasz się stale na **podagrę i reumatyzm** swoim znajomym uszy napełniając, tak, że ci każdy z drogi schodzi, jeżeli przeciw temu nic nie uczynisz. Idź lepiej do najbliższej apteki i kup nasz miljonkrotnie skuteczny daleko znany (23191

CAPSINAP nazwa prawnie zastrzeżona

a doznasz natychmiastowej ulgi!

Jedyni wytwórcy: **Dr. BEHRING i S-ka**, Bydgoszcz.

24876

NOWOŻEŃCY kupujcie po zniżonej cenie sypialnie, jadalnie, gabinety kuchnie i pojedyńcze przedmioty tylko w znanym magazynie mebli **Andrzeja Nowaka**
Uwaga na adres: Wełn. Rynek 11 róg Podgórnej, tel. 21-43 (21052

INŻ. T. NOWAK - FABRYKA MASZYN
Bydgoszcz — Tel. 881 i 1530.
Dział: Własna bocznica
Spawanie elektryczne łukiem świetlnym prądu.
Spawanie elektryczne budowli żelaznych.
Spawanie elektryczne zbiorników.
Spawanie kotłów.
Spawanie elektryczne przy reperacjach: żeliwa i rozmaitych części maszyn.
Spawanie montażowe. (14647

PROSZEK OD BÓLU GŁOWY DLA DOROSŁYCH
„KOWALSKINA"
USUWA NAJSILNIEJSZE BÓLE GŁOWY
A.K.
FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA „AP. KOWALSKI" WARSZAWA.

FIRMA EGZYSTUJE OD ROKU 1787.
Na obecny kryzys światowy szklanka dobrej naszej herbaty może zaspokoić to samo co i drogie wino. (26927
Herbata nasza w oryginalnych opakowaniach Nr. 9, Nr. 14, luźna, Nr. 36 jest znana w aromat i w smaku.
Żądajcie i pijcie HERBATĘ tylko firmy
WASYLI PERŁOW S-WIE
Równocześnie życzymy *Wesołych Świąt i Dosiego Roku!*

WIELKA NAGRODA!
Celem rozpowszechnienia naszego przedsiębiorstwa między czytelnikami niniejszego pisma, firma nasza postanowiła rozdać tytułem wielkiej nagrody **rozmaite towary.** Każdy czytelnik może otrzymać
zupełnie bezpłatnie
(podług naszych warunków) **premję** w postaci kamgarnu na ubranie, kostjumy damskie, bieliznę damską, męską pościelową, kołdry watowe, zegarki, instrumenty muzyczne, aparaty fotograficzne, filmowe i inne **przedmioty wartościowe,** jeżeli nadeśle prawidłowe rozwiązanie niniejszego zadania.
B-z p-a-y n-e-a k-ł-cz-
Kreski należy zastąpić literami, aby otrzymać powszechnie znane przysłowie. Udział w konkursie dla otrzymania nagrody jest **bezpłatny. Niema żadnego ryzyka. Niepowodzenie wykluczone.** Rozwiązanie prosimy nam przysłać w liście, lub na zwykłej pocztówce z podan. dokł. adresu na co WP. otrzyma szczegóły i niespodz. Posiad. dużo listów dziękcz.
Polska Samopomoc Włókienicza, Łódź V
skrzynka pocztowa 7, Oddział 12. (26863

Tego jeszcze nie było!
Z powodu kryzysu dodajemy rewolwer dz. Syst. „Brown." U. P. Nr. 2341 strzelający z naboju (bez zezwolenia policji) otrzyma każdy bezpłatnie, kto zamówi u nas zegarek ze złota francuskiego „Ankier", niczem nie różniący się od prawdziwego złota 18 karat. za zł 8.25 (zam. 60.—) z 10-let. gwar., wyregul. do min. z wiecznem szkłem, 2 szt. 16.—, lepszy gat. 12, 15, 18, kryty z trzema kopertami „Remontoir" 15, 17, 19, 25, na rękę 15, 20. Dewizki ze złota francusk. 2, 4, 6, 8. 50 naboi zapas. 1 zł. Wysyłamy pocztą na listowne zamówienie za zaliczeniem. Za koszta przesyłki płaci kupujący. Bez ryzyka! — W razie nie spodobania się zwracamy pieniądze. - Adres.
Firma (27024
„KOMERCJA"
Warszawa, Dzielna 45, D. B.

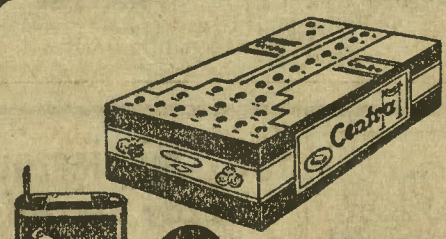

Radjoamatorzy!!!
Darmo czy też za **półdarmo** dobrego towaru nie dają.
Kupujcie zatem **tylko** powszechnie znane z gwarancją
Centra ANODÓWKI „CENTRA"
Stale **świeże** na składzie w firmie (26783
J. ŚWIETLIK
ulica Gdańska 51 BYDGOSZCZ Telefon nr. 107.
Fachowe ładowanie akumulatorów.

Ziemniaki nieprzebierane
zamienia się korzystnie na
syrop jadalny, miód sztuczny, marmeladę, wyroby cukrowe (strój choinkowy).
Zakup bieżąco po cenach dziennych. (25566
„Unamel" — Unisław.

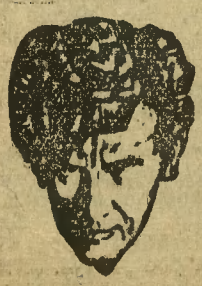

Psycho grafolog Szyller-Szkolnik autor prac naukowych. Redaktor pisma „Świt", określa charakter zdolności, przeznaczenie. Słynne medium Evigny w transie odgaduje imiona, nazwiska, wyszczególnia najważniejsze fakty życia. Jeżeli wątpisz, napisz rok i miesiąc urodzenia — otrzymasz analizę charakteru darmo. Na koszty pocztowe i kancelaryjne załączyć 1 złoty (znaczki pocztowe). (25835
Redaktor Szyller - Szkolnik
Warszawa
ulica Żórawia nr. 47, mieszk. 2.
Przyjęcia osobiste płatne cały dzień.

BUFETOWY 26900
z kilkuletnią praktyką i dobremi świadectwami **poszukuje** od dnia 1 stycznia lub później za kaucją od 2—3 tysięcy złotych gotówki **stałej posady.** Pp. Hoteliści i Restauratorzy, którym zależy na czystej i rzetelnej obsłudze swych gości, zechcą łaskawe oferty skierować do Dziennika Bydg. pod **„Posada".**

Szanowną Klientelę zawiadamia się, iż z dniem **1 stycznia 1932** (27119
rozpocznie się sprzedaż wszelkich artykułów elektrotechnicznych
Fachowe ładowanie akumulatorów. F-ma
W. Tyborski
Firma koncesjonowana. **Sniadeckich nr. 3.**

Poszukuje się

20-30 tysięcy zł.

za dobrem oprocentowaniem na nieruchomość o 2 nowo wybudowanych domach na Pomorzu wartości około 160 tysięcy złotych. (26979
Oferty proszę skierować pod nr. **„P. 20"** do Dz. Bydg

Dnia 1-go stycznia 1932 roku otwiera **w Gdyni** przy ul. **Świętojańskiej** dom Orłoskiego

„STUDIO"

gry fortepianowej praktycznie i teoretycznie
artystka-kompozytorka
Marja Majchrzakówna - Mroszczakowa.

Bliższych szczegółów udziela się i przyjmuje zgłoszenia w tymże domu I-sze piętro na lewo codziennie od godziny 16-tej do 19-tej. (26681

Ogłaszajcie się w „Dzienniku Bydgoskim"!

Tańców
Telefon nr. 22-14.
Nowy kurs dla początkujących i dokształcających rozpocznie się w niedzielę, dnia 3-go stycznia 1932 roku. Specjalny kurs Rumby we wtorek, dnia 29 grudnia br. Lekcje prywatne każdego czasu. Dobór towarzystwa zapewniony.
Wł. Hochański, *ul. Sienkiewicza 61 (nowy nr. 12) (bardzo blisko ulicy Dworcowej).*

GOSPODARSTWO

40 morg., ½ klm. od miasta, duże zabudowanie, elektr. oświetlenie, maszyny z zapędem elektrycznym, ogród 2 morg., ziemia przeciętn. I klasy, kompl. żywy i martwy inwentarz, **zaraz na sprzedaż.**
ZBIGNIEWA GRUSZCZYŃSKA
Róża, pow. Gniezno, Poznańskie. (2693

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9.

POLECENIA

Akuszerka (27118 Gryfkowska. Prywatna lecznica dla położnic, przyjmuje prywatnie i z Kasy Chorych, Długa 68, tel. 1673.

Panowie! Prawidłowem czyszczeniem, staranną reperacją, fachową przeróbką wznowicie najgorszą garderobę. Wykonanie najtańsze. „Ekonomja" D-ra Emila Warmińskiego 10. (14963

Polecamy (14964 rzeczywiście zdrowe, pożywne obiady 80 gr. D-ra Emila Warmińskiego 10.

Na gwiazdkę wózki lalkowe — dziecięce, rowerki, drezynki, maszyny do szycia, rowery sprzedaje półdarmo Długa 5 „Rower". (27113

Dokładnie i najtaniej naprawia maszyny biurowe, kasy registracyjne, maszyny do szycia i gramofony. Fachowa naprawa maszyn biurowych. Bydgoszcz, Parkowa 3, tel. 1529. (1503

SPRZEDAŻE

Gospodarstwo dom mieszkalny masywny 9 pokoi 2 kuchnie, 2 chlewy masywne, stodoła 4 morgi Ia ziemi, najlepsze położenie w wsi kościelnej, korzystnie na sprzedaż. Jan Porożyński, Lubiewo, p. Świecie. (14956

Zakład (27098 fryzjerski dla pań-panów za 3 000 zł na sprzedaż, wpłaty 1 500. Dz. Bydg. Grudziądz pod „1 500".

Wielki wybór majątków ziemskich, kamienic, will, hoteli, młynów, tartaków, cegielni oraz interesów handlowych poleca na dogodnych warunkach i przyjmuje Agencja Handlowa, Bydgoszcz, Plac Piastowski 4. (15028

Dom zdatny na składnicę węgla za cenę 80 000 zł przy wpłacie 40 000 do 50 000 zł na sprzedaż, dochód 8000 zł Adres wskaże Restauracja, Rycerska 15. 14999

Dom ogrodem, cena 55 tys., dochód 6 tys, lub zamienię na większy dom z dopłatą. Ziemianin, Dworcowa 60. (27122

Mam dom bardzo korzystnie na sprzedaż. Szubińska 37, Ejsmont. (27076

Domek nowy niezamieszkany na sprzedaż. Senatorska 24, gospodarz. (27073

Willę sprzedam na dogodnych warunkach, położoną przy lesie i tramwaju. Oferty pod „H. M. 1000". (27081

Place (27080 budowlane na raty oddaje Stranz, ul. Nakielska 141.

Domek nowy cały wolny na sprzedaż. Senatorska 61, gospodarz. (27072

Majątki (27109 folwarki, gospodarstwa, młyny, cegielnie, domy, wille, restauracje, poleca na sprzedaż i zamiany Derfert, Św. Trójcy 15.

Place budodwlane sprzedam tanio. Długa 5, Kołecki. (27116

Dom mieszkalny z ogrodem przy ul. Ks. Skorupki na sprzedaż. Zgł. Żuławy 7, m. 5. (27044

Okazja! Dom mieszkalny (willa) parter 3 pokoje i kuchnia, pierwsze piętro dwa pokoje i inne ubikacje, około jeden mórg ogrodu, w Gniewkowie tanio do nabycia. Zgłosz. przyjmuje J. Ogrodowski, Gniewkowo, Rynek nr. 1. (27093

Place (27088 budowlane sprzedam korzystnie. Ks. Skorupki 99.

Egzystencja zapewniona. Sprzedam lub przyjmę wspólnika. Fabryka nici twystów, Promenada 9, wyrobiona stała klientela, podeszły wiek. (27089

Gospodarstwo 38 morgowe, w tem 4 morgowy ogród owocowy blisko miasta Chełmna, oraz mieszkanie komfortowe zaraz do wydzierżawienia. Do objęcia potrzeba 5.000 zł. Zgłosz. Szefler, Chełmno. (27100

Bezpośrednio sprzedam dom, cena 32 tys, wpłata 16 tys., dochód 6 000. Zgł. filja Dz. Bydg. pod „Okazja". (27127

Dom w Chełmnie wyremontowany, ogrodem, stajnią, 2 pokojowe mieszkanie z kuchnią wolne sprzedam. Wpłata 6.000 zł. Szefler, Chełmno. (27099

Z powodu choroby na sprzedaż dobrze prosperująca drogerja połączona z składem kolonj. od 1. I. 32 lub później. Do tego przynależne mieszkanie, niska dzierżawa w województwie Poznańskiem bez konkurencji. Potrzebny kapitał 8—9.000 zł. Spieszne oferty do filji Dzien. Bydg. pod „D. J.". (14995

Skład (27123 kolonjalny z urządzeniem i towarem lub bez tanio na sprzedaż. Zgłosz. Agentura Dziennika Bydg. B. Wiśniewski, Chełmża.

Kuźnia dobrze prosperująca do objęcia. Oferty filja Dz. „Kuźnia". (15027

Piekarnię piec patentowy, z mieszkaniem przy głównej ulicy w Bydgoszczy z urządzeniem oddam 3500 zł. Zgł. Dziennik „150". (27082

Skład kolonjalny z towarem lub bez z mieszkaniem oddam. Wiadomość Chwytowo 20, mieszk. 10. (27059

Kamienicę 13 mieszkań, ogród, skład, mieszkanie wolne sprzedam. Wpłaty 30.000 lub zamienię na gospodarstwo. Długa 5, Kołecki. (27117

Zakład fryzjerski tanio sprzedam lub na rachunek. Zgłosz. do Dzien. „N. 433". (27046

Kamienica 2 piętrowa, skład, dochód roczny 7.200 zł, cena 50.000 zł, wpłaty 30.000 zł, sprzeda Agencja Handlowa, Plac Piastowski 4. (15030

Gospodarstwo rentowe 62 morgi w Radajewicach p. Inowrocław, zaraz na sprzedaż. Maciejewski, Bydgoszcz, Śląskc 16, m. 2, (dawn. ulica Błonia 19). 27064

Ubikacje fabryczne, światło, woda, siła i gaz nadające się na wszystkie cele, w centrum tanio na sprzedaż za około 30.000 zł. Zgł. Michalak. Lipowa 11, m. 2., między godz. 3—5. (14806

Fortepian (15025 mało używany za pół ceny gotówką sprzedam. Długosza 4, I piętro lewo.

Sprzedam kostjumy maskowe. Król. Jadwigi 13, m. 1. (27075

Samochodowe używane części motory, opony sprzedaje za bezcen Marszałka Focha 14. (15023

Fuzję Taeschner 16 bezkurkową sprzedam. Poczekaj, Pomorska 62. (27079

2 imadła tanio sprzedam. Grunwaldzka 83. (27040

Lustro duże sprzedam tanio. Kołecki Długa 5. (27111

Magiel na sprzedaż. A. Krause, Ciele. (27030

Sanie (27070 powózkę 3 siedzeniową (polowiec) w dobrym stanie 650 sprzedam. Nakielska 44, Śmierzchalski.

Okazja! W Bydgoszczy sprzedam skład kolonjalny, mieszkanie, dogodne warunki byle zaraz. Adres filja Dziennika. (14996

Modną kuchnię tanio sprzedam. Chołoniewskiego 20, przy Kujawskiej. (27071

Gramofon toaletkę tanio sprzedam Wróblewski, Plac Piastowski 4. (15038

KUPNA

Kupię aparat do odciągania piwa i aparat do fabrykacji limonjady. Of. pod „F. B. 200". (27086

Kupię (14991 plac lub dom wilkę, wpłata do 12 tys. Oferty dokładne filja Dzien. „Bydgoszcz".

Kupię domek lub małe gospodarstwo. Knozowski, Knjawska 41. (14997

Samochody rozbite kupuję na rozbiórkę. Marszałka Focha nr. 14. (15022

LEKCJE

Korepetytor udziela lekcyj w zakresie 6 kl. gimn. ewntl. wzamian za mieszkanie od 1. I. Łask. oferty pod „M. S. solidny". (27058

Lekcje (15001 gry na skrzypcach udziela Jackowskiego 19, mieszk. 9.

Lekcji skrzypiec, fortepianu udziela Kliszewska, Marsz. Focha 36. (15000

NAUKA

Buchalteryjne Współczesne Wykłady Palliera gwarantują wielodziedzinową samodzielność. Warszawa, Nowogrodzka 48. Zamiejscowi listownie. 27822

POSADY WOLNE

Ekspedjentka z kaucją 500,— zł. potrzebna zaraz. Oferty filja Dziennika „K. 500". (15003

Służąca która dobrze gotuje potrzebna. Zgł. w drugie święto godz. 2—4. Nakielska 1, II ptr. (27042

Ekspedjentka na stałą posadę z kaucją 400 zł potrzebna od 1. I. 32 r. Tylko poważne oferty się uwzględnia. Zgł. pisemne Dzien. Bydg. Gdynia. (27108

Dla prac leśnych jak i zachodzących prac w tartaku drzewnym. potrzebny urzędnik z pewnym kapitałem, władający językiem polskim i niemieckim. Zgłosz. pod „T. L." Dz. Bydg. (27125

Poszukuję bufetowej, siła pierwszorzędna. Zgłoszenia z fotografją do Dzien. Bydg. pod „L. K". 27105

Stelmach samodzielny, mogący stawić kaucję, może się osiedlić w wielkiej wsi kościelnej gdzie niema stelmacha, egzystencja zapewniona. Zgłoszenia do Dziennika Bydg. pod „Kołodziej". (27103

Poszukuję pierwszorzędne trio. Of. do Dziennika Bydg. pod „L. K." 27104

Posługaczka potrzebna. Gdańska 67, m. 4. (15039

Tapicer (15005 potrzebny. Karpacka 1.

POSADY POSZUKUJĄ

Bufetowy dzielny, wymowny z większą kaucją dla hotelu z wyszynkiem w mieście blisko Bydgoszczy poszukiwany. Zgł. pod „M. M." do Dzien. Bydg. (27095

Nauczyciel (27096 poszukuje odpowiedniej posady. Miejscowość obojętna. Zgłosz. do Dzien. Bydg. Grudziądz pod „Nauczyciel".

Prowizor z kilkuletnią praktyką poszukuje posady. Może objąć zarząd apteki. Oferty Dziennik Bydgoski Toruń pod „Prowizor". (27124

Dla córki uczciwych rodziców kolejarza prowincjonalnego, poszukuję w Bydgoszczy, początkującego miejsce w składzie, pomocy domowej, do dzieci itp. Oferty filja Dzien. „Siedmnastoletnia". (27043

Osoba inteligentna w średnim wieku sumienna znająca całkowicie gospodarstwo, wychowanie dzieci, szycie, język niemiecki poszukuje odpowiedniej posady. Oferty do filji Dz. „Inteligentna". (15033

DZIERŻAWY

Skład cukierków w Bydgoszczy zaprowadzony, dzielnej osobie z gotówką wydzierżawię lub oddam. Adres w Dzienniku. (27066

Poszukuję cegielni lub większego gospodarstwa w dzierżawę. Oferty do Dz. Bydg. pod „A. W.". (27085

Piekarni w dzierżawę poszukuję zaraz lub później. J. Moryksiewicz, Bydgoszcz, Pomorska 62. (27038

Plac do wynajęcia lub na sprzedaż. Wiadomość Warszawska 17 — 2. (15004

Warsztat i garaże do wynajęcia. Adres filja Dz. Bydg. (15035

300 zł miesięcznie każdy zarobi
na maszynie pończoszniczo-trykotarskiej (27094
„EXPRES"
Za powyższe gwarantujemy pisemnie i otrzymujemy liczne podziękowania. Ryzyka niema gdyż wyrobiony towar skupujemy za wysoką cenę i dostarczamy surowca. Posiadanie naszej maszyny w dzisiejszych ciężkich czasach gwarantuje stałą pracę i wysoki zarobek. By uzyskać kupno zniżk. piszcie jeszcze dziś do firmy:
E. Potysz, Cieszyn, Celesty 3

Wydzierżawię 120 mórg ziemi pszennej, budynki masywne, maszynerja, 16 bydła, 4 konie, na 10 lat, przy stacji. Objęcie 6.000. Bydgoszcz, Długa 4, Warzecha. (27077

Ubikacje fabryczne nadające się na każde przedsiębiorstwo, wydzierżawię lub sprzedam. Kościuszki 11. (15002

Ogrodnictwo 6 mórg wydzierżawi Czyżkówko, Koronowska 31. 27106

Zegarmistrzowski skład, dobrze zaprowadzony wynajmie Długa 5, gospodarz. (27115

MIESZKANIA

Pokój z kuchnią do wynajęcia. Nowodworska 48. (27083

Mieszkania 3, 4, 5, pokojowe wskaże Kuligowski, Gamma 3. 14990

3 pokoje służbowy, kuchnia, łazienka, odstąpię. Słowackiego 1 wiadomość portjer. (14994

Mieszkanie (27062 do oddania z meblami lub częściowo, 2 pokoje, kuchnia. Grunwaldzka 70, m. 7.

Mieszkania, składy wynajmę. Długa 5, gospodarz. (27114

2 pokoje z kuchnią oddam bezpłatnie wzamian portjerstwa rzemieślnikowi, znający się na instytucji kanalizacyjnej. Zgł. „Dom Okazji", Gdańska 21. (15036

POKOJE

Pokój (27074 umeblowany do wynajęcia. Poznańska 27, m. 2.

Pokój front. dobrze umebl. ewtl. elektr. wolny. Grunwaldzka 9, m. 4. (27068

Pokój umebl. centrum, odpowiedni także na biuro, ewentl. z telefonem poszukuję. Zgłoszenia „Pośrednictwo" filja Dzien. Dworcowa. (27036

Pokój w którym przez lat 10 znajdowało się biuro jest do wynajęcia. Pomorska 10, parter centrum (15034

POŻYCZKI

14.000 zł poszukuję na I hipotekę złotych w złocie gospodarstwa rolnego 78 mórg (wzorowe) z 12 odsetek na 1—2 lat, daję ewtl. posadę na majątku 1000 morg. Oferty pod „1000 mórg" do filji Dzien. Bydg. (15026

10—30.000 pożyczki poszukuję na na nową kamienicę wartości 200.000. Dam dobry procent lub mieszkanie komfortowe 3—12 pokojowe, najruchliwszym punkcie Bydgoszczy. Of Dzien. „200.000". (27112

10—15.000 zł poszukuję na I hipotekę na nieruchomość fabryczną wartości 60.000 zł, celem rozszerzenia dobrze prosperującego interesu (zupełnie pewna lokata). Łaskawe zgłoszenia z podaniem wysokości procentu proszę skierować do Dzien. Bydgoskiego, Grudziądz pod „60.000". 27097

RÓŻNE

Książki na gwiazdkę dla dzieci młodzieży i dorosłych, papier listowy ozdobny i tani; wieczne pióra ozdobne od zł. 2,50 do 95,00; pocztówki świąteczne i noworoczne w Księgarni Bydgoskiej N. Gieryn, Plac Teatralny 6. (26752

Żurnale mód na styczeń oraz balowe i karnawałowe nadeszły. Księgarnia Bydgoska N. Gieryn, Plac Teatralny. (27107

Kupiec (27004 inwalida, posiadający koncesję, poszukuje spólnika lub odda bufet na rachunek, za koncesję 3.000 do 5.000 zł która będzie zagwarantowana. Reflektuje się tylko na poważną, samotną osobę, którą będzie miała na długie lata byt zapewniony. Zgłosz. pod „M. G". Dz. Bydg.

Wspólnikowi lub pani dam posadę i zapewnienie hipotecz. za pożyczkę do 5.000 na bezkonkurencyjną i doniosłą rzecz pomimo czasów. Zgł. „Elwu" filja Dziennika. (14993

Ostrzeżenie. Ostrzegam każdego przed panem Walerym Spazjerem, takowy oszukał mnie na 4 800 zł jako wspólnik ogrodu majętności Grabowo pow. Świecie. Jan Wyrwicki. (27034

Kto (14998 dopomoże młodemu art-mal. do dokończenia studjów. Of. pod „Wdzięczność bez granic" do filji Dziennika.

MATRYMONJALNE

Kawaler kupiec lat 25, posiadający dobrze prosperujący skład kolonjalny, poślubi panią do lat 25, majątek dla wspólnego dobra pożądany. Zgłoszenia proszę skierować do Dzien. Bydg. pod „L. 25". (27041

Panny do lat 30, przystojnej, tylko z lepszej rodziny, poszukuje w celu matrymonjalnym kawaler, wiek średni, majętny. Ścisła dyskrecja zapewniona. Łaskawe zgłoszenia nieanonimowe do eksp. Nowego Kurjera, Św. Marcin 37 pod nr. „500". (27091

Przemysłowiec lat 28, kawaler, katolik, właśc. fabryki pozna w celu matrymonjalnym pannę do lat 24, która posiada nieruchomość lub odpowiedni majątek. Zgł. z fotografją którą się zwraca pod „40 tys." (27110

Obrońca prywatny

załatwia wszelkie, choćby najtrudniejsze sprawy sądowe, karne, procesowe, spadkowe, hipoteczne, waloryzacyjne, kontraktowe, spółkowe, najmu, podatkowe itd., ściąganie należności i udziela porady prawnej.

St. Banaszak,
Bydgoszcz,
Cieszkowskiego 4. Tel. 1304.
Długoletnia praktyka.

POLECENIA

Śniegowce.
Reperacja wszelkiego gumowego obuwia. Przyrzecze 25 obok ul. Długiej. (27032

Przewóz
mebli samochodem. Śląska 4, m. 5. (27031

Wiercenie (14535
studni od 3—100 mtr. głęboko i więcej jakoteż reperacje przy wodociągach wykonuje A. Dietrich, Bydgoszcz, Gdańska 78.

Chiromantka
która dobrze przepowiada Sienkiewicza 6. (15014

Trykotarskie
maszyny, płaskie do wyrobów pończoszniczych, swetrów, szali i innych w każdej szerokości i grubości, na dogodnych warunkach bo już od 300 zł dostarczam, Oferty wysyłam Bydgoszcz, Plac Wolności 5, m. 6. (15006

Meble!
Darmo dostawia się na miejsce własnym samochodem wszelkie kompletne urządzenia mieszkaniowe: sypialnie, jadalnie, gabinety, saloniki, kuchnie oraz wszelkie meble wyściełane, zakupione w znanej solidnej firmie **Ignacy Grajnert, Bydgoszcz, Dworcowa 21.** Uwaga: Własne warsztaty, wielki wybór. Ceny zniżone. Tel. 1921. (9574

Futra
najsolidniej, najmodniej oraz najtaniej wykonuje chrześcijańskie popularne w Bydgoszczy kuśnierstwo Dworcowa 70. (18421

W całej
Bydgoszczy i nawet w okolicy mówią, że obuwie u Smolarka najtaniej kupują. Smolarek, Wełniany Rynek. 24252

Wózki
lalkowe, rowerki, wózki dziecięce poleca Fabryka Wózków Dziecięcych, 3-go Maja 12. (14947

Maszyny
do szycia sprzedaję tanio i na dogodnych warunkach. Reperacje maszyn, wykonuje się w najkrótszym czasie dobrze i tanio. B. Janicki, Bydgoszcz, Poznańska 20. (27014

Radjoamatorzy
baczność! Ładowania i naprawa akumulatorów, wieczne anodowki, (aparaty anodowe) tanio tylko w Zakładach elektrotechnicznych, Śniadeckich 61, tel. 1107. (20469

Materace
sprężynowe wykonuje po cenach fabrycznych Józef Bobkiewicz, Bydgoszcz, Kowalska 4 przy placu Jagiełły. (23744

Swetry
pullowery oraz bieliznę trykotową poleca pracownia trykotów Bukowskiej, Moniuszki 9. (22411

Ostrzę (2704
brzytwy, nożyczki, łyżwy Switalski. Poznańska 11.

SPRZEDAŻE

Dom
sprzedam, dochód 6 500, cena 36 000. Zgł. „Śródmieście" filja Dzien. (14985

Wybór
kamienic! Kamienica 2 piętrowa, 2 składy, dochód roczny 10.500 zł, cena 80.000 zł, wpłaty 45.000 zł. Kamienica 3 piętrowa z balkonami, komfort, cena 75.000 zł wpłata 40.000 zł. Kamienica 3 piętrowa, komfort, centrum dochód roczny 15.000 zł, cena 120.000 zł wpłaty 80.000 zł sprzeda Agencja Handlowa, Kieliszek, Bydgoszcz, Plac Piastowski 4. (15032

Dom
z składem, ewentualnie sam skład towarów kolonjalnych, win, piwa, tytoniu z większem lub mniejszem mieszkaniem, dobre położenie sprzeda, gospodarz, Solec Kujawski, Kościuszki 23. (26998

Zamienię
gospodarstwo 60 mórg, blisko Bydgoszczy, ziemia buraczana, budynki murowane, inwentarz żywy i martwy kompletny, wartości 30 tys. na dom w Bydgoszczy dopłacę do 10 tys. zł gotówką. Łask. zgłosz. do filji pod „Gospodarstwo 60". (14930

Kamienica
2 piętrowa z trzema interesami, dochód 8.200 zł rocznie, cena 75.000, wpłaty 35.000 zł sprzeda Agencja Handlowa, Plac Piastowski 4. (15031

Zamienię
dom z ogrodem na gospodarstwo dobre pod miastem, dopłata 15.000 zł. z spłatą hipoteki na dogodnych warunkach. Of. Dzien. Bydg. Grudziądz pod „Dochód". (27008

Zamiana
lub sprzedaż gospodarstwa 75 morgowego, ziemi buraczanej, budynki masywne, inwentarz kompletny. Poszwa, Bydgoszcz, ul. Zduny 11. (15016

Dom
komfortowy, dobrem oprocentowaniem, okazyjnie przy wpłacie 30-50.000 zł na sprzedaż. Of. pod „Komfortowy". (26272

Trzypiętrowy
centrum, wolne dwa większe mieszkania. Dochód 12.000, cena 90.000 i wiele innych korzystnie sprzeda Biuro „Emeryt" Marszałka Focha 10. (27035

Restaurację
tanio sprzedam w Bydgoszczy. Wiadomość w Dzienniku. (26951

Dom
z piekarnią bezkonkurencyjną, kompletnem urządzeniem, w małem mieście sprzedam lub wydzierżawię. Of. pod „Piekarnia D." Dz. Bydg. (26952

Kolonjalkę (27057
większe mieszkanie ulica Długa sprzedam. Of. do Dzien. pod „Korzystnie".

Oberża
z 11-morgowem rolnictwem, żywy, martwy inwentarz. 18.000 zł sprzedam. Wpłata dogodna. Weilandt, Miesiączkowo stacja Radoszki, powiat Brodnica. (27004

Parcelę
budowlaną sprzeda korzystnie Pluciński, Toruń, Lubicka 18. (27003

Dobra
lokata kapitału, młyn parowy bez konkurencji w mieście na Pomorzu, bardzo korzystnie sprzedam lub wydzierżawię. Pośrednictwo pożądane. Czajkowski, Grudziądz, Sienkiewicza 8. (27006

Motor
15 konny, urządzenie kaszownika i kamienie piaskowce tanio sprzedam. Oferty filja Dzien. Bydg. pod „Motor". (14951

Wóz
rzeźnicki resorowy wybity blachą, oraz półszorek sprzedam. Wskaże mieszkanie 1. Pomorska 58, tylny dom. (14982

Meble
antyki, obrazy sprzeda Pluciński, Toruń, Lubicka 18. (27002

Pianino
okazyjnie sprzeda Majewski, Dworcowa 7. (26942

Okazja
szewcy! Za bezcen sprzedam mechaniczny warsztat obuwia wśródmieściu Inowrocław. Interes dobrze zaprowadzony. Zapytania kierować Inowrocław, Rynek 22, warsztaty reperacyjne obuwia. (27015

Traktor
do orki i młócki półdarmo sprzedam. Toruńska 142. (15013

Pianino
śliczny dźwięk, okazyjnie na sprzedaż. Król. Jadwigi 16, m. 1. (26806

Powózkę
czarną, półdarmo sprzedam. Toruńska 142. (15012

Wozy
nowe, lekkie i ciężarowe półdarmo sprzedam. Toruńska 142. (15011

KUPNA

Domek
ogródkiem kupię blisko tramwaju. Zgł. „Autobus" filja Dzien. (14986

Motocykl (14955
500 ccm. mało używany kupię gotówką. Of. filja Dzien. Bydg. „Gotówka".

Domek
kupię przy wpłacie 8 do 10.000 zł. Of. „777" filja Dzien. (15021

Kupię (14962
każdą ilość kamienia polnego z podaniem ceny za 1 m³ loco stacja załadowania. Of. proszę skierować pod adresem K. Wołkowski, Inowrocław.

Poszukuję (26988
kupna gospodarstwa od 10 mórg wzwyż za gotówkę, położonego we wsi kościelnej, w pobliżu stacji kolei państw. bez ciężarów. Oferty z opisem ilości i jakości ziemi zabudowań, inwentarza żywego i martwego oraz ceny, proszę skierować do Dzien. Bydg. pod „T. K". Pośrednicy wykluczeni.

LEKCJE

Udzielam
tanio lekcyj gry na fortepianie prędką metodą nauczania, przygotowując do konserwatorjum, przychodzę do domu, również urządzam tanio kurs niemieckiego i polskiego języka Ogrodowa 1, I piętro lewo. (21186

Szóstoklasista
udzieli korepetycji w zakresie 4 klas gimn. Oferty do Dzien. Bydg. pod „Korepetytor". (24831

POSADY WOLNE

Książkowy(a)
potrzebny(a) na stałą posadę od 1 stycznia do przedsiębiorstwa handlowego w Bydgoszczy. Warunek: język polsko-niemiecki oraz kaucja 5.000-10.000 złotych. Zgłosz. z odpisami świadectw i życiorysem do Dziennika Bydgoskiego pod „Stała 300". (26820

Przedstawiciele
na prowincję w większych miejscowościach wprowadzeni we firmach bławatno-konfekcyjnych poszukiwani. Of. Reprezentacja Fabryczna Łódź, skrzynka 360. (26631

Trzy
ekspedjentki od 2 stycznia z branży bławatów tylko blondyneczki rutynowane siły oraz uczennica i uczeń. Of. z życiorysem i fotografją oraz z odpisami świadectw złożyć do Dzien. Bydg. pod „A. B. C." (26966

Saxofonista
z dobremi referencjami potrzebny od Sylwestra. Zgłoszenia natychmiast pod „Saxofonista" Gdynia, Dzien. Bydg. (26975

Bufetową
lub bufetowego z kaucją 2000 zł poszukuję zaraz. Zgłoszenia filja Dziennika Bydg. pod „2000". (15007

Uczennice
uczciwych rodzin na kurs kroju i szycia przyjmie Misiewiczówna, Sienkiewicza 15. (15020

Posadę
w przedsiębiorstwie wysyłkowem otrzyma kto pożyczy 2.500 zł. Zabezpieczenie hipoteczne. Of. filja Dz. „R. 200". (26989

Uczeń
fryzjerski damsko-męski, z utrzymaniem i mieszkaniem potrzebny. Czesław Kulpiński, mistrz fryzjerski, Toruń, ul. Kochanowskiego 13. (26973

Dziewczyna
młodsza w małem gospodarstwie nauczyciela potrzebna. Zgłosz. piśmienne: Szkoła Małe Czyste, powiat Chełmno. (15015

POSADY POSZUKUJĄ

Kelnerów
kucharzy, bufetowych poleca Biuro Pośrednictwa Pracy, Plac Piastowski 2, tel. 11-63. (5358

Inteligentna
osoba poszukuje posady do dzieci i pomocy pani domu. Oferty do Dzien. Bydg. pod „O. J.". (26987

Fryzjer
(mistrz) poszukuje posady lub dzierżawy interesu. Zgłosz. „Nowyrok" Dzien. Bydg. Grudziądz. (27005

Młoda (14957
inteligentna, dobrze wychowana Kresowianka, b. nauczycielka poszukuje posady wychowawczyni w lepszym domu, tylko za utrzymanie. Of. filja Dzien. „Kresowianka".

Kaucję
złożę 4 500 gotówką. Poszukuję posady kasjera lub podobnej. Księgowość znam. Zgł. do filji Dzien. pod „922". (14988

Technik
budowlany, z kaucją 5000 gotówką i kilkuletnią praktyką poszukuje posady. Zgł. do filji Dzien. pod „5". (14989

Szwajcar
samotny 30 lat poszukuje posady od 1. I. 32 na mniejszą oborę. Ignacy Kołodziej, Żnin, Poznańska 21. (27033

DZIERŻAWY

Chełmża!
Blacharstwo, warsztat z mieszkaniem zaraz do wynajęcia. Cymbrowski, Rektor. (26982

Piekarnię
mechaniczną zaraz wydzierżawię. Of. Dz. Bydg. Grudziądz pod „Piekarnia". (27007

Ogród
4 morgowy, mieszkanie, przynależności wydzierżawię. Pluciński, Toruń. Lubicka 18. (27001

Gdynia. (27016
Wydzierżawię duży zakład dla fryzjera. Dobra egzystencja. Boniecki, ul. Świętojańska tel. 1609.

W moim
domu Rynek nr. 60, jest zaraz skład kolonjalny z restauracją do wydzierżawienia. Wł. Ponczek, Łabiszyn, Noteć. 26817

Skład
z urządzeniem, 2 pokoje i kuchnia w dużej kościelnej wsi w Wl. Komorsku przy kościele, nadający się na każdą branżę do przedzierżawienia od 1 stycznia. A. Lemka, Warlubie. (26904

Dzierżawy (15029
400 mórg ziemi buraczanej, objęcie 25.000 zł, 1 000 mórg objęcie 40.000 zł oraz wiele innych poleca i zlecenia przyjmuje Agencja Handlowa, Bydgoszcz, Plac Piastowski 4.

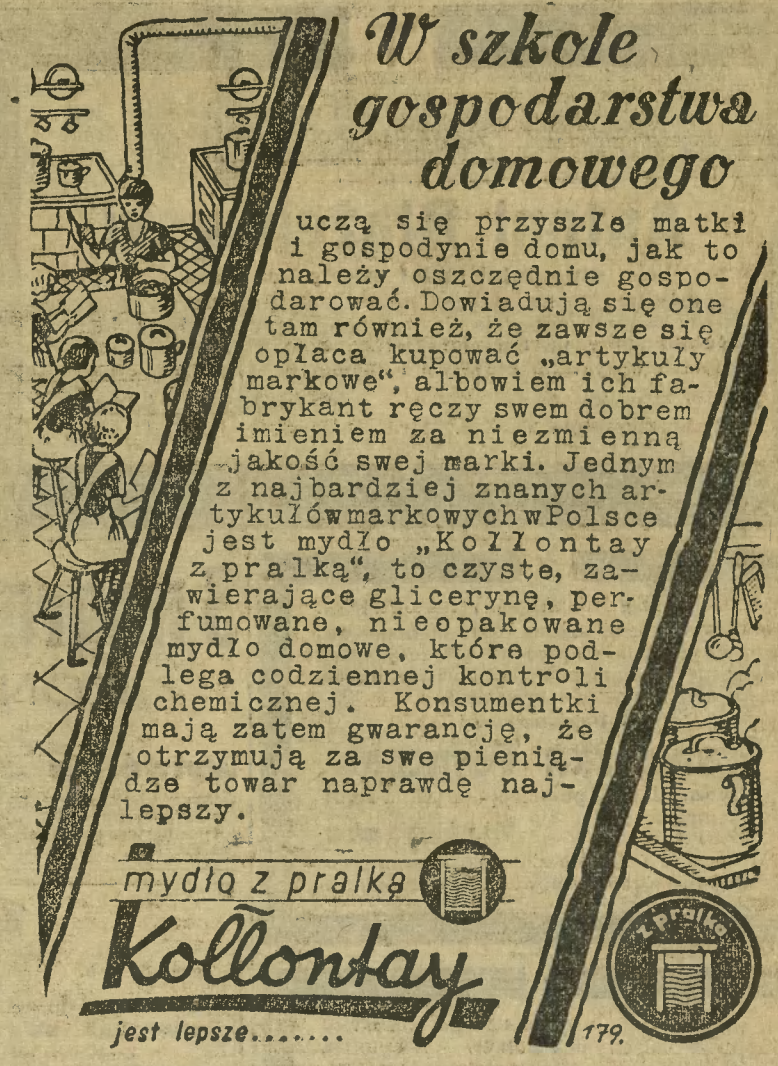

Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927. 27050
Zastępca na Poznań i Pomorze: **Kłaczyński i Ska, Poznań,** Wielkie Garbary 21.

Ubikację
murowaną 8×8 na składnicę, warsztat oddam. Pod Blankami 20. (14987

MIESZKANIA

2 pokoje
kuchnia do wynajęcia. Ks. Skorupki 86. (27027

Mieszkanie (27056
5 pokoi, wygody, ewentualnie, z meblami odstąpię. Of. Dz. Bydg. pod „77".

3-pokojowe
mieszkanie, ogród owocowy do wydzierżawienia Wesoła 15 a. (15018

7 pokoj. ładne
mieszkanie, centralne ogrzewanie, do wynajęcia, Bydgoszcz, Paderewskiego 24. Oferty Dr. Stęplewski, Chełmża. (26701

Mieszkanie
4 pokojowe oddam. Wendland, Nakielska 5. (27037

Komfortowe
6-cio pokojowe mieszkanie, odnowione, centralne ogrzewanie, najelegantsza dzielnica, do wynajęcia. Zgłosz. pod „A. K. 300" Dzien. Dworcowa. (14952

4 pokoje
frontowe, gruntownie odremontowane, kuchnia, służbowy, łazienka, 4 piętro, blisko Parku Kochanowskiego, wydzierżawi gospodarz. Zgł. filja Dzien. „Zwrot remontu" — czynsz miesięczny. (27061

Poszukuję
4—5 pokojowe mieszkanie z kuchnią lub wydzierżawię willę o tej samej ilości pokoi. Zgł. do filji Dzien. Bydg ul. Dworcowa pod „R. 100". (15009

Zamienię (26956
jednopokojowe mieszkanie położone w centrum, lepszym domie na dwa lub trzy pokoje. Zgł. piśmienne pod „2—3" do Dzien.

POKOJE

Pokój
z używaniem kuchni dla młodego małżeństwa lub 2 panienek ewentl. wydzierżawię domek 2 pokoje z kuchnią. Chołoniewskiego 51. (26997

2 pokoje
front, oddzielne wejście, używalność telefonu, wynajmę na biuro lub samotnemu. Sowińskiego 16, gospodarz. (14906

2 umeblowane
pokoje z kuchnią z osobnem wejściem do wynajęcia, ul. Na Wzgórzu 9. 27029

Pokój
umebl. z kuchnią. Dworcowa 27. (14954

Pokój (14984
Hetmańska 20, Fibich.

Pokój
dla pani z używaniem kuchni, centralne ogrzewanie od 1 stycznia do wynajęcia. Wiadomość Długa 25, skład towarów krótkich. (26953

Pokój
próżny, częściowo umebl. z używaniem kuchni, łazienką, inteligentnemu małżeństwu wynajmę. Krakowska 6, m. 3. (15019

Pokój (15010
umebl. ewentl. na dwie osoby. Gdańska 91, m. 7.

POŻYCZKI

Poszukuję
na I hipotekę 6 000 do 10 000 zł na moje 140 morgowe gospodarstwo około 13 klm. od Bydgoszczy. Podatek gruntowy 127 zł, w wysokiej kulturze. Procent podług umowy. Zgł. do Dz. Bydg. pod „57 pożyczka". (26889

Która (15024
pani pożyczy rolnikowi kawalerowi 15.000 zł na I hipotekę na gospodarstwo rolne z 10 odsetek. Późniejszy ożenek niewykluczony. Zgłosz proszę pod „Agronom" do filji Dzien. Bydg. Bydgoszcz.

RÓŻNE

Spółdzielnia
Kredytowa Właśc. Nieruchomości udziela kredytów swym członkom, czynna: środę, sobotę każdego tygodnia od 11 do 13. Lokal Zduny 5/9. Zarząd. 26996

Zgubiono
złoty kolczyk okrągły, wtorek, Pomorska—Chrobrego. Za wynagrodzeniem oddać Pomorska 26, II lewo. (15017

Głuchota
uleczalna. Wynalazek Eufonja zademonstrowany specjalistom. Usuwa przytępiony słuch, szum cieknienie uszów. Liczne podziękowania. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: Eufonja Liszki k. Krakowa. (19323

Samochód (26913
ciężarowy wypożyczam, Promenada 23, tel. 1971.

Unieważniam
weksel wyst. Stanisław Ankerstein, Tczew, zlecenie Kamila Kanicka z mojem żyrem na zł 219.— płatny 12. 3. 32 i ostrzegam przed nabyciem. Grajnert — Dom Mebli, Bydgoszcz, Dworcowa 21. (14992

MATRYMONJALNE

Panna
w średnim wieku na stanowisku, z własnem mieszkaniem i wyprawą wyszłaby zamąż za kolejarza, rzemieślnika lub emeryta. Panowie do lat 50 na serjo myślący raczą swoje oferty podać do filji Dzien. pod „Gospodarna". (14983

Pomorzanka
przystojna, inteligentna, posiadająca 18 tys. zł, własne mieszkanie, zapozna samotnego pana lat 35—45, właściciela realności, samodzielnego kupca lub z odpow. gotówką. Of. pod „Niezależna" do administracji. (27019

Kawaler (26931
ziemianin, Pomorzanin, katol. który posiada majątek ziem. 400 mórg na nizinach, pragnie zapoznać panny do lat 35 z majątkiem 40—60 tys zł w celu matrymonjalnym. Oferty wraz z fotogr. którą się zwraca, proszę skier. pod „J. N." do Dz. Bydg. Dyskrecja zapewniona.

Kawaler
rzemieślnik kat., lat 32, posiadający 3.000 zł, pragnie zapoznać pannę lub wdowę, dobrego charakteru, posiad. 5,000-10,000 zł lub realność. Oferty z fotografją Dzien. Bydg. pod „R. 32". 27039

Wdowiec
z dwojga dziećmi 42 lat, dobry rzemieślnik poszukuje żony do lat 38, cokolwiek z majątkiem Posiadam umeblowanie 6 pokojowe. Of. filja Dzien. Bydg. „42". (15008

Rzemieślnik
rozwiedziony nie z własnej winy, samodzielny, własne mieszkanie, szatyn lat 32 z majątkiem poszukuje żony. Panny lub wdówki przystojne samodzielne najchętniej krawcowe rutynowane pożądane, majątek niekonieczny. Oferty Dzien. Bydg. „10.000". (27055

†

We wtorek o godz. 5-tej rano zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. mój drogi mąż, nasz najukochańszy nigdy niezapomniany ojciec, teść, dziadek, wujek i szwagier ś. p.

Antoni Błażejewski

długoletni pedel szkoły Św. Jana

przeżywszy 70 lat.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 2-giej z domu żałoby przy ul. Szczecińskiej 15, dom kolejowy, o czem donosi wszystkim krewnym i znajomym stroskana

Rodzina.

Bydgoszcz, dnia 23. XII. 31 r. 27028

†

Po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św. dnia 23 grudnia br. o godz. 3-ciej moja droga nigdy nie zapomniana żona i kochana matka, nasza córka, siostra i bratowa ś. p.

Z Balcerzaków

Franciszka Tomczak

przeżywszy lat 41, pozostają w ciężkim smutku pogrążeni

Mąż z dziećmi i rodzina.

Pogrzeb odbędzie się dnia 26 b. m. o godzinie 14,15 z kaplicy now. farnego cmentarza. 27048)

†

Dnia 23 bm. o godz. 1,30 po poł. zabrał Bóg do grona swych aniołków po krótkich lecz ciężkich cierpieniach mojego najukochańszego synka, naszego kochanego wnuczka i bratanka ś. p.

Antosia

w 6-tej wiośnie życia, o czem donosi w smutku pogrążony

Ojciec
Franciszek Wierzchucki.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 26 bm. o godz. 1 w poł. z domu żałoby Nowy Rynek 6, na nowy cmentarz farny. (27069

Uchwała. P. Antoniemu Pieczyńskiemu, kupcowi w Nakle i właścicielowi firmy Fr. Pieczyński Nast. w Nakle udziela się po myśli rozp. 3 marca 1928 r. Dz. U. R. P. poz. 244 odroczenia wypłat na przeciąg trzech miesięcy. Zarządcą mianuje się p. Wojciecha Srokę kupca w Nakle. (27101
Nakło n/N., dnia 18 grudnia 1931 r. **Sąd Grodzki.**

Ogłoszenie. W sprawie upadłościowej nad majątkiem właściciela ziemskiego Bernarda Barlika z Łąska Małego wyznacza się celem badania dodatkowo zgłoszonych wierzytelności termin na dzień **8 lutego 1932 r.** o godz. 10 przed poł. w Sądzie Grodzkim w Koronowie, pokój 15. (27102
Koronowo, dnia 12 grudnia 1931 r. **Sąd Grodzki.**

Uchwała. W sprawie odroczenia wypłat z majątku firmy Bank M. Stadthagen, Spółka Akcyjna w Bydgoszczy przedłuża się termin odroczenia wypłat o dalsze trzy miesiące, to jest do dnia 27 marca 1932 roku. (27 92
Bydgoszcz, dnia 17 grudnia 1931 r. **Sąd Grodzki.**

PARCELE

budowlane o różnej wielkości — pięknie położone, pod budowę domów mieszkalnych i will oraz ogrodów działkowych

sprzedaje się przy ul. Toruńskiej tanio i bardzo korzystnie.

Bliższe szczegóły i plan parcelacji do wglądu oraz zapisy na kupno w (27026

Dyrekcji Lloydu Bydgoskiego, Grodzka 17.

Poszukuję posady

praktykanta (wolontarjusza)

w biurze handlowem lub przemysłowem Wykształcenie 6 klas szkoły średniej. (27063

Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod **„Praktykant".**

DZIEWCZĘTA

biegłe w pracach **introligatorskich** mogą się natychmiast zgłosić.

DRUKARNIA BYDGOSKA
ulica Poznańska nr. 12-14.

POWRÓCIŁEM

Dr. Tomicki (14933

lekarz specj. w rentgenologji

godziny przyjęć od 5-tej do 6-tej (prócz soboty)

w Szpitalu Miejskim w Bydgoszczy.

LEKARZ DENTYSTA

WOYCIECHOWSKA A.

AL. MICKIEWICZA NR. 1, PARTER

róg ulicy Gdańskiej (14932

ordynuje od 9-tej do 12-tej i od 4-tej do 7-mej.

3 nagrody ?

I. nagroda 20 butelek nowego napoju
II. „ 10 butelek „ „
III. „ 10 butelek „ „

KONKURS NA NAZWĘ

NOWEGO NAPOJU.

Wytwórnia „Chabeso" Bydgoszcz, Racławicka 9

ogłasza konkurs na nazwę nowego bezkonkurencyjnego napoju i wyznacza na ten cel 3 powyższe nagrody. Propozycje prosimy nadsyłać do 8 stycznia 1932 r. pod powyższym adresem, wraz z numerkiem flaszki, które otrzymać można w następujących lokalach: „ELYSIUM", „POD ORŁEM" i w kawiarni „SAVOY". (27054

Uwaga Poznań!

Podaję uprzejmie do łaskawej wiadomości Szanownej Klijenteli mej, że **w dniu 22-go grudnia r. b.**

przeniosłem

Hurtownię Kapeluszy Damskich i wszelkich przyborów do tychże ze St. Rynku 37

na ul. Wroniecką 1-2 I ptr., nar. Kramarskiej.

Zapewniam jednocześnie, że staraniem moim będzie Szanowną Klijentelę jak dotychczas, tak i nadal solidnie i najtaniej obsłużyć. Polecam się łaskawej pamięci

Sprzedaż detaliczna Kramarska 21-22.

Hurtownia Kapeluszy Damskich i wszelkich przyborów
H. Jakubowicz, Wroniecka 1-2 I ptr.

Firma egzystuje od 1919 roku. (27017

Browar Braci Brauer Telefon 251 i 1356

poleca swoje piwa (26851

„Koźlak"

„Specjalne" i „Malta".

„Własna osada"

Udzielamy bezprocentowych pożyczek na budowę i na spłatę hipoteki!

Potrzebny własny kapitał 10—15% od kwoty pożyczkowej, który oszczędzić można w małych ratach miesięcznych, amortyzacja 6—8%.

„HACEGE" Sp. z o. o. (e. G. m. b H.) **Gdańsk**, Hansaplatz 2b.

Informacyj udziela: A. Biehler, Bydgoszcz, Marsz. Focha 47.

Prospekty na życzenie bezpłatnie. (2278

Pianina

model 1932

objętość skali 7¼ oktaw.

Niezrównane pod względem dźwięku i wykonania, dorównują najlepszym wyrobom zagranicznym.

Fabryka Pianin

W. Jähne

Bydgoszcz
Gdańska 42, tel. 2225

Filje: 24497

POZNAŃ, ul. Gwarna
GRUDZIĄDZ, ul. Toruńska 17/19
LUBLIN, ul. Szpitalna 8

Garaże i 5 pokoi

od 1. I. 32 tanio do wynajęcia przy ulicy **Sienkiewicza 13.** Wiadomość Chwytowo 6, m. 14. (27060

„WIANO"

Chrześcijańska Spółdzielnia Wzajemnych Kredytów
Spółdz. z odp. udz.

w Poznaniu, ul. Sienkiewicza 3.

Jedyna w tym rodzaju Chrześcijańska Instytucja w Polsce z ustaloną według wymagań prawnych działalnością, udziela na nadzwyczaj korzystnych warunkach

POMOCY FINANSOWEJ
członkom wstępującym w związki małżeńskie
POMOCY FINANSOWEJ
spadkobiercom po zmarłych członkach
POMOCY FINANSOWEJ
niezależnie od ślubu i zgonu

Wszelkich informacyj udzielają (26995

PRZEDSTAWICIELSTWA REJONOWE:

Na Województwo Poznańskie — Poznań, Plac Sapieżyński 2, m. 10.
Na Stoł. M. Warszawę — Warszawa, Aleje Jerozolimskie 65, m. 3.
Na Województwo Śląskie — Katowice, ulica Krzywa 8, m. 1.
Na Powiaty: Biała, Żywiec, Wadowice, Bielsko i Cieszyn — Biała k. Bielska, ulica Hałcnowska 461.

Miasto **Solec Kujawski** odda kilkanaście

gazomierzy do naprawy.

Zgłoszenia do Magistratu. (27052

Pierwszorzędna stała egzystencja!

Szukamy poważnych, zdolnych panów, którzy chcieliby stworzyć sobie stałą, naprawdę dobrą egzystencję przez objęcie zastępstwa Kasy Oszczędnościowo-Budowlanej, która daje swoim członkom znaczne korzyści i skrócony czas wyczekiwania. (27018

Dajemy wysoką prowizję, stałe zajęcie. Przy dobrych wynikach pracy oddajemy generalne zastępstwo. Ułatwiona praca, albowiem przydzielamy szybko żądaną długoterminową pożyczkę.

Oferty należy skierować do:

Kasy Oszczęd.-Bud., Kraków, Skrytka 29.

„Bale"

przyjmuje pierwszorzędny zespół dancingowy na miejscu i na wyjazd. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski Gdynia, pod **„Bale".** (27009

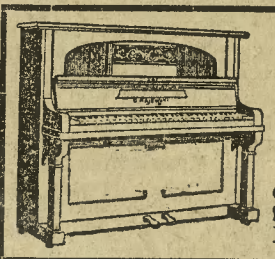

PIANINA

etażerki do nut, krzesełka
jakość pierwszorzędna
ceny najniższe
warunki zapłaty bardzo dogodne

O. MAJEWSKI
fabr. pianin Bydgoszcz
Dworcowa 7, tel. 1892 i 2060

27065

SPÓŁDZIELNIA MEBLI ZJEDNOCZONYCH STOLARZY

BYDGOSZCZ Sp. z o. o. **DWORCOWA 8**

poleca

wszelkie wyroby w zakres stolarstwa wchodzące

od najtańszych do najwykwintniejszych swoich 45-ciu zjednoczonych członków właścicieli większych fabryk mebli z Bydgoszczy i okolicy

po cenach fabrycznych.

24668)

Na reparacje!

Wysortowane deski

23 i 20 mm. szalówka, kantówka na sprzedaż.

Lasy Polskie Sp. Akc.
Tartak (25702

Bydgoszcz-Kapuściska Dolne, ul. Przemysłowa 22.

Obicia meblowe

plusze, gobeliny, drele materacowe w najmodniejszych deseniach w wielkim wyborze kupuje się tylko w składzie specjalnym: (20092

Eryk Dietrich
ul. Gdańska nr. 78/130.
Telefon 782.

Kafle

białe i kolorowe.

Przenośne piece kaflowe

pierwszorzędn. jakości.

Żelazne kuchenki

po najniższych cenach stale na składzie.

O. Schöpper
Bydgoszcz, Zduny 5
Telefon 2003. (2567

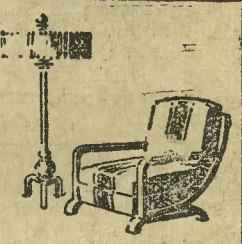

MEBLE

NAJKORZYSTNIEJ KUPUJE SIĘ W FIRMIE

HECHLIŃSKI

BYDGOSZCZ
UL. PODGÓRNA 5.
TEL. 695.

Kobiety

mocne i zdrowe do roznoszenia mleka butelkowego, pieczywa itd. w godzinach rannych, ewentl. z poparciem członków rodziny do 1. I. 1932 poszukiwane. (26 66

Dwór Szwajcarski
spółdz. z ogr. odp.
Jackowskiego 26.

Sale Patzera

ul. Sw. Trójcy 81-33.

W drugie święto Bożego Narodzenia

zabawa familijna.

27053

Dywany, firany

chodniki, obicia meblowe

poleca (24223

„Dekora"

Gdańska 10 (165), I ptr.
Telefon 226.

Szczególną uwagę zwraca się na specjalną szwalnię stylowych i modnych firan.

Przeprowadzki

wozami meblowemi i ciężarówką wykonuje (26525

M. Herzke, Gdańska 76
Telefon 1?-16

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekscie udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy

Dodatek świąteczny

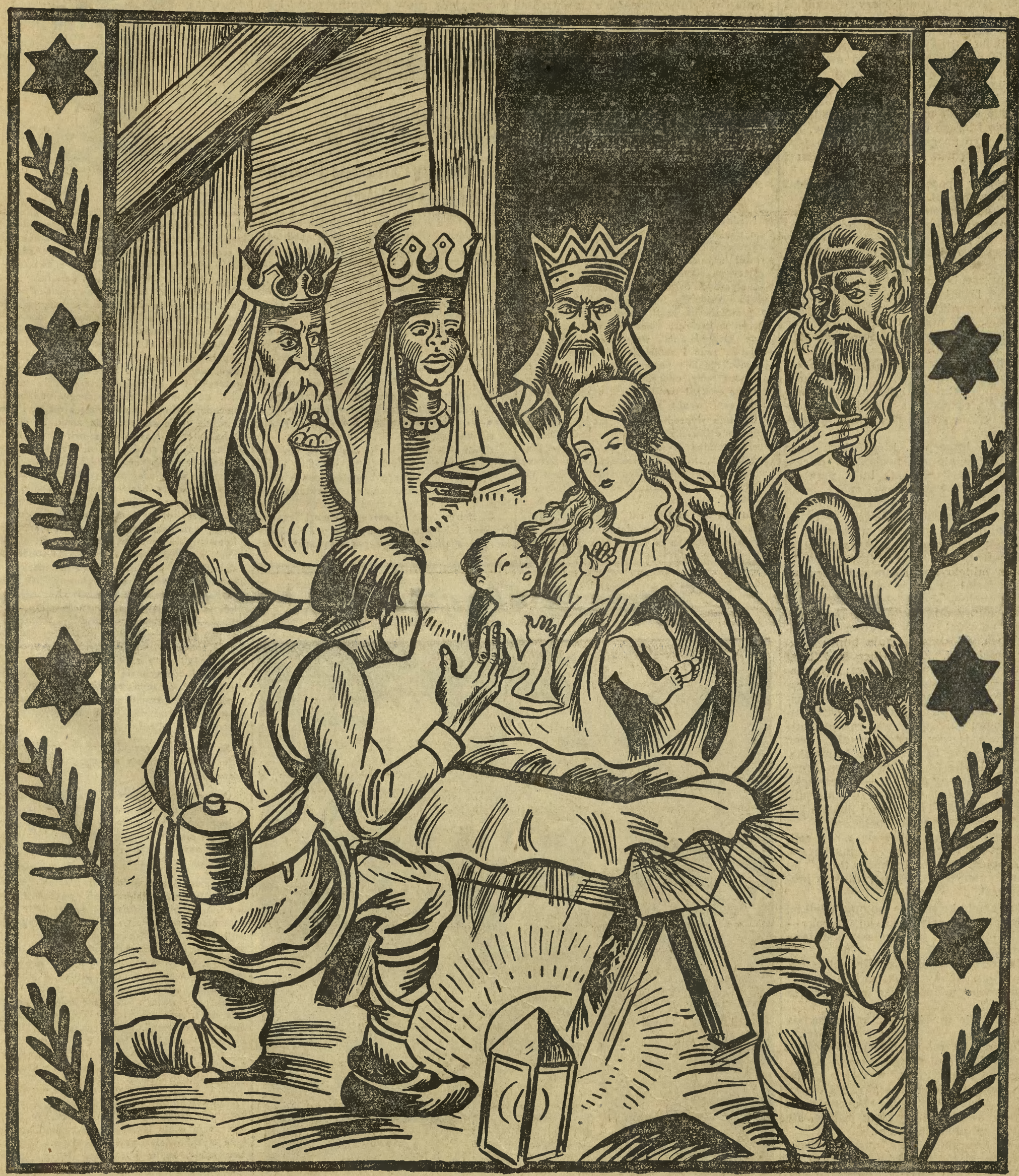

Opłatek serca.

Czego nam życzyć, wszyscy dobrze wiemy,
A jednak nawet w tej radosnej chwili
Jeden przed drugim duszy nie rozchyli
I trwa bez słowa milczący i niemy.

Bracia! złowrogiej zaprzestańmy waśni,
Opłatkiem serca dzielmy się nawzajem
A słońce Zgody zaświeci nad krajem
I w Polsce stanie się piękniej i jaśniej!

Henryk Zbierzchowski.

Z mroków ku światłości.

Jedna była taka noc wśród tysiącleci. Dzień, w którym ciemność się przesila ku wiośnie. Nie przypadek to, że o tej porze wzejść miało światło świata. Maleńkie światełko stajenki betleemskiej. Wśród nocnej ciszy rozchodzić począł się głos z zaświata, który w tej chwili ukazał się widocznie wybranym świadkom tej największej chwili naszego globu... A maleńkie to światełko miało poprzez Golgotę rozrosnąć się do rozmiarów polarnego słońca, które nie zachodzi. Nowa era ludzkości, świadomej już swych przeznaczeń i świadomej celu, do którego dążył dotąd każdy, nie wiedząc, co go czeka poza kresem jego widomej wędrówki po padole płaczu i łez...

Naród w epoce owej, jakby się zdawało, wyglądał na pozór szczęśliwie. Pax Romana (pokój rzymski) ujęła w żelazne karby porządku i dobrobytu cały prawie ówczesny krąg świata cywilizowanego. A jednak w tej właśnie ciszy zewnętrznej, w tej sytości dobrobytu i przesycie rozkoszy ziemskich najmocniej brzmiała tęsknota duszy ludzkiej za przeniknięciem wielkiej zasłony grobu. W takiej właśnie epoce, gdy troski o byt, o pokój i chleb zmniejszyły się jak nigdy jeszcze, a kultura filozoficzna i literacka Grecji stała się więzią duchową narodu zwycięskiego i pobitych, spełnione były najlepiej warunki dla rozpoczęcia nowej ery. Ludzkość musiała podbić ziemię, by ją przezwyciężyć.

Upadło imperjum, które zbyt długo przeciwstawiało się pochodowi ducha. Zalały je barbarzyńskie ludy, przeznaczone do budowania nowej epoki „świętego rzymskiego cesarstwa narodowości germańskiej. „Duch zwyciężył — okiełzał dzikie ludy, zakuł je w jarzmo odziedziczonej cywilizacji, zaprzągł w służbę Królestwa „nie z tego świata"...

Lecz minęło tysiąclecie apokaliptyczne i został rozkuty z więzów niewoli, duch wieczny buntownik. Przyszedł butny mnich z Wittemberg (Luther), potargał więzy Zakonu i posłuszeństwa. Rozlała się fala buntu przeciw Kościołowi. Za nim przyszedł bunt przeciw zaświatowym celom: humanizm — przeciwstawiający ludzkie sprawy Bożym. Potem „Odrodzenie" namiętności ludzkich. Następnie okres racjonalizmu, nierozumnego rozumu, nie znającego jeszcze swych granic. Jego plony krwawe to rewolucja francuska, która dziewkę sadza na ołtarzu Notre Dame. I dalszy pochód — z przejściowemi wahaniami — ku erze materjalizmu we filozofji i żarłocznej lichwie kapitalistycznej w życiu społecznem.

Z tego związku rodzi się nowa religja antychrześcijańska — marksyzm. Jej bogiem jest bezimienny tłum, jej wiarą materjalizm, jej moralnością prawo pięści.

Po falach krwawego potopu wielkiej wojny płynie zwycięski jej prorok — Lenin - Antychryst. Królestwo szatana objawia się widocznie.

Na drodze odwrotnej od Królestwa Bożego osiągnęliśmy punkt najdalszy.

Czy rozpocznie się teraz wielki powrót do Boga?

Oznaki się mnożą, że rozpoczyna się era wielkiego odrodzenia religijności.

Kościoły są znów przepełnione. Młodzież walczy z niedowiarstwem. Niedowiarstwo i „nowinki" wyszły z mody. Lecz działają tu głębsze siły, niż owczy pęd w stronę zbawienia. Powstają ruchy etyczne, które wąskiem jeszcze, ale głębokiem płyną korytem.

Wśród mroków nocy upadku gospodarczego, wśród trzasków łamiącego się bóstwa naszego stulecia... maszyny, którą się dziś odstawia, by ratować człowieka — wśród nędzy miljonów bezrobotnych i szału rozwydrzonych nacjonalizmów dusza ludzka woła rozpaczliwie ratunku

Poska — ta zawsze wierna strażniczka cywilizacji chrześcijańskiej, z większą może niż inne narody potrzebą, ale i z silniejszą ufnością wznosi swój wzrok ku górze.

I nas zalewa powoli ale stale i coraz widoczniej wschodnia trucizna. Zalewa nas, sączy się w życie zbiorowe i życie rodzinne, chce przybierać postać widomą ustaw bolszewickich, godzących w fundament chrześcijaństwa — w świętość i nierozerwalność małżeństwa.

Lecz nie zaleje nas ta fala.

Jest jeszcze „tyle sił w narodzie"... Tyle mocy, uśpionych jeszcze. Zbyt głębokie nauka Chrystusowa zapuściła korzenie w duszy narodu z „urodzenia chrześcijańskiego". Zbyt nierozerwalnie splotła się z jego dziejami i kulturą.

Lecz nie starczy trwać. Trzeba walczyć w każdy dzień. Łamać słabości i tworzyć skarby duchowych sił z ofiary, samoprzezwyciężenia i miłości.

Od dwóch blisko tysiący lat wraca ten Dzień. Wraca tym razem w chwili większych niż kiedykolwiek mroków. Obyśmy go tem głębiej przeżyli.

Oby nad ludzkością znękaną, lecz rozpoczynającą znów powrotny pochód ku Prawdzie zbawczej, poczęły na nowo wschodzić coraz jaśniejsze zorze odrodzenia.

Dr. A. N.

Androidy.

Wynalazek, który ustrojowi politycznemu Polski mógłby oddać kapitalne usługi.

Niedawno temu wyczytałem w poważnem piśmie naukowem, że w Ameryce, na wystawie elektrotechnicznej w Waszyngtonie, zademonstrował inżynier Wensley ,automat ludzki, polegający na skomplikowaniu szeregu elektromagnetycznych urządzeń, obleczonych w kształt ludzki. Automaty te, upodobnione wyglądem do prawdziwych ludzi, wykonują zapomocą dźwigni w kształcie ramion, pewną oznaczoną pracę, reagując na wezwanie telefoniczne, otwierają rano i zamykają wieczorem żaluzje sklepów, regulują poziom wody w basenach zapomocą tamy, odczytują automatycznie temperaturę wody i zawiadamiają o tem kontrolę za pośrednictwem telefonu.

Ostatnio wyprodukowany model automatycznego człowieka, wzbudził w czasie odsłonięcia pomnika prezydenta Colidge'a w Waszyngtonie, niemałą sensację, dokonawszy „własnoręcznie" uroczystego aktu, poczem tubalnym głosem zawołał: „Niech żyje prezydent Coolidge!".

To nie są żarty, ani żaden bluff, gdyż powstało już w Nowym Jorku olbrzymie towarzystwo akcyjne w celu hurtowego fabrykowania ludzi maszynowych, czyli tak zwanych „androidów". Obecnie już urzędują anodroidzi w magazynach, odbierając od kupujących pieniądze, liczą kwoty otrzymane, wydają resztę i nawet mówią grzecznie: dziękuję! Pracują w kuchniach wielkich restauracyj, czuwają nad kipiącą wodą, regulując płomień kuchni gazowych, pomywają talerze itp.

Problem idealnego człowieka maszynowego został więc w Ameryce rozwiązany. Ani chybi, że Polska, idąc w historji rozwoju ludzkości w siedmiomiljonowych butach, zaprowadzi u siebie monopol androidyczny, który wydzierżawi zapewne jakiejś szwedzkiej spółce automatycznej. Automaty te, dzięki temu, przez pewien czas nie będą wprawdzie funkcjonowały, ale to się nie liczy!

Gdzie, jak gdzie, ale u nas może ten wynalazek automatycznych ludzi wywołać radykalny przewrót, którego błogosławionych skutków nikt w przybliżeniu nawet przewidzieć nie potrafi.

Że zacznę tylko od naszego Sejmu i Senatu... Przecież taki automatyczny android mógłby idealnie spełniać funkcje poselsko-sanatorskie!

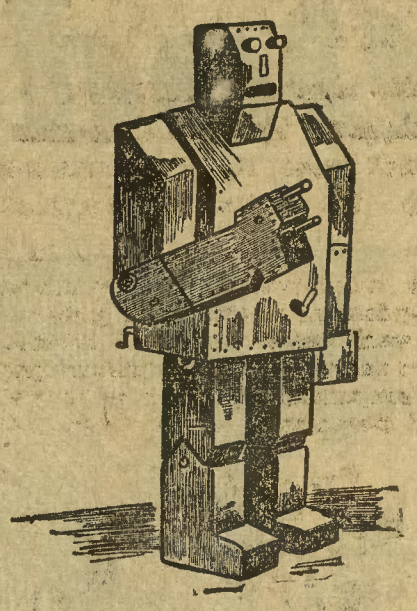

Poco wybory, tajne, powszechne itd. głosowanie, pyskobicia wiecowe, djety, koszta i kłopoty kiedy 444 automatów w sejmie i 111 automatów w senacie może spełnić stokroć lepiej, sumienniej i rozumniej wszystkie funkcje związane z pracą żywych wybrańców narodu... Wyobraźmy sobie np. jakieś głosowanie nad budżetem. Marszałek sejmu, (musi być żyjącym człowiekiem!) poddaje pod głosowanie budżet w brzmieniu rządowem. Androidy siedzą kołkiem na miejscach (bufet i waterklozety nie istnieją!) i wpatrują się w ławę rządową. W ławie rządowej siedzi któryś z ministrów (także żywy człowiek!) i w odpowiednim momencie naciska guzik od kontaktu elektrycznego. Jakby na komendę, androidy zrywają się z miejsc i równocześnie podnoszą ręce, na znak, że głosują za budżetem. Marszałek mówi: przyjęte! — minister naciska guzik i androidy siadają znowu na swoich miejscach. Kropka, finis, basta i wszystko w najlepszym porządeczku! Poco te wszystkie debaty, nagłe wnioski do nagłej cholery, pierwsze, drugie i trzecie czytanie, głosowania przez drzwi i okna, wzywania do porządku, wydawania sądom, konwenty senjorów i konwentykle junjorów, opozycje, partje i sto innych niepotrzebnych rzeczy?... Ostatecznie, jeśli zechcemy nie niszczyć zupełnie parlamentaryzmu, to możemy sobie pozwolić na kilka androidów, które w odpowiednich miejscach mogą ze siebie wydawać głosy, jak: brawo! — hańba! — oddaj pan coś ukradł! — skandal! — stul pan pysk! — Wysoka pałata! — itp. rzeczy. Z sentymentu dla dawnych tradycyj sejmowych, moglibyśmy nawet sprawić sobie kilka androidów bijących się po gębach, rozwalających pulty, trąbiących na syrenach automobilowych, lub też szamoczących się z androidami ze straży marszałkowskiej, wynoszącymi ich na rękach z sali obrad.

Są to tylko w przybliżeniu podane korzyści, jakie osiągnęlibyśmy z automatycznych posłów i senatorów.

Automatyczny człowiek, android pomysłu Wensley'a, to wynalazek, który zasadniczo zmieni całokształt naszego życia. Pod pióro cisną mi się tysiączne możliwości, które zaistnieją u nas w razie rozpowszechnienia tego epokowego wynalazku.

Oczyma duszy widzę już idealną służącą, która nie tłucze talerzy, nie pyskuje i wieczorami nie bierze udziału w ćwiczeniach przysposobienia wojskowego — policjanta, regulującego ruch uliczny, bez powodowania skomplikowanych, a malowniczych karamboli — telefonistkę z właściwym kółkiem w rączce — szofera niepomagającego taksametrowi w pracy — biurokratę, wyrzucającego z siebie „kawałek" w przeciągu jednego miesiąca — generała na froncie — footbalistę bez rozbitego nosa — „prezesa", bez megalomanji i hemoroidów — dyrektora banku bez paszportu zagranicznego w kieszeni na wszelki wypadek, i wielu, wielu innych ludzi, których zastąpiono automatami.

Zdawałoby się, że np. takie zawody, jak lekarz, nie dadzą się zmechanizować. A jednak sam znam wielu lekarzy, których całkiem dobrze możnaby zluzować androidami. Wyobrażam sobie, że w poradniach lekarskich dla urzędników państwowych, usiłujących chorować na koszt państwa, lekarze są zbyteczni. Po co?... Położyć pacjentowi rękę na łopatkę i wypowiedzieć jedno słowo: aspiryna! — potrafi przecież każdy nawet prymitywnie skonstruowany android. Albo znowu niektórzy chroniczni mówcy naszego miasta, witający i żegnający każdoczesnych uczestników zjazdów, bankietów, parad, chrzcin i pogrzebów. Wystarczy przecież ustawić raz na zawsze w salach bankietowych, na dworcu i na placu Wolności grubego androida z gramofonem w brzuchu, a efekt będzie ten sam. Poco sobie życie utrudniać?...

Mówcie co chcecie, ale życie idzie naprzód i zbliżamy się do epoki, że androidy zaludnią świat. Ja w to wierzę i cieszę się na lepszą i znośniejszą przyszłość. Dość mam bowiem żywych bałwanów!

W. R.

Uśmiech Chrystusa.

W lichej stajni w Betlejemie
Z Panny Jasnej, Nieskalanej
Pan urodził się nad Pany,
By od grzechu zbawić ziemię.

Wół i osioł swym oddechem
Ogrzewają go w stajence,
Więc wyciągnął białe ręce,
Cudnym śmieje się uśmiechem.

A więc spieszy mnogo ludu
Przez wszelakich dróg bezmiary,
By Dzieciątku złożyć dary,
Aby zaznać łaski cudu.

Rosą szczęścia płaczą kwiaty,
Rozgorzała światłem strzecha,
A dziecina się uśmiecha
Oczętami jak biawaty.

Kto do stajni przyjdzie w gości
I kto uśmiech ten zobaczy,
Serce swoje przeinaczy
W ogniu wiary i miłości.

A kto uśmiech ten posiędzie,
A kto w oczy te popatrzy,
Sercem stanie się bogatszy
I miłować wszystkich będzie.

Henryk Zbierzchowski.

KRONIKA ŚWIĄTECZNA

bardzo zbożna i nastrojowa, o różnych zagadnieniach Rzeczypospolitej traktująca. Pod koniec wyraża ona mocne przekonanie, że tylko rządy Sanacji mogą się u nas stać źródłem powszechnego szczęścia i zadowolenia. Dla nadania większego waloru jej słowom, Polo myśli te w głębokie przystroił symbole.

Na jakież rymy dzisiaj się zdobędę?
co wydostanę z serca mego głębi?
jak wam wesołą zaśpiewać kolendę,
skoro nas wszystkich kojunktura gnębi!
By konjunkturę pokonać w tej walce,
mieć powinieneś bardzo długie palce.

Kto ma nie palce, tylko długie uszy,
ten próżno zdrowie i siły swe szarga,
bo konjunktury on nijak nie skruszy,
raczej go ona za uszy wytarga.
Gdyby kryminał groził ci z tej racji,
to prędko zmykaj pod sztandar Sanacji.

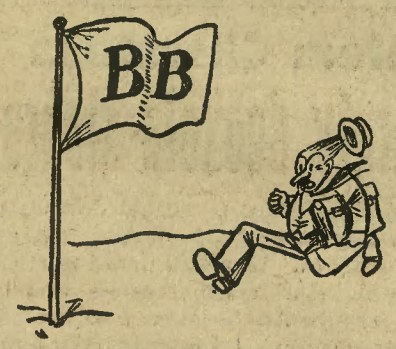

Kto w jej opiekę zda się do ostatka
i całem sercem przywrze do jej proga,
śmiało rzec może: mam obrońcę Dziadka,
nie przyjdzie na mnie żadna straszna [trwoga,
na Nowogrodzkim stolcu sobie siędziesz
i na centrolwie śmiało jeździć będziesz!

Bracia! Wybaczcie mi te rymy moje,
którym pieśń zbożna służy za podłoże,
że w religijne popadam nastroje,
lecz tylko Bóg nam pomódz jeszcze może.
(Chcieli nam pomódz i pułkownikowie,
ale nie mieli dojść oleju w głowie).

Olej — to skarb jest, skarb rzadki i [duży,
lecz czyż on tylko umie światło niecić?
iluż to mężów za dowód nam służy,
że wodą w głowie także można świecić.
Tylko do sztuki tej — pamiętaj o tem —
trza być koniecznie belwederskim [knotem.

Na belwederskim chlebie nikt nie [schudnie,
jak świeca stajesz się jasny i znaczny,
nic to, że świeca ta kopci paskudnie...
ser także śmierdzi, a jednak jest smaczny.
(Ser i Sanacja są jakby dwie siostry: im starsze, tem bardziej ich zapach jest [ostry).

Że politykę robi się dla kieski
i nadużywa imienia Ojczyzny,
czyż nie potwierdza tego proces brzeski,
gdzie tyle brudnej pierze się bielizny?
A potrzebują (jak zeznają świadki)
najwięcej mydła sanacyjne gatki.

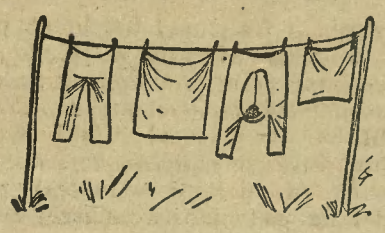

A gdy bielizna, wydęta jak żagiel,
wyschnie i czoła przestanie nam palić,
jakże bym chętnie chciał ją wziąść pod [magiel,
jakże bym chętnie chciał ją nakrochmalić!
Dałbym Kronikę jędrną i bogatą,
choćby mnie mieli zakitować zato.

A urzędnicy znowu żyją w strachu —
przychodzi kryzys na te głodomory,
bo aby budżet uchronić od krachu
mają mieć znowu obcięte pobory.
Rząd ze Sanacją i z Panem Marszałkiem
wnet ich od wiktu odzwyczają całkiem.

Aż tak się polska zahartuje rasa
dzięki rządowej mądrości i wiedzy,
że coraz bardziej będziem ściskać pasa,
i wreszcie zgoła odwykniem od jedzy.
A gdy w ten sposób sprawią polską glebę,
czyjeż to dzieło, jeżeli nie Bebe?

St. B.

Na cmentarzysku

400 tys. francuskich żołnierzy.

Ziemia zorana pociskami i zroszona krwią bohaterów. Wszędzie krzyże, krzyże, krzyże bez końca. Verdun — miasto miljona poległych.

Na przestrzeni 20-kilometrowego frontu, okalającego z trzech stron jakby pierścieniem Verdun, **zginęło 400.000 żołnierzy francuskich.** Z tych 400.000 pochowano pod Verdun tylko **80.000** Gdzież się więc podziały zwłoki pozostałych 320.000 poległych? Czy zabrano je może do miejsc rodzinnych i złożono na wieczny spoczynek w cieniu wiejskiego kościółka?

Nie — tym 320.000 bohaterom nie można było wcale sprawić pogrzebu, bo nie pozostało z nich na polu walki nic, **prócz kosteczek i prochu, który wiatr rozniósł na wszystkie strony świata.**

Verdun — cmentarzysko, jakiego ludzkość jeszcze nie widziała. — Jeśli kto kiedy pomyślał, jak wygląda **ziemia, na której zaciążyła kara Boża,** ten niech spojrzy na okolicę Verdun, na forty Vaux i Douaumont, gdzie niema piędzi ziemi, któraby tysiąckrotnie nie była szyta pociskami, gdzie niema grudy, gliny, któraby nie była przesiąknięta krwią poległych.

Dziś, w 12 lat po ukończeniu wojny wszędzie jeszcze jedno wielkie rumowisko. Gdziekolwiek sięgnąć wzrokiem — to tam, gdzie niegdyś były piękne wsie francuskie, gdzie okolica zieleniła się sadami, gdzie pola zbożami się złociły — widnieją dziś tylko **gruzy, rowy, lochy, zasieki, leje, zasłane szczątkami zniszczonego sprzętu wojennego.** Gdzieniegdzie sterczy tabliczka, stwierdzająca, że istniała tu kiedyś osada ludzka, po której nie pozostało ani śladu.

To ogromne zniszczenie dziwić nas nie powinno, jeśli zważymy, że zużycie amunicji **na tym najstraszniejszym w dziejach ludzkości froncie** wynosiło około **99 centnarów metrycznych na 1 metr linji okopów.** Okalające Verdun wzgórza z ukrytemi w ich wnętrzu fortami przeorane są pociskami armatniemi tak dokładnie, że niema na nich miejsca, któreby wybuchy min i granatów nie wywróciły po kilkanaście, kilkaset czy tysięcy razy.

* * *

W rowie strzeleckim na forcie Douaumont bronił się rozpaczliwie przed furją ataków niemieckich oddział francuski, zwany **„czarnym baonem śmierci".**

Otrzymali rozkaz, że muszą **bronić się do końca, bo tego Francja od nich wymaga.**

Jeśli zabraknie im naboi, względnie jeśli ręce omdlałe od głodu, pragnienia i wyczerpania nie będą już zdolne do rzucania w kierunku odległego o kilka metrów okopu nieprzyjacielskiego granatu, wtedy, wziąwszy karabin z nasadzonym bagnetem do ręki, mają stanąć do ataku. **Biada temu, kto się cofnie.**

Jeśli bowiem dezertera nie sięgnie kula nieprzyjacielska, to napewno skosi go, jak źdźbło trawy, francuski **karabin maszynowy.**

„Czarny baon śmierci" nie walczył jednak pod groźbą karabinów maszynowych tylnych linij obronnych, nie poszedł również do ataku. Nie zdążył...

Oto straszny **wybuch miny podziemnej,** porywając ze sobą górę piasku, przysypał żołnierzy w chwili, gdy z karabinami w ręku czekali tylko hasła aby rzucić się na wroga.

Z rowu nie pozostało ani śladu. Ponad powierzchnią nowej warstwy ziemi spostrzegli towarzysze z dalszych linij jedynie bagnety, nałożone przed zamierzonym atakiem na lufy od karabinów.

Ażeby się stało zadość woli przeznaczenia, pozostawiono przysypanych w ich naturalnym grobie. Będą tak stać do Sądu Ostatecznego, aż dopiero wtedy **ręka uwolni się od bagnetu, palce zluzują się u spustu karabinu.**

Po wojnie wybudowano dzięki ofiarności pewnego obywatela amerykańskiego, nazwiskiem Zand, nad strasznym tym grobem, zwanym „Tranchée des baïonnettes" pomnik. Przy każdym bagnecie tkwi drewniany krzyż z napisem: **„Français inconnu, mort pour la France".**

Niema dziś na świecie ziemi tak bogato zasłanej krzyżami, jak Francja. Cóż jednak z tego, kiedy setkom tysięcy bohaterów ani mogiły nie można było usypać i zatknąć nad nią krzyża. Poco kopać mogiły, jeśli w niej śmiertelnych szczątek bohatera złożyć nie można? Nie pozostało bowiem z niego **nic, prócz tych kilku kostek.** — Francja jednak czcić umie i czci równo wszystkich swych obrońców **znanych i nieznanych.**

320.000 niepochowanych pod Verdun

Gwiazdka Pana Marszałka.

Nie dużo tego, ale same wydatne podarki.

bohaterów znalazło także pomieszczenie dla swych rozrzuconych kości — choć symbolicznie.

Na szczycie wzgórza w pobliżu fortu Douaumont zbudowano dla nieznanych bohaterów **olbrzymi pomnik-kostnicę**, prosty i bez przesady, jak dusza żołnierza; wzniosły i ogromny, jak wielkość jego ofiary; trwały i niezniszczalny, jak pamięć wdzięczności dla tych, którzy **polegli w obronie ojczyzny.**

W wnętrzu kostnicy umieszczone są w nieprzerwanym szeregu trumny.

Trumny... trumny... i trumny. Wszystkie bez nazwisk.

Nazwiskami dla nich są **wzgórza, polany, lasy, z których przeniesiono zebrane na pobojowiskach kości.**

* * *

Na bezkresach pól wśród widomych oznak wojennego zniszczenia wszędz **krzyże, tablice pamiątkowe i pomniki. Wszędzie krzyże, krzyże bez końca, jak bez końca było nieszczęście, jak bez przykładna była ofiara tych, co polegli.**

Przydź Królestwo Twoje

Rysował Jarosław Kawa.

Któżby omieszkał dzisiaj polecieć w zaświaty,
By z drzewa łask naszego Stworzyciela Pana
Taką łaskę uzyskać, tę przynieść do chaty,
O jaką wolno prosić nam każdego rana ?
Jak dziecko, które dobroć Ojca ośmieliła,
Które najkosztowniejszych darów się doprasza,
Mimo, że mu bezcenna gwiazda zaświeciła
Nad stajenką boskiego Zbawcy-Mesjasza,
Tak ja, najstarsza może z tych dzieci szczęśliwych,
Co rok w wieczór gwiazdkowy rozpościeram ręce,
I za żłóbka świętego wszystkie cudodziwy
Dziękuję Matce naszej, Przeczystej Panience,
Zaś Ojcu niebieskiemu naprzykrzam się co dnia
W błagalną prośbę kładąc całą duszę moję:
Spraw, by nam zaświeciła Wieczności pochodnia —
Ojcze! Gorąco proszę: Przyjdź Królestwo Twoje!

Alina Prus Krzemińska.

Znalazł pracę!

Kaduczna historja bezrobotnego.

Że Antoni Rybka był bezrobotnym stolarzem, nikogo to w obecnych czasach nie dziwiło. Tylu jest teraz bezrobotnych, więc jeszcze jeden — nie nowina!... Tylko że Rybka był już stanowczo za długo tym bezrobotnym. Dwa lata. Poprostu, chłop miał pecha i — ani dudu! Ten znalazł pracę na wiosnę, tamten w lecie, ów w jesieni — a Rybka nic i nic! Warsztat zarosły pajęczyny, heble zardzewiały, graty poszły na tandetę, a w zimnej izbie rozsiadła się typowa, straszna nędza. Codziennie rano, rodzina Rybki gromadziła się przed wystygłą kuchnią i wpatrywała się w męża i ojca, jakby w jego oczach szukała ratunku przed strasznem widmem zbliżającego się dnia.

— Przecież mówią w całem mieście o jakichś Komitetach dla bezrobotnych... Możebyś tam spróbował? — wtrąciła nieśmiało pani Rybkowa.

Rybka machnął ręką, zaklął szpetnie i wyszedł do miasta. Błąkał się przez cały ranek, po południu i wieczór, poszukując pracy. Nadarmo! Zapadła noc zimna, czarna i wilgotna Rybka nie spieszył się do domu. Po co?... Cóż znowu powie żonie i dzieciom?... W „Komitecie" mu powiedziano, że już dawno przekroczył ustawowo przepisany czas na uzyskanie zasiłku i że nie ma czego więcej szukać. Tylu jest teraz bezrobotnych, których trzeba zaciągać w rejestry, liczyć, stemplować, pieczętować, protokółować, spisywać i Bóg wie co jeszcze! Kto jest od dwóch lat bezrobotny, ten już mógł się przyzwyczaić do istniejących stosunków i t. d.

Poszedł Rybka daleko za miasto, aby się rzucić pod pociąg. Szedł, szedł, aż naplątało się jakieś panisko. Panisko było grube, w tchórzach i świeciło grubym pyskiem Rybka nie myślał wiele. W kieszeni miał, obok świdra i hebla, także duże żelazne dłuto. Podszedł do paniska, zapytał która godzina i łupnął go dłutem po baniaczku. Silnie łupnął Panisko wybałuszyło oczy i wykopyrtnęło się na ziemię.

W sądzie później mówili, że z uderzenia stracił przytomność. Rybka obszukał mu kieszenie i zabrał portfel. Znalazł wszystkiego 10 złotych w jednym papierku i jakieś szpargały.

Tej nocy rodzina Rybki podjadła sobie po trzy kiszki wątrobiane na osobę i po pół bochenka chleba, a Rybkowej całą noc śniło się tłuste podgardle wieprzowe na gołąbki z ryżem.

Rano przyszła jednak policja i zabrała Rybkę. Sprzedawcy gazet wykrzykiwali na cały głos: „Najnowsze wiadomości! Morderstwo rabunkowe w śródmieściu! Sensacja!"...

Później była rozprawa sądowa. Panisko w baniaczku zeznał, jak było i Rybka dostał 5 lat ciężkiego więzienia.

Dopiero w więzieniu Rybka pokazał co umie! W warsztacie stolarskim, gdzie go przeznaczono do roboty, jako kwalifikowanego rzemieślnika, Rybka dokazywał cudów. Pracował od rana do nocy, zapominając o świecie bożym. Hebel, piłka i dłuto migały mu tylko w rękach, a wiory z desek leciały aż pod sufit. Zarząd więzienia był z Rybki zadowolony. Nawet bardzo. Wydajność jego pracy była zadziwiająca. W czasie inspekcji dokonanej przez naczelnika więzienia w towarzystwie zaproszonych gości ze sfer miłosierdzia bliźniego, rzekł naczelnik:

— Jesteście, Rybka, nadzwyczaj dzielnym i zdolnym rzemieślnikiem. Jakże wam się tu u nas powodzi?...

— Dziękuję, dobrze! — odparł Rybka — Jedno mi się tylko nie może pomieścić w głowie...

— Co, mianowicie?...

— To, że w dzisiejszych czasach trzeba naprzód kogoś dłutem ściągnąć po łbie i zabrać mu portfel, aby wreszcie otrzymać jakieś zajęcie i pracę...

Już przed narodzeniem Chrystusa domyślano się, że ziemia krąży dookoła słońca.

Astronom francuski Bertholet, pracujący w obserwatorjum w Meudon, studjując starożytnych uczonych greckich, przekonał się, że Anaksimenes (500 rok przed nar Chrystusa) dzięki swej genjalnej intuicji nauczał, że wszystkie gwiazdy są ciałami ognistemi, pokrytemi i na podobieństwo naszej ziemi z całą pewnością wirują...

W r. 460 przed Chrystusem Nicetas już twierdził, że ziemia obraca się naokoło swej osi... Platon był tego samego zdania. W r. 433 przed Chrystusem w Atenach skazano Anaksagorasa na śmierć za „bezbożne" twierdzenie, że słońce nie jest bogiem, ale masą płomienną. Anaksagorasa ocalił potężny Perykles, ale odtąd filozofowie greccy wyrażali się ostrożniej w kwestjach astronomicznych. W r. 350 przed Chrystusem Platon, idąc za Pytagorejczykami, a zwłaszcza za Filolausem, nie umieszcza ziemi w centrum wszechświata, ale każe jej krążyć naokoło ognistego centrum...

W r. 335 (wciąż jeszcze za ery pogańskiej) Heraklides (Pontius) dowodził ruchów ziemi i uczył, że Wenus krąży wokoło słońca... W r. 280 przed nar. Chrystusa Arystarch z Samos — w 150 lat po skazaniu Anaksagorosa — ma odwagę bez osłonek i retorycznych figur oświadczyć, że ziemia obraca się koło swej osi i około słońca...

Słowem, jest zupełnie jasne, że filozofowie starożytnej Hellady wykładali już system heliocentryczny na wiele stuleci przed Kopernikiem.

Atoli o jednem nie trzeba zapominać. Ci przedchrystusowi genjusze domyślali się tylko, jaki jest właściwy układ i ruch ciał niebieskich. To też nieraz za te śmiałe hipotezy wielu z nich uległo srogiej karze, bo ich bezbożne twierdzenia wcale i niczem nie były poparte. Dopiero Kopernik oparł swą teorję w dziele „De revolutionibus orbium terrarum" na dokładnych obliczeniach matematyczno-astronomicznych, zaczem teorja jego zwyciężyła a Kopernika okryła chwała nieśmiertelną.

Kunsztowna szopka z czasów średniowiecza.

Szopki ubiegłych wieków były wykonywane o wiele staranniej i z większym pietyzmem, niż dzisiaj. Nawet wielcy artyści jak Tadeusz Stammel wkładali swój cały artyzm w tego rodzaju roboty. Szopki rzeźbiono w drzewie, a nawet cyzelowano je w płytach srebrnych, a każda figura w niej była małem arcydziełem. Dzisiejsze szopki lepią się z papieru i z tektury. Tradycja ich zanika coraz bardziej. Są one obecnie raczej zabawką dla dzieci, niż przedmiotem kultu religijnego. Ładny zbiór starych szopek posiada Muzeum Narodowe w Krakowie.

Boże Narodzenie w Belwederze.

— Miałbym spokojne święta, gdyby ten kawałek nie wisiał nad moją głową.

Bankierzy angielscy przedłużyli wojnę światową o 3 lata.

W następstwie zwycięstwa uczyniła Anglja wszystko aby zwycięzcy przegrali pokój.

— Dziwny to naród ci Anglicy! Zdumiewająca mieszanina ciasnoty i wielkości, bezdarności i sprawności, giętkości i tępoty...

Służyć interesom Anglji — oto cała tajemnica polityki, cel wysiłku całej rasy. Anglja pozwala na wszystko tym, którzy jej służą; nie przebacza nic tym, którzy jej szkodzą. W jej pojęciu wszystko na całym świecie **podporządkować się winno jej dobru.** Nie widzi, nie chce widzieć nic poza tem.

Co się nas tyczy, nie możemy zapominać, że dopomogła nam ona wygrać wojnę; nie możemy wszelako zapomnieć również, że w następstwie uczyniła ona wszystko, co było w jej mocy, **abyśmy przegrali pokój.**

Dzięki niej odnieśliśmy zwycięstwo, dzięki niej zwycięstwo to zostało przyćmione, okrojone, zahamowane. Pozostawiła ona w sercach naszych jakąś dziwną mieszaninę wdzięczności i urazy, szczerego podziwu i okrutnej nieufności.

Sprowadziła nam tysiące ludzi, którzy na równi z naszymi przelewali krew i którzy obok naszych **spoczywają snem wiecznym pod małemi, białemi krzyżami...**

— — — — — — —

Oto wyjątki z listu, jaki napisał znany dziennikarz francuski, Stefan Lausenne do swego ziomka Roberta Boucarda po wydaniu przezeń książki p. t. „Tajemnice szpiegostwa angielskiego" (w tłumaczeniu polskiem, nakładem Księgarni Literackiej w Warszawie).

Rewelacyjna ta książka rozeszła się po całym świecie w setkach tysięcy egzemplarzy, jedynie rząd brytyjski **wydał zakaz publikacji jej w Anglji,** stwierdzając tem samem, że są w niej rzeczy, o których przeciętny obywatel angielski — ten, który także krwawił na polach Francji — wiedzieć nie powinien. Drugi wniosek, jaki należy wysnuć z tego dziwnego zakazu, to ten, że fakty, zawarte w książce Roberta Boucarda, **są niestety prawdziwe.**

„Mam nadzieję — mówi autor na wstępie swej książki — że dziejopisarze wojny, a także okresu powojennego, potrafią odtworzyć sobie na podstawie tych kartek, część chociażby licznych przyczyn, **które zbrodniczo przedłużyły szatańsko rozpętaną burzę** — (wojnę światową — przyp. red.).

Jakie to były przyczyny i kto był ich sprawcą?

Sprawcą był drugi, nieoficjalny rząd Anglji, szpiegowska „Intelligence Service".

Wielkość Imperjum Brytyjskiego poprzez zbrodnie, przekupstwa, intrygi itd. — oto naczelna dewiza tej instytucji, która **nie oszczędza nawet przyjaciół.**

Jeśli Anglja w dobrze zrozumianym interesie własnym stanęła w śmiertelnych zmaganiach się narodów po stronie Francji, to jednak, pozbawiona wszelkich skrupułów, działała dla chwilowych korzyści tak, aby z nieszczęścia, jakie nawiedziło Europę, **ciągnąć poprzez śmierć własnych żołnierzy, poprzez straszliwe wyniszczenie państw sprzymierzonych jak największe zyski.**

Nie da się wymazać z kart historji tej strasznej prawdy, że za sprawą angielskiego świata bankierskiego, którego ekspozyturą była, jest i będzie zapewne „Intelligence Servise", **wojna przedłużyła się niepotrzebnie przynajmniej o 3 lata,** jak pisał uczciwy żołnierz angielski, wice-admirał W. P. Consett, który stwierdził ponadto z przynoszącą mu zaszczyt odwagą, że... **„jedynie składy angielskie uratowały Niemcy od głodu i wyczerpania"** — gdyż według wszelkich przewidywań punktem zwrotnym w wojnie światowej powinien być **grudzień 1914 roku.**

Stało się jednak inaczej.

Poprzez pierścień floty wielkobrytyjskiej, blokującej Niemcy od strony morza Północnego, płynęły długie szeregi angielskich statków handlowych bez żadnej kontroli, bez trudności do Holandji, Danji, Norwegji i Szwecji, krajów neutralnych, w których portach wyładowywano wszystko to, co... **Niemcom było potrzebne do dalszego prowadzenia wojny.**

Już w pierwszych miesiącach 1915 roku stanęłyby Niemcy wobec zupełnego braku środków opałowych, gdyby drogą przez kraje skandynawskie nie dostarczano im **węgla z Cardiffu (Anglja).** Angielski eksport węgla do Szwecji wzrósł wówczas do **150.000 tonn** miesięcznie, zatem do podwójnej zgórą ilości rocznej z przed wojny.

To też bez obawy mógł Ludendorff wszystkich niemal górników niemieckich z zagłębia Ruhry wprowadzić do okopów, stwierdzając wyraźnie, **że przecież dla Niemiec pracują górnicy angielscy...**

Jak zdołano statystycznie stwierdzić, przed upływem **6 miesięcy** od czasu rozpoczęcia wojny zmuszoneby były Niemcy **z powodu braku materjałów wybuchowych** zdać się na łaskę zwycięzców. Anglja postarała się jednak, że to, co miało państwa centralne **spotkać w 1915 roku, spotkało je dopiero w 3 lata później.**

Zupełny brak ziaren olejnych pozbawiał Niemcy i Austrję gliceryny, niezbędnej w przemyśle wojennym, brak bawełny, potrzebnej do fabrykacji nitrocelulozy, stawiał Niemcy wprost w beznadziejnem położeniu, **40.000 tonn miedzi,** produkowanej rocznie w Niemczech, zatem mniej niż 1/6 rocznego zapotrzebowania, nie na długo starczyłyby dla niemieckiego przemysłu wojennego, który nadomiar złego powinien **z początkiem 1915 roku stanąć z powodu zupełnego braku oliwy dla maszyn.**

Niemcy miały jednak — oczywiście za wysokiemi opłatami — wszystkiego wbród. Jeśli przed wojną roczny import ziaren oleistych do Danji nie przekraczał cyfry **3.000 tonn,** to w roku 1915 dosięgnął cyfry **75.000 tonn,** w roku 1916 — **80.000 tonn.**

W ciągu 2 ostatnich miesięcy 1914 roku otrzymały państwa Centralne poprzez Szwecję **12.455 tonn** miedzi, na rynku kopenhaskim zaś zaopatrywały się w smary, płacąc za baryłkę 1.800 mk, podczas gdy przed wojną jej wartość rynkowa nie przekraczała 200 mk. Kiedy w roku 1913 eksport bawełny z Szwecji do Niemiec wynosił zaledwie **286 tonn,** w roku 1915 podniosła się cyfra eksportu tego środka, **niezbędnego do fabrykacji materjałów wybuchowych, do 76.000 tonn.**

Cóż dopiero powiedzieć o niczem nieskrępowanym mimo „groźnej" blokady angielskiej handlu produktami spożywczemi, jak zbożem, kawą, kakao, herbatą i t. d. Wszystkiego zaś dostarczały w nieograniczonych ilościach kolonje angielskie; flota angielska zaś odstawiała towary na miejsce zbytu.

Faktem jest, że w roku 1916 dzięki tak „surowo" przeprowadzonej przez Wielką Brytanję blokady, import artykułów żywnoścido Niemiec pochodzenia angielskiego i skandynawskiego doszedł do cyfry **przeszło 300.000 tonn.**

A jeżeli w owym czasie w Niemczech powtarzano na każdym kroku i przy każdej sposobności **„Gott strafe England"** — to były to tylko dąsy na niedostateczną żywotność eksportu **żywiącego państwa Centralne i zaopatrującego je w broń Anglji.**

Czem wytłumaczyć sobie jednak, że Anglja, będąca — do pewnego stopnia — **krajem „fair play" (uczciwej gry),** prowadziła tak nędzny i haniebny handel, który — jak stwierdził wice-admirał Consett — przedłużył wojnę **przynajmniej o lata?**

* * *

Od Wogezów aż do Yzery sterczą w zrytej pociskami niemieckiemi ziemi francuskiej całe lasy krzyżów mogilnych, pod któremi śpią snem wiecznym obok obrońców ojczyzny i najeźdźców, **walczący w szeregach koalicyjnych za wspólną sprawę żołnierze angielscy. Dlaczego jednak żołnierze ci ponieśli śmierć z rąk własnych braci?**

* * *

Anglja dopomogła — przyzna to każdy za Stefanem Lausanne — Francji wygrać wojnę. Anglja jednak, czego znowu nikt nie zapomni, uczyniła w następstwie odniesionego zwycięstwa wszystko, **aby zwycięzcy przegrali pokój.**

Po Francji przekonała się o tem — zdaje się — najboleśniej **powstająca z popiołów do nowego życia Polska.**

Nieprzyznanie nam Gdańska, plebiscyt na Śląsku — dzięki któremu odzyskaliśmy **tylko część tej prastarej ziemi piastowskiej — to wszystko jest dziełem Anlgji.** (b. s.)

Los bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych.

W Ameryce niema urzędowej opieki społecznej. Kto sam nie pomyślał o swem zabezpieczeniu na wypadek jakiej katastrofy, ten jest zdany na prywatną dobroczynność. Ale też ta dobroczynność bywa pobudzoną do czynu w iście amerykański sposób. Oto widzimy na Washington Square, największym placu Nowego Jorku, olbrzymi bęben, w który walą mechaniczne pałki i wzywają w ten sposób przechodni do ofiar na rzecz bezrobotnych. Skutki tej propagandy mają być niezwykle wydatne.

Za dużo gadania.

Mówią, że mowa tylko po to służy,
Aby swe myśli mógł ukrywać człowiek—
Myśl jest tak szybka jak mrugnięcie po-
Słowo się zawsze rozciąga i dłuży. [wiek
I nigdy myśli nie będzie odbiciem,
Bo żyje własnem i odmiennem życiem.

Dlatego milczy ten, kto myśli wiele
I skapą miarką odmierza swe słowa,
Zaś bez ustanku gada białogłowa
I pustą sieczkę słów dzień cały miele,
Dlatego mówią tak wiele poeci
Radni, posłowie i nieletnie dzieci.

Gdy przerzucamy pism wszelakich kartki
Jedno pytanie do duszy się wkrada:
Czy nie za dużo dziś w Polsce się gada?
Czy jest potrzebny ten słów potok wartki?
I czyśmy wszyscy zapomnieli o tem,
Żepośród mędrców milczenie jest złotem?

Henryk Zbierzchowski.

Święta na Kremlu.

Gwiazdkowa uczta Stallina.

„A kto chce rozkoszy użyć".

Wspomnienia rezerwisty.

Dla każdego młodzieńca, który prawnie staje się „dojrzałym", chociaż dojrzałość nie idzie w parze z wiekiem, osiągnięcie 21-roku życia jest **źródłem trosk i niepokojów,** umniejszających radość tych „cielęcych lat".

U progu nowego życia bowiem, życia dojrzałego, oczekuje go przedstawiana zwykle w najczarniejszych kolorach **żołnierka.**

Nadchodzi wreszcie ów straszny dzień, w którym trzeba stanąć **przed komisją poborową.** W poczekalni zawezwani zdejmują ubrania, bo przed komisją staje się tak, jak nas matka urodziła.

W sali badań lekarze ostukują „golasów", badają serce, płuca, ręce, nogi i po krótkiej rozmówce wydają decyzję co do kategorji.

Jeżeli otrzymasz kategorję A, to możesz się na kilkanaście miesięcy pożegnać z „cywilem".

Wnet więc pakujesz swe manatki i jedziesz do wyznaczonego pułku.

W kilka miesięcy później nikt nie rozpoznałby w dziarskim żołnierzyku owego dygocącego „dojrzalca". Chociaż się nie ożenił, a jednak odmienił się — mundur go bowiem odmienił.

Bo co tu dużo gadać, żołnierka ma wiele uroku. „Rekrut zamazany" idzie na ćwiczenia „jak ta lala", włóczy się po polach i wzgórzach, czasem na rozkaz kaprala biegnie za karę — kierunek słońce, ale przy tem wszystkiem ma humor i raźno sobie podśpiewuje...

A kto chce rozkoszy użyć,
Niech do wojska idzie służyć...

Czasem, gdy „władza" da mu z tydzień „koszarniaka" lub zamknie do aresztu, to nudy zabije „nadzwyczajnemi zajęciami", ale humoru nie traci.

Tak to już bywa w wojsku. Rzadko też żale żołnierskie wychodzą poza bramy koszar. Bo poco ma wiedzieć każdy „cywil", że np. dziarski żołnierzyk, do którego panny „sypią oko", przez dwie godziny zamiatał boisko lub sprzątał pewną ubikację, oznaczoną podwójną cyfrą temperatury zamarzania wody. Albo że pan frajter od ułanów pucował konie dla całego plutonu lub kanonier „na glanc" czyścił wszystkie armaty w dywizjonie. Co to kogo może obchodzić? Zresztą „cywile" to nie ludzie!

Żołnierz zaś to pan i koniec. Każdy żołnierz swoją broń pod niebiosa wynosi.

Ułan pokpiwa sobie z piechura (zajączek), który jednak uważa piechotę za „królową broni". Piechurzy wogóle uchodzą pomiędzy sobą za najodważniejszych, czego naturalnie nie omieszkują wyśpiewywać:

Szary, żołnierski, zwyczajny ich strój,
Nie noszą ni srebra ni złota,
Lecz w pierwszych szeregach podąża
Piechota, piechota, piechota! [na bój

Wogóle w wojsku tworzy się zacięta walka „klas", bo artylerzysta wytyka treniarzowi, że się „trenuje" w cofaniu, piechur wymyśla ułana od „koniarka" itd. Ale gdy chodzi o rywalizację z „cywilem" wszystkie bronie formują wspólny front i bronią zgodnie swego wojskowego honoru.

Po kilku latach wraca się znowu do wojska, na kilkatygodniowe ćwiczenia.

Zazwyczaj rezerwiści, którzy przez parę lat odwykli od wojska, nie mogą wprost poznać, jak się to wszystko w armji zmieniło.

Bogaci doświadczeniem z czasów poprzedniej służby poborowej już nie „strugają warjatów".

„Matka kompanji" pan szef nie jest taki srogi jak ongiś i na przewinienia „starej wiary" patrzy pobłażliwie, bo rezerwa to rezerwa!

Do koszar dostały się z nią inne, nowe piosenki. Same przeboje...

„Kocham ciebie sercem całem — całem ciałem"... — ryczy kompanja, wracając z ćwiczeń. Całem ciałem pragnie się usiąść, całem ciałem pragnie się obiadu, ale i „całem ciałem" śpiewa się tę piosenkę.

Ćwiczenia dają się niejednokrotnie dobrze we znaki. Ale mało kto narzeka, co najwyżej ulży sobie ten i ów, przeklinając w żywe kamienie „chorobne wojsko".

Najczęściej jednak wszyscy mają tylko jedno życzenie: aby tylko minęły te cztery czy sześć tygodni i znów... spokój na kilka lat.

Najgorzej z jedzeniem. Obiadek przyrządzony jest postrachem cywila. Kto więc ma forsę, „wali" na miasto albo do kantyny, kupuje kawał kiełbasy i bułki i wszystko to „frygnie jak dziurawy but".

Gorzej, gdy ktoś musi korzystać z kuchni pułkowej, trzeba wtedy specjalnie trenować swe szlachetne podniebienie i zadowolić się fasolą à la carte...

Najpiękniej bywa na manewrach. Wprawdzie trochę tam pogonią, ale niema wtedy tej okropnej, nudnej „służby wewnętrznej" jak i męczących apeli z bronią i ekwipunkiem.

Pozatem jest większa okazja do zawierania znajomości z płcią nadobną, są małe scenki sam na sam, i potajemna aprowizacja naszego dzielnego wojaka przez ukochaną dziewoję.

Po odbytych ćwiczeniach powrót do cywila. Na łono rodziny, do codziennej zawodowej pracy.

I wtedy niejednokrotnie następują miłe i wesołe wspomnienia z pięknych przeżyć z okresu ćwiczeń, które w szarem życiu cywilnem podniecają nas, bawią i cieszą.

J. Kan.

Krajobraz świąteczny w górach.

Czy kupi pan senzację?

Z za kulis prasy amerykańskiej.

Prasa amerykańska przy swem bogactwie, olbrzymich nakładach, świetnej organizacji i wielkich zarobkach pracowników, posiada również liczne cienie, w Europie rzadziej spotykane, a nieznane w Polsce. I tak np. kontraktowym obowiązkiem każdego reportera jest zdobycie sensacji. Z pustemi rękami przyjść mu do redakcji nie wolno. To też kiedy naprawdę nic się nie stało, reporter musi pracować fantazją. Stąd w prasie amerykańskiej obok rzeczywiście rekordowo szybkich informacyj spotyka się mnóstwo wiadomości fałszywych i wyssanych z palca.

Ta pogoń za sensacją, tworzącą stały pokarm czytelników amerykańskich, powoduje nieznane u nas transakcje handlowe. Poprostu człowiek, który „coś wie", przychodzi do redakcji i targuje cenę. Doszedłszy do porozumienia, sprzedaje wiadomość i zadowolony wynosi w kieszeni plik dolarów.

Instytucją zupełnie oryginalną są w Ameryce artykuły wstępne. U nas zazwyczaj komentują one najważniejsze wypadki ostatniej doby. Tam natomiast według tradycyjnego szablonu są rodzajem patetycznego kazania na temat cnót obywatelskich. Aktualnych zagadnień nie uwzględniają, będąc raczej deklamacją na tematy religijne i pseudofilozoficzne. Specjaliści od tego rodzaju „strawy duchowej" są nieźle płatni; stary i zasuszony apostoł moralności z koncernu Hearsta zarabia rocznie 50 tys. dolarów.

Przedewszystkiem jednak prasa amerykańska jest niebywale wprost przekupna. Za każdym organem stoi jakieś przedsiębiorstwo finansowe lub przemysłowe i dyktuje „orjentację". Niekiedy sprytniejsi wydawcy potrafią „obsłużyć" kilku konkurentów, dając przewagę stronie, która w danej chwili najwięcej zapłaciła. Stosunkom tym specjalną książkę poświęcił Upton Sinclair, odsłaniając obraz niewiarygodnego zepsucia.

Dla prasy amerykańskiej niema dyskretnych stron życia prywatnego. Obok stałej „kroniki towarzyskiej" z faktami urodzin, zaślubin, przyjęć imieninowych itp. ważną pozycją jest kronika skandali. Niema sprawy, na którą nie rzuconoby się z brutalną bezwzględnością. Oczywiście — procesy rozwodowe są najceniejszą kopalnią dla tej rubryki, rzucającej na łup czytelników najdrastyczniejsze szczegóły rodzinne. Ale wszystko to podlane „sosem" moralizatorskim.

Marzenie Sanacji.

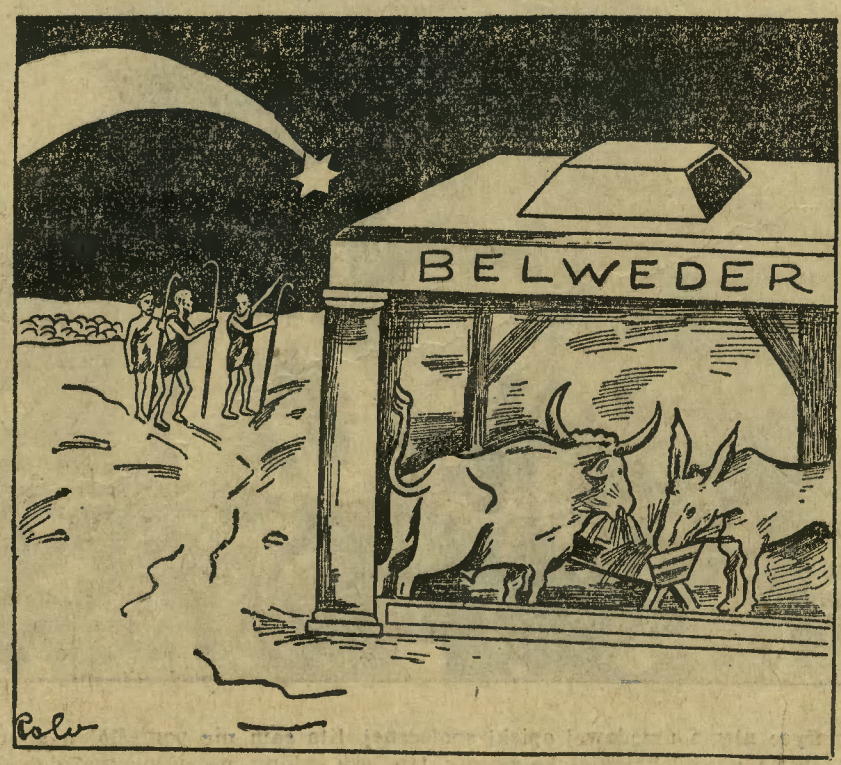

— Gdyby to jaka dobra gwiazda przywiodła polskich pasterzy do belwederskiej stajenki!

Kapitan z Köpenick na ekranie.

Któż niezna historji kapitana z Köpenick, która w całym świecie tak serdecznie ośmieszyła Niemcy? Berliński szewc Voigt ubrał się w mundur kapitana, zatrzymał spotkany na ulicy oddział żołnierzy, objął nad nim komendę i pomaszerował z nim do pobliskiego miasteczka Köpenick, gdzie przeprowadził rewizję kasy magistrackiej, znalazł w niej wrzekomo nieporządki, zaczem pieniądze skonfiskował, a burmistrza aresztował i polecił żołnierzom, aby go zaprowadzili na odwach.

„Pan kapitan" zaś spalił się i dopiero po kilku dniach władze go wyśledziły i aresztowały. Za swój kawał otrzymał rok więzienia, ale też stał się zato najpopularniejszym człowiekiem w całych Niemczech. Obwożono go, pokazywano, miewał odczyty na temat swego zajścia i zebrał z tych imprez ładny majątek, który mu zapewnił spokojną starość. Jest rzeczą niezrozumiałą, że burmistrz Köpenicku dał kasę rewidować i pozwolił się aresztować, nie zażądawszy od Voigta legitymacji, że jest do tych czynności uprawniony. Tak wielki respekt posiada ludność cywilna w Niemczech przed lada mundurem!

Postać kapitana z Köpenick została ujęta w ramy sceniczne, a następnie sfilmowana. Rycina u góry ilustruje tę chwilę, gdy kapitalny ten szewc wydaje rozkaz aresztowania burmistrza.

Historja o Kubusiu

któremu wilki i zbóje rady nie dali.

Wszystkim dzieciom, które skleiły obrazek św. Mikołaja, opowiadanie to poświęcam.

Źle się działo w chałupie Biedronia. Szło na Boże Narodzenie, a koło niego taka bieda była, że aż strach. Biedroń był drwalem w puszczy Białowieskiej. Marny to jest zarobek. Lasu coraz mniej wolno było wycinać, a zresztą handel drzewem nie bardzo szedł w tych ciężkich czasach. Bywały tygodnie, a nawet miesiące całe, że Biedroń ani mizernego grosza nie zarobił. W lecie to tam jeszcze uszło, bo w boru były grzyby, jagody różne, złapało się jakąś rybę w jeziorze, a często i zająca odebrał Biedroń kłusownikom, którzy w sidła je łowili.

Więc latem szło jeszcze, ale zimą! Miał Biedroń zagon pyrek przy chałupie, ino że to pyrkami samemi nikt nie wyżyje. Koza była też, ale co po niej, gdy nieraz leśnem sianem albo i mchem tylko żyć musiała, bo na lepszą jedzę dla niej Biedroniów stać nie było.

Widział mały Kubuś i czuł to, że rodzicielom bardzo ciężko idzie. A że to był chłopak rezolut wielki, więc powiada raz do ojca:

— Ociec, ja bierem szopke i póde kolendować somsiadom. Jak im ładnie o Jezusiku zaśpiewam, to chyba dadzą po pare groszy i matka bydzie miała na wilijom.

— Dziecko, ty przecie nimosz dobrze w głowie!! — załamała ręce Biedroniowa, niby matka Kubusia. — Do jakichże ty somsiadów chcesz iść z kolendom? Najbliższy leśniczy o pół mili stąd mieszka. Nie wrócisz za dnia, a po boboru wilcy i zbóje się włóczą. Siedź doma, a o wilije się nie bój. Mam parę wianków suszonych grzybów, to je ociec do tartaku zaniesie i przeda.

Ale Kubuś był uparty i nie ustępował łatwo tam, gdzie chodziło o jakąś pomoc dla domu. To też póty naprzykrzał się i prosił, aż matka krzyż święty nad nim zrobiła i rzekła: :

— Idźże tedy z Panem Bogiem, a jakbyś wilków albo zbójów z daleka obaczył, to zadekuj się na drzewie, aż cię nie miną.

— Co mi ta kto może zrobić, jak ja z Dzieciątkiem Jezus ide, które w żłóbku leży. Nikto nima mocy nademną, ani wilk ani zbój żaden, choćby to był sam Pałkoń, którego wszyscy tak się bojają.

Okutany w chustkę matczyną i z kromką jęczmiennego chleba w kieszeni a z szopką na ramieniu, puścił się Kubuś lasem na przełaj, aby drogę na leśniczówkę sobie skrócić i bodaj ze czterech sąsiadów za jednym zabiegiem z kolendą odwiedzić.

Szedł i śpiewał po drodze, aby sobie kolendy przypomnieć. Najskładniej mu szło „W żłobie leży, któż pobieży", a najtrudniej „Bóg się rodzi, moc truchleje", że to przytem głos wysoko brać i nutę długo wyciągać trzeba.

Uszedł już większą połowę drogi, a tak był zaśpiewany, że ani się spostrzegł, jak z za grubych drzew wychynęła się gromada brodatych zbójów i otoczyła go dokoła.

— A ty dokąd z tą zabawką idziesz? — spytał go najstarszy zbój, patrząc groźnie na chłopca.

— Nie zabawka to żadna — odparł butnie Kubuś — ino stajenka, w której Chrystus Pan się narodził. A idę z tą stajenką na leśniczówkę, aby tam kolendy śpiewać i parę grosy dla taty i dla mamy zarobić.

— Na leśniczówkę ty idziesz? To niedobrze, pędraku jeden. Powiesz pewnie leśniczemu, żeś się z nami spotkał, a on zaraz obławę na nas urządzi.

— Tak! tak! — zawołali inni zbóje. — Nie można go puszczać na leśniczówkę, bo to byłaby nasza zguba.

I poczęli się zbóje naradzać, co z Kobusiem zrobić.

— Powiesić go! — mówi jeden.

— Zastrzelić! — radził drugi.

— Utopić! — wołali inni.

— Cicho! — zawołał wielki czarny brodacz, który musiał być hersztem bandy. — Co nam z tego, że go powiesimy albo zastrzelimy? Niech on lepiej idzie z nami. Pewne jest, że natkniemy się gdzie w lesie na wilki. Wtedy najlepiej będzie, że im tego chłopca rzucimy na pożarcie, a sami będziemy mogli odejść, nienapastywani przez te żarłoczne bestje.

Banda ten pomysł swego herszta uznała za doskonały. Przecież ten mały Kubuś miał im się stać obroną i ucieczką na wypadek napadu wilków, z któremi walka była zawsze ciężką i niebezpieczną. To też wzięli Kubusia między siebie i ruszyli w dalszą drogę, bo wyprawiali się właśnie napaść na tartak, ludzi w nim pozabijać i pieniądze zagrabić.

Niebawem zrobiło się ciemno — i teraz przewidywania herszta aż nazbyt prędko się spełniły. O kilkadziesiąt kroków rozległy się wycia wilków, a zaraz potem ze zagajnika wysuwać się poczęły małe, zielone ogniki, które podchodziły coraz bliżej. To wilcze ślepia tak się świeciły w ciemnościach nocy.

— Przywiązać malca do drzewa, a potem co tchu w nogi! — zakomenderował herszt.

Kubuś ani się spostrzegł, jak go jeden ze zbójów w pasie sznurem przewiązał, a potem dokoła sosny pętlicę zrobił. A potem wszyscy zbóje prędko się oddalili w stronę od zagajnika przeciwną.

Wilki nie ścigali ich. Mieli przecie przed sobą zdobycz małą wprawdzie ale pewną. Kubuś prawie nie mógł się ruszać. Patrzał tylko przerażonemi oczami ku wilkom, które wyjąc i wyciągając gardziele coraz bliżej do niego podchodziły.

Ale podchodziły powoli. Wilk jest bardzo podejrzliwą bestją, i wszędzie wietrzy zasadzkę. To też zbliżały się i znowu cofały, wyjąc coraz przeraźliwiej. Aż podeszły tak blisko, że Kubuś na tle białego śniegu widział ich najeżoną sierść, ich ociekające śliną mordy i połyskujące kły. Zrobiło mu się z przerażenia tak gorąco, jakby już czuł ich palący oddech na swojej twarzy.

— Jezusinku, ratuj! — jęknął rozpaczliwie, a potem zamknął oczy i jął modlić się gorąco. Wiedział, że teraz trzeba zginąć w gardzielach tych strasznych drapieżników.

Za parę chwil jeden wilk podszedł do Kubusia, szarpnął go kłami za ubranie, ale też zaraz odskoczył, aby przygotować się do nowego napadu.

Kubuś polecał duszę Bogu.

W tem zauważył, że do koła niego robi się jakaś jasność. Patrzy, a to ze szopki, która obok drzewa stała, bije jakby łuna.

Cofnęły się trochę wilki, jako że boją się ognia. Ale widząc słaby blask tylko, znowu zaczęły podchodzić.

Kubuś tymczasem spogląda na szopkę i oczom swoim nie wierzy. Z głębi szopki poczęły wychodzić figurki pasterzy, co to szli do stajenki, aby powitać Nowonarodzonego.

A skoro wyszli z szopki, tacy maluścy jak palec, wnet rosnąć poczęli — coraz bardziej — coraz wyżej — aż zamienili się w chłopów wielkich — jeszcze większych niż ojciec Kubusia — i dalejże w stronę wilków groźnie potrząsać swojemi kijami.

— Bij te beskurcyje! — krzyknął najstarszy pastuch i z podniesionym kijem rzucił się w stronę wilków.

Za jego przykładem poszli inni pasterze.

Wilki naturalnie w nogi. Widząc naprzeciw siebie przemoc i przewagę w ludziach, uciekały jak oszalałe, i to akurat w tamtą stronę, w jaką oddalili się zbójcy.

Nie trwało ćwierć godziny — a tu pasterze już wracają, śpiewając kolendę po drodze. Ale im bardziej się przybliżali, tem bardziej stawali się małymi. Gdy zaś podeszli do Kubusia, to każdy z nich był znowu jak palec — jeden za drugim powchodzili do szopki, poustawiali się na dawnych miejscach — i zamiast pasterzy widział Kobuś dawne tekturowe figurki — maluśkie, nieruchome, w gwiazdę betlejemską zapatrzone.

Poznał teraz Kubuś, że Pan Jezus sprawił nad nim cud i pasterzom swoim kazał go od śmierci wybawić.

Począł więc modlić się jeszcze żarliwiej i dziękować Bogu za tę wielką łaskę. Powoli wywikłał się też ze sznura, jakim go zbójcy do drzewa przywiązali, wziął nie bez strachu swoją szopkę na ramię i jak mógł najprędzej wrócił do domu.

Opowiedział o wszystkiem ojcu, który z początku jego słowom niechciał dać wiary, ale w końcu jednak zebrał się i najkrótszą drogą pobiegł do tartaku, aby mieszkańców przestrzedz, że zbóje zamierzają napaść na tartak.

Przybiegł jeszcze na czas, bo zbóje zjawili się dopiero w godzinę po nim. Ale zostali przyjęci takiemi morderczemi strzałami, że prędko znowu uciekli do lasu.

I tu dopiero spotkała ich zasłużona kara. Bo natknęli się akurat na te same wilki, które się na nich rzuciły, poszarpały ich i zagryzły.

Stary Biedroń, w nagrodę za to, że przed zbójami właścicieli tartaku ostrzegł, otrzymał od nich bardzo dużo pieniędzy, i zrobili go oni w tartaku podmajstrzym, gdzie mu się teraz bardzo dobrze powodzi. A Kubuś chodzi do szkoły i postanowił sobie księdzem zostać, a to na podziękowanie Panu Bogu za doznany cud i łaskę.

Pożegnanie gniazda.

Obrazek sezonowy.

Tak się złożyło, że dzień ślubu panny Doni Sielskiej wiązał się z dniem odlotu jaskółek z zacisznego Jagodna.

Tu i tam przygotowania były w całej pełni.

We dworze ruch, wrzawa — dekorowano bramę wjazdową — zmieszane soprany i basy dochodziły z kuchni rozdzwonionej rądlami i dźwiękiem mosiężnego tłuczka — z pobliskiej wozowni wytaczano pojazdy.

Panna Donia jest w parku — żegna drogie kąty.

Klęczy właśnie na stopniach przy kolumnie z posągiem Chrystusa, błogosławiącego polne i leśne dale jej rodzinnej wioski.

Dusza dziewczęcia śpiewa pieśń przecudną — hymn dziękczynny, którego słowa i melodje, akord po akordzie, strofka po strofce, podają jej wspomnienia.

Panna Donia o nic dziś nie prosi Chrystusa błogosławiącego. Z twarzą w dłoniach ukrytą, przeżywa w myśli ośmnaście minionych wiosen swego życia, i za nie dziękuje.

Dziękuje za rodziców, za ukochane Jagodno, za szum tych drzew, które wykołysały jej dziewicze sny — dziękuje za całą tę atmosferę szczęścia, jaka otacza jej rodzinny dom.

I za jaskółki!

Tyle radości niesie z sobą ich szczebiot, ich powrót do gniazd pod okapem dworu!

Kwiecień! Bazie palmowe! Rezurekcja!

O nic dziś nie prosi Chrystusa błogosławiącego. Dusza jej dziękuje i zapewnia, jak bardzo wierzy, jak bardzo miłuje!

Ufa też, że na wiosnę, nim jeszcze aurykle tulące się do stóp cokołu otworzą złote oczy — wróci! Z jaskółkami razem...

Wróci na długie, skąpane w słońcu miesiące, i oboje z Witoldem najpierw tu podążą...

— — — — — — — —

Zebrały się na dachu suszarni, leżącej w bok oficyny — starszyzna i młodzież z całego Jagodna. Jutro o wschodzie odlot!

Uwaga!

Rzeczowe instrukcje — wypady oddziałami — zapisywanie w pamięci terenu: kościół nad jeziorem — kopulasta wieża — trzy nowe dzwony — 8 dębów w jednym planie.

Uwaga! Droga do dworu na lewo, przez gaj brzozowy, połączony z parkiem — 6 lip otacza dach łupkiem kryty — tu wasze gniazda rodzinne. Może na wiosnę przyjdzie wam młodym poszukać ich bez przewodnika — pamiętajcie więc! I o wdzięczności nie zapominać! Wszakże tu bronią nas przed szkodnikami! Więc pilnie łowić muchy dookoła dworu — specjalna straż przy hamaku panny Doni! Pszczół na lipach atakować nie wolno — koniki polne i świerszcze w obrębie ogrodu — nietykalne!

Dziś nad wieczorem, jak wiemy, ślub panny Aldony. Uwaga! Do kościoła korowód młodzieży nad powozem panny młodej — z kościoła starszyzna, w znak litery A i W, ponad karetą młodej pary.

Sfrunęły, jak wiatrem niesione liście białodrzewia — połyskiwały w słońcu srebrem piersi, połyskiwały aksamitem skrzydeł — zataczały kręgi, koła, figury geometryczne.

Próby korowodu weselnego...

Pożegnanie gniazda!

Alina Prus-Krzemińska.

Pan Jacek Furdyga donosi:

Belweder, 22 grudnia.

Szanowna Redakcjo!

Święta w Belwederze będą nie bardzo. Dziadek powoli nabiera przekonania, że do luftu z całą Sanacją. I dlatego zrobił się smętny jak kocur. Aby go ździebko rozweselić, wziąłem gitarę i zaśpiewałem mu niby takie przedkolendzie:

Zaśpiewałbym ja kolendę,
natężyłbym moje basy,
ale o czem śpiewać będę
w one ciężkie bardzo czasy?
Konjunktura taka licha,
że człek z biedy prawie zdycha.

W polityce idzie kiepsko,
z Ligą źreć się niema o co,
ktoś mieć musi słabe łebsko,
więc w Genewie nas łomocą.

Oj, to łebsko nie jest tęgiem,
bo bierzemy lanie cięgiem!

Choć Zaleski był w Londynie
i rozmawiał z samym królem,
nic nam ztego nie wypłynie,
nie nam mierzyć się z John Bullem.
Te konszachty są do bani,
Bull nas zawsze ocygani.

Toż z pożyczki będą nici,
próżno gadać, żeśmy tędzy,
taka blaga już nie chyci,
na to nieda nikt pieniędzy.
Nie wesprą belwederczyków
ni pod zastaw Twych pomników.

Nasz małżeński kodeks nowy
(ułożył go jakiś wandal)
katolickie wzburzył głowy,
z czego, Dziadziu, będzie skandal.
Poco słuchasz tego szołdrę
i pchasz nos pod cudzą kołdrę?

Chcesz dla siebie kałapucji
a dla kraju jego dobra,
to zaglądnij Konstytucji
pod łopatki i pod ziobra,
i przerażon baby rasą
spraw jej prędko nowy fason.

Tak Ci radzi Jacek bystry,
w katolicki radzi szabas,
słuchaj go, bo Twe ministry
biorą Ciebie tylko na bas.
Oni miną, jako żywo,
A Ty będziesz pił ich piwo!

Poranek Bożego Narodzenia.

Mistrze reklamy.

Pola Negri i Jan Kiepura.

Że reklama jest dźwignią życia i powodzenia, to wszyscy dobrze wiemy. W Ameryce dochodzi jeszcze do tego tak zwany bluf czyli wyczyn, na pozór bardzo śmiało pomyślany, a w gruncie rzeczy niewykonalny lub bez praktycznego znaczenia.

Wylęgarnią najśmielszej (właściwie najbezczelniejszej) reklamy jest Ameryka w ogólności, a miasto filmowe Hollywood w szczególności. Tam dla zwrócenia na coś uwagi wymyśla się najniemożliwsze kawały, robi się najryzykowniejsze rzeczy. Tam niema artystki, któraby nie została sto razy porwana, obrabowana, uwiedziona, a nawet zabita i potem cudem zmartwychwstała. Rozwody, zdrady małżeńskie, śmiertelne bójki, mordy, samobójstwa itd zdają się być w tym światku na porządku dziennym. W gruncie rzeczy są to jednak tylko kinowe historje. Życie w tym światku płynie dość spokojnie i wesoło. Ten ludek aktorski nie jest tak głupi, aby swój dostatni byt zatruwać tego rodzaju rzeczywistymi kryminałami.

Dziwne więc nastały obecnie czasy, kiedy to nie istotna wartość człowieka stanowi o jego znaczeniu, tylko związane z jego osobą blufy, skandale i tem podobne awantury. U nas, w Polsce, tego rodzaju praktyki nie uzyskały jeszcze prawa obywatelstwa. Jesteśmy jeszcze zbyt etyczni, a może tylko za mało gruboskórni, aby nas to nie raziło. Mamy jednak między naszemi światowemi znakomitościami dwoje ludzi, dwóch artystów, którzy przejęli się temi amerykańskiemi metodami i stosują je na każdym kroku. Są to Pola Negri i Kiepura.

O tej pierwszej, jako o Bydgoszczance, pisaliśmy już nieraz. Wyrażaliśmy uznanie dla jej talentu i podziw dla jej tupetu. Pamiętne są te bujdy w prasie zagranicznej, że Pola Negri zbudowała w Bydgoszczy sierociniec swego imienia i za swe własne pieniądze postawiła pomnik Sienkiewiczowi. Sierocińca niema, a pomnik jest, ale postawiony zabiegami dyrektora Bełzy i sumptem mieszkańców Bydgoszczy.

Pozatem Pola Negri została x-razy okradziona z brylantów, jakie mógłby posiadać tylko jakiś indyjski maharadża. Wychodziła zamąż i rozwodziła się jak na komendę — ile razy jej to do reklamy było potrzebne. Najwięcej kurzu narobiła złapawszy jakiegoś gruzińskiego księcia Mdivani, który się z nią ożenił. Książę już dawno dostał od niej kopniaka, ale pani Poli został się tytuł księżnej — może trochę drogo okupiony, ale dla artystki filmowej wprost bezcenny. Naturalnie że te przedziwne historje dookoła osoby pani Poli będą teraz coraz częstsze i przeraźliwsze. Artystka, która już podchodzi w lata, gdy zanika młodość i uroda, musi takiemi awanturniczemi przejściami zwracać na siebie uwagę, albo idzie do lamusa.

Drugim w tej małej galerji autoreklamistów jest Kiepura — Jan Kiepura. Tu z góry zaznaczyć należy, że on jest może najmniej winien temu, jeżeli stosowana do niego reklama tak bardzo go — ośmiesza. Winę tu ponosi wyłącznie „Ilustrowany Kurjer Codzienny", który przypiął się do biednego Kiepury jak rzep do psiego chwostu, opisuje każde jego kichnięcie lub wysmarkanie nosa, już ze sto razy portretował go tak i owak, w siakich i inakich kostjumach, co ostatecznie w inteligentniejszych czytelnikach budzi niesmak, a wśród maluczkich serdeczną wesołość. Kiepura dla tych ostatnich z wielkiego śpiewaka zamienił się już w pajaca i w arlekina.

Najkapitalniejszą i najhumorystyczniejszą reklamą, na jaką (może i bezwiednie) Kiepura sobie pozwolił, to była drukowana we Wiedniu w języku polskim powieść, której bohaterem jest nasz tenor. Rzecz naciągnięta, napisana marnie, ma się wrażenie, że każdy wiersz tej powieści jest suto zapłacony.

To wszystko jednak nie umniejsza faktu, że Kiepura jest wielkim śpiewakiem, który sławę Polski roznosi po całym świecie. Ale przydałoby mu się mniej łakomstwa w podchlebstwach i więcej umiaru i gloryfikowania jego osoby.

Boże Narodzenie w Niemczech.

Choinka u hitlerowców.

Brylanty pani ambasadorowej X.

Melodramat kryminalny w 2 odsłonach.

Napisał St. Brandowski.

Osoby:

Pani X., żona ambasadora.
Artur Złotopolski, obywatel.
Piotr Lis, detektyw prywatny.

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Akt I.

(Biuro detektywa Lisa).

Pani X. (wchodzi wzburzona — do Lisa): Jestem Ludwika X., żona ambasadora. Ma pan dla mnie chwilę czasu?

Lis: Proszę bardzo. Czem mogę służyć? (podsuwa jej krzesło).

Pani X.: Przedwczoraj zginęły mi z szafki nocnej brylanty wartości około 100.000 zł. Wykluczam, aby je ukradł kto ze służby.

Lis: W takim razie na kogo ma pani podejrzenie?

Pani X. (zakłopotana): W krytycznym czasie bawił w mej sypialni pan... pan Artur Złotopolski. Ale to człowiek z towarzystwa, ze stanowiskiem... Niemogłam zwracać się do policji bez wywołania skandalu. Pan zrozumie, że mój mąż, moja pozycja towarzyska... I dlatego wolałam przyjść do pańskiego biura. Przecież ze strony pańskiej mogę liczyć na dyskrecję?

Lis: Bez wątpienia. Co pani zginęło?

Pani X.: Naszyjnik, złożony z 60 wielkich różowych pereł i kolja brylantowa. Na drugi dzień wieczór otrzymałam pocztą ten list.

Lis (czyta): „Jeżeli Pani sznur pereł i kolję pragnie otrzymać z powrotem, to proszę jutro (wtorek) zjawić się punktualnie o godzinie 3 w poczekalni I. klasy dworca wiedeńskiego, i mężczyźnie, który z „Expresem Porannym" w ręku będzie siedział pod portretem prezydenta Mościckiego, wręczy pani kopertę z 30.000 zł, w zamian zaco odbierze pani od niego karton ze swojemi klejnotami". Pani zastosowała się do tego listu?

Pani X.: Cóż miałam robić? Ale w oznaczonym czasie i na oznaczonem miejscu nikogo nie zastałam.

Lis: Czy pani mówiła już komu o tej kradzieży?

Pani X.: Absolutnie nikomu. Pan jesteś pierwszym, który o tem się dowiaduje. List ten musi pochodzić od sprawcy kradzieży, bo nikt inny niewie, co mi skradziono i że mnie wogóle okradziono.

Lis: Niestety, list jest pisany na maszynie i na żaden ślad nas nie naprowadzi. A jak sobie pani ten list tłumaczy?

Pani X.: Że dana osoba bała się sprzedać lub zastawić tak drogocenne rzeczy i dlatego wolała do mnie zwrócić się po okup, wiedząc dobrze, że w obawie skandalu nie zwrócę się do policji o interwencję. Nierozumiem tylko, dlaczego w poczekalni kolejowej nikogo nie zastałam.

Lis: A ja rozumiem. Proszę mi list zostawić. Za trzy dni zgłoszę się do pani, prawdopodobnie już z jej klejnotami.

Akt II.

(Mieszkanie Złotopolskiego).

Lis (wchodzi): Pan wybaczy, że ośmielam się trudzić go w pewnej sprawie. Jestem Lis, detektyw prywatny.

Złotopolski: Życzenie pańskie?

Lis: Pani ambasadorowej X. zginęły przed pięciu dniami naszyjnik z pereł i kolja brylantowa.

Złotopolski: Co pan mówi? Nic mi o tem nie wspominała. A jakiż to ma związek z pańską wizytą u mnie?

Lis: Ja... ja przyszedłem pana prosić o zwrot tych klejnotów.

Złotopolski (zrywa się): Panie, czyś pan jest pijany?

Lis: Nie. Śledząc za sprawcą kradzieży, miałem zaledwie czas wypić dziś filiżankę czarnej kawy w hotelu Bristol.

Złotopolski (opanowawszy się): Pański zawód detektywa musi być bardzo rentownym, jeżeli pozwala on panu chodzić na czarną kawę do hotelu Bristol.

Lis: Uczyniłem to z konieczności. Przecież pan stołuje się w tym hotelu.

Złotopolski: Ach, więc pan aż tam mnie tropiłeś? (ironicznie). I cóż pan wytropiłeś?

Lis: Że nazajutrz po zjedzeniu drugiego śniadania w Bristolu nadałeś pan do ambasadorowej X. ten list.

Złotopolski: Ten list? (ogląda go — kpiąco). Może pan powiesz, że to mój charakter pisma?

Lis: Niestety niewiem na jakiej lub na czyjej maszynie go pan pisałeś. Ale że on od pana wyszedł, to dla mnie nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Złotopolski: No proszę, pan mnie zaciekawia. I na czemże pan opiera to swoje twierdzenie?

Lis: Po śniadaniu wyjąłeś pan gotowy już list z kieszeni, zalepiłeś go pan, i wyszedłszy na ulicę wrzuciłeś go do skrzynki. Według stampilji pocztowej list został wyjęty ze skrzynki w godzinę po pańskiem śniadaniu.

Złotopolski: Przypuściwszy, że tak jest — czy pan sądzi, że chciałem w ten naiwny sposób wyszantażować od ambasadorowej X. 30.000 złotych?

Lis: Nie, bo pan nie przyszedłeś do poczekalni i wogóle nie miałeś pan wcale zamiaru zjawić się tam. Ten list miał na celu sprowadzić ambasadorową na fałszywy ślad.

Złotopolski: Pańskie kombinacje nie są bardzo logiczne. A czy pozatem ma pan jeszcze jakie dane, że ten list wyszedł odemnie?

Lis: Naturalnie. Pan na śniadanie kazałeś sobie podać bułkę z kawiorem i pół butelki madery.

Złotopolski: Zgadza się. Tej tajemnicy dowiedział się pan zapewne od kelnera. Ale czegóż to wszystko dowodzi?

Lis: Po śniadaniu pośliniłeś pan kopertę, aby ją zalepić. Tu jest chemiczna ekspertyza, która stwierdza, że na nagumowanym brzegu koperty znajdują się resztki kawioru i ślady madery, która ma tak charakterystyczne składniki, że wszelka omyłka co do analizy jest wykluczoną. Nawet najostrożniejszy sędzia śledczy, gdyby się oparł na tych poszlakach, musiałby zawiesić nad panem areszt prewencyjny. Jestem jednak przekonany, że do tego nie przyjdzie. Rozsądniej będzie, jeśli pan tę biżuterję dobrowolnie zwróci.

Złotopolski (po krótkiej walce ze sobą wyjmuje z biurka kasetkę i podaje ją gościowi — zgnębionym głosem): Czy to jest już wszystko, czego pan żąda odemnie?

Lis: Jeszcze pozostaje do uregulowania mały rachunek. Mianowicie należy mi się za moją fatygę 1000 zł.

Złotopolski: I to ja mam płacić?

Lis: A któż? Może pani ambasadorowa?

Złotopolski: Ależ ja niemam chwilowo tyle gotówki!

Lis: Najgorzej... (rozgląda się po pokoju). Czy to pańskie meble i obrazy?

Złotopolski: Tak... moje.

Lis: W takim razie podpisze mi pan tylko ten blankiet wekslowy na tysiąc zł. Jestem przekonany, że do protestu ani do egzekucji nie przyjdzie. Sąd postawiłby bez wątpienia pytanie, z jakiego tytułu należą mi się od pana te pieniądze... Poco sąd ma wiedzieć, jakie my mamy ze sobą interesa. Nieprawda?

(Złotopolski drżącą ręką podpisuje weksel — Lis kłania się grzecznie i wychodzi).

Koniec.

Poseł Cycoń w Londynie.

Nazwisko pana posła kresowego jest zniekształcone. - Ale zajście samo, opowiedziane przez naszego korespondenta, jest najzupełniej prawdziwe.

Pociąg zajechawszy na stację, tak szybko ruszył dalej, że zaledwie miałem czas wskoczyć na stopień wagonu. Omal przy tej sposobności nie wpadłem pod koła. Oszołomiony, zamiast do przedziału drugiej klasy, wszedłem do pierwszej. Leżał w niej jakiś gruby pasażer. Twarzy jego nie widziałem, gdyż do sufitu zwrócony był plecami i innemi przyległościami. Miał na sobie smoking i czarne spodnie opuszczone na cholewy palonych butów. Zielona krawatka i miękki kołnierzyk leżały na półce.

Zorjentowawszy się po czerwonym pluszu, że wszedłem do nieodpowiedniego przedziału, chciałem się już wycofać, gdy w tej chwili pasażer odwrócił się ku mnie twarzą, podniósł głowę, a oparłszy się na łokciu, zawołał ochrypłym głosem:

— Hau du ju du?

Myślę sobie: Anglik! Ale skąd ja ten głos znam? Patrzę lepiej: poseł Cycoń. Nie poznałem go odrazu, gdyż swego czasu, gdy razem kandydowaliśmy, był całkiem chuderlawy. Teraz widocznie wskutek zmiany zawodu, przytył obficie.

— Skąd poseł i dokąd? — pytam.

— Do Warszawy na konferencję partyjną, bo zaczynamy ruch. Wracam z Londynu. Także z konferencji międzyświatowej Unji międzyparlamentarnej. Były nawet indjany i murzyny. Gandhi także był ze swoją kozą. Podobno daje 3 kwarty mleka na jeden udój.

Bardzo się ucieszyłem, bo mogłem mieć wiadomości z pierwszej ręki, a nie od PATa, który w ostatnich czasach coś zawiele „paceruje".

— Jakże się posłowi jechało? — pytam.

— Niby do Londynu? Niczego! Koleją całkiem dobrze. Okrętem gorzej, bo ciągle rzygałem. A szkoda, bo żarcie na okręcie dobre. Ale to tylko na morzu. Jak wjechaliśmy na rzekę, co się nią jedzie do Londynu, było lepiej. Postawna rzeka, dużo szersza, niż Wereszyca, tylko okrutnie śmierdzi. Okrętów na niej moc, jedne tędy, a drugie tamtędy. A trąbią i wyją, aby jeden drugiemu zębów nie wybił, bo mraka okrutna.

— Jak się posłowi Londyn podobał?

— Niczego! Naród grzeczny, tylko trudno się z nim dogadać. Alem się dogadał, jak co było potrza. Dali nam zresztą „gajdów", t. j. przewodników. Ten co mnie i z naszej partji ludzi oprowadzał, był nawet nasz człowiek z Monasterzysk. Gadał po angielsku jak najęty, choć w Londynie jest niedawno.

— A między panami nie było takich, coby po angielsku umieli mówić?

— Jakieśmy z Warszawy wyjeżdżali, to niby prawie każdy umiał. A jakieśmy zajechali do Anglików, to prawie nikt. Był na ten przykład między nami taki inżynier, co to wiele już partyj i krajów przejeździł z wycieczkami poselskiemi, i był nawet w Ameryce, i teraz ma z komisją jechać do Peru, bo mamy tam eksportować chłopów. Ten jeszcze w kolei chwalił się, że umie po angielsku. Jak my wsiedli na okręt, a był angielski, to jakby go zamurowało. W restaurancie raz chcielim coś zjeść, i mówię do inżyniera: „Zamów kolega, jakeś taki mądry!" On kiwa na kelnera. Ten przychodzi, a Angliki nazywają go „wejter", i mówi: „pliz?", to znaczy „co zjesz?". Inżynier wyjął z kieszeni książeczkę, gdzie z jednej strony było po angielsku a z drugiej po polsku, i zamawia cielęcinę. Kelner przynosi grochową zupę. Inżynier widzi, (tak przynajmniej gadał), że kelner nie rozumie inteligentnego języka angielskiego, i pokazuje mu na „szpeiscetlu", co ma przynieść. Wtedy kelner przynosi takie koleczki, co się niemi w zębach dłubie. Do dzisiaj nie wiem, czy kelner, czy ten inżynier nie umieli czytać po angielsku. Ale jak my wzięli tego „gajda", to już poszło lepiej, bo Angliki fajnie jedzą. Najpierw „brekfest" potem „lancz", potem „saper", potem „diner". Już na „brekfest" jedzą słoninę na gorąco i jajka. Dają do tego herbatę, ale bez araku. Dali mi potem i arak, ale to z herbatą nazywa się groog. Co mi się nie podobało, to że zawsze dają powidła. Całkiem mierlawe.

— A jak było z konferencją?

— Jak zwykle! Także jeden z naszych gadał. Ja byłem w dwóch sekcjach. Do głosu się nie zapisywałem, ale od czasu do czasu mówcom dodawałem odwagi i krzyczałem „oll rajt", albo „well".

— A o czem właściwie radziliście?

Cycoń na to pytanie poskrobał się po głowie:

— Jak to panu, jako nie politykowi, powiedzieć. O tem i owem. Najlepiej przeczytajcie sobie o tem w gazetach. Ja nie bardzobym chciał o tem z wami mówić, abyście nie przekręcili. Gazeciarz... Wiadomo!

— Ale choćby coś nie coś — proszę.

— Nie zawracajcie mi głowy. Już Warsiawa. Piszcie co chcecie, ale podajcie, że to odemnie macie. Możecie nawet wymyśleć sobie jakie moje przemówienie na sekcji. Nikt i tak wiedzieć nie będzie, że ja nie gadałem.

Pociąg wjechał na stację. Wyszliśmy razem. Zacząłem się żegnać, bo spieszyłem się do tramwaju. Cycoń oglądał się za autem i wołał: „Cabman!" t. j. dorożkarz. Na pożegnanie poklepał mnie po ramieniu i rzekł łaskawie:

— Wiecie co, przyjdźcie dzisiaj do „Krakowskiego" na kolację. Ja funduję. Pojesz sobie chudziaczku! Mnie stać. Ale napisz o mnie porządnie a ja gazetę rozeszlę moim wyborcom. Niech wiedzą, że mają posła, co i z królem angielskim mógł gadać, gdyby chciał. A nie gadał, bo jest demokrata, jak się patrzy.

Ar.

Z niedawnej przeszłości.

14. dywizja wielkopolska nad Berezyną.

Na szlaku moskiewskim 1919 r. — Pełna poświęcenia praca naszych lekarzy. Misja sir Morgentaua. Dziewięć atut, kontrują granaty.

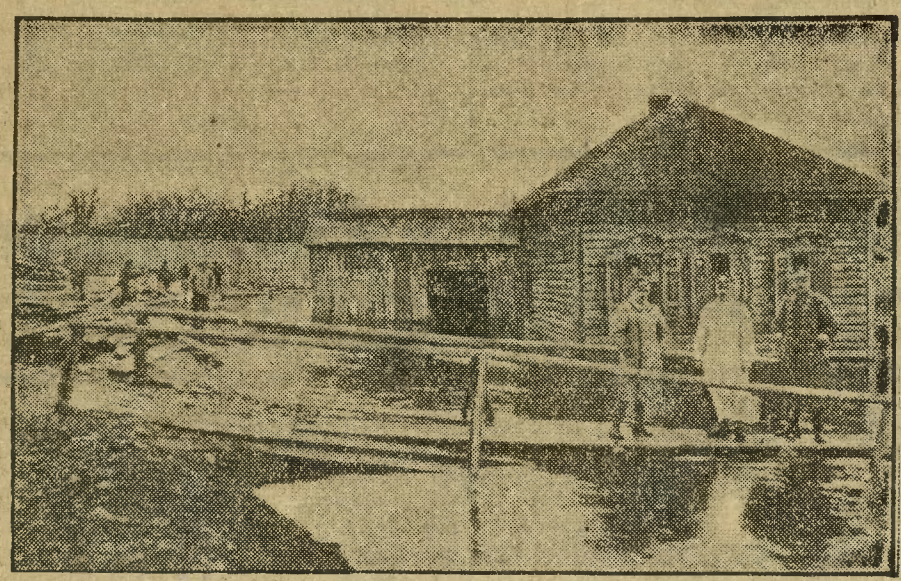

Szpital polowy w Bobrujsku podczas wylewu Berezyny.

Lekarz i sanitarjuszka polska spieszą z pomocą rannym.

U brzegów oceanów, czasami nawet wśród morza wznoszą się latarnie morskie. Świecą one z nastaniem nocy i wskazują żeglarzom i tym, którzy na łasce fal się znajdują, bezpieczną drogę.

Im noc ciemniejsza, mgły gęstsze, im burza groźniejsza i śmiercią grożąca, tem użyteczniejszą jest rola owych morskich strażnic.

Na olbrzymich kolumnach, o które rozbijają się nieustannie fale morskie, kędy się ciągle rozlega echo skarg i wściekłości oceanu, polecono ludziom świecić i utrzymywać ogień w latarniach morskich.

Takim strażnikiem ognia na naszych kresach — daleko w rozszalałym morzu bolszewizmu — była I dywizja strzelców wielkopolskich (14 dyw. piechoty) w fortecy Bobrujsk, jednej z ostatnich na szlaku do Moskwy.

Twierdza to potężna, położona w dolinie rzeki Berezyny, słynnej z czasów napoleońskich, a otoczona lasami i nieprzebytemi moczarami. Miasteczko, przeważnie drewniane, zamieszkałe jest w lwiej części przez żydów.

Dywizja leżała przez 15 miesięcy w murach fortecy bobrujskiej i na jego przedpolach, borykając się prawie co dnia z bolszewikami i bandami dywersyjnemi.

Różnie tam bywało, wesoło i smutno. Znane są przykłady bohaterstwa godnego podziwu, czytało się o świetnych czynach i niesłychanych wysiłkach, o dowodach odwagi i męstwa, jakie składali imiennie nazwani bohaterowie.

Ale iluż innych, pełnych zasługi pozostało i pozostanie na zawsze w ukryciu?

Jeżeli podziwiamy spełnione wielkie czyny, nie możemy zapominać o tych wszystkich, którzy pomagali w ich dokonaniu, często tak skromnie, tak niezbędnie, że żaden ślad nie wskazuje ich przejścia.

Wspomnę tylko kaprala K., nazwiska niestety przytoczyć nie mogę, któremu zawdzięcza korpus oficerski załogi Bobrujska swe życie. Gdyby bowiem nie hart ducha i odwaga owego kaprala, spisek komunistyczny grasujących tam band dywersyjnych byłby się udał, a oficerowie zostaliby w twierdzy pewnej nocy majowej 1920 r. wycięci w pień. Stało się inaczej. Dzięki rozwadze i przytomności umysłu owego kaprala spisek ten został w przeddzień jego wykonania odkryty i wyłapano wszystkich przywódców. Załatwiono się z nimi z wyroku sądów polowych.

Aby wypełnić spokojniejsze dnie odpowiednią pracą bojową i stwierdzić szczegóły ugrupowania wroga na przedpolach Bobrujska, zarządzało dowództwo dywizji wypady na tyły nieprzyjaciela. Wysyłane oddziały pułków wielkopolskich wracały z takich wypraw zazwyczaj z wielką zdobyczą i ważnemi wiadomościami.

Z ważniejszych bojów wspomnę wypady na Szaciłki, Żłobin, Jakimowską Słobodę i ostatni przed odwrotem wypad na Stołpiszcze, jeden z najświetniejszych. Nieprzyjaciel bronił się zaciekle. Świstały granaty, hucznie pękając i łamiąc z trzaskiem gałęzie i konary drzew. Na nasze szeregi posypały się tysiące kul, odłamków i kawałków żelaza. Lecz nic nie zdołało powstrzymać brawurowych ataków naszych zuchów. Nieprzyjaciel w popłochu ratował się ucieczką, a złowrogie dymy, rozrywających się w powietrzu szrapnelów biegły w ślad za uciekającymi!

Do cichych pracowników, nie wymienionych żadnemi rozkazami należą w pierwszym rzędzie lekarze polowi, a szczególnie kpt. dr. Soboczyński i por. dr. Idaszewski. Im to setki naszych bohaterów zawdzięczają swe zdrowie i życie.

Warto przy tej okazji zanotować pewien tragikomiczny wypadek, który się zdarzył w naszym szpitalu polowym w Bobrujsku.

Pewnego dnia przyjechała z wizytą kontrolną komisja posłów „mniejszościowych", aby stwierdzić żale ludności żydowskiej. Po dłuższych tarapatach dojechała komisja do szpitala polowego w Bobrujsku. Przypadek chciał, że krótko po ich przybyciu miał miejsce skoncentrowany atak bolszewicki na szpital. Pięknie przygrywała muzyka karabinów i armat do majufesa „bohaterskim" posłom, którzy leżąc plackiem na podłodze wymyślali bolszewikom za ich nietakt. Harmider był straszny. Lecz od czego dzielni eskulapi? Zrobiwszy wypad w myśl świetnie przemyślanego planu strategicznego swego dowódcy p. kpt. Sob. atak wnet odparli i wyratowali z ciężkiej opresji komisję p. Morgentaua. Widząc, że to nie przelewki, podkasali posłowie swe hałaty i wycofali się w myśl głośnej recepty armji niemieckiej na poprzednio przygotowane stanowiska — do Warszawy. Zawsze to bezpieczniej, bo tylko 600 kilometrów od frontu. A na froncie śpiewano sobie potem kujawiak jerozolimski na melodję „oj-ra", który się kończył następującem wierszem

„i przywdziawszy świeże gatki,
powściągali swe pośladki.
Podkasawszy zaś hałatki
zrobili wnet hyc — do matki"...

A teraz do rzeczy.

Pewnego ponurego dnia grudniowego postanowiliśmy — ot tak sobie z nudów — złożyć wizytę naszym kolegom w kwaterze głównej, intedenturze, na stacji Berezyna, tuż pod twierdzą Bobrujsk. Jechaliśmy w dwójkę, bo zdarzało się, że pojedyńczy jeźdźcy ginęli

Lekarz wojskowy dr. Idaszewski.

O czem przy choince powinno pamiętać każde dziecko?

Gdy się cieszysz choinką, rozjarzoną od świateł i świecidełek, obłożoną słodyczami i podarunkami, nie zapominaj, drogie dziecko, nigdy o tem:

że gdzieś w pobliżu są inne dzieci, biedne i opuszczone, do których żaden gwiazdor nie zawitał, które nietylko wilji nie będą jadły, ale może nawet kawałka suchego chleba na kolację nie mają.

Więc pamiętaj o tych dzieciach i zrób im od siebie gwiazdkę. Poproś mamy, aby Ci pozwoliła zanieść im bodaj twoje stare, niepotrzebne Ci już ubrania, buciki i bieliznę, oddaj im twoje stare zabawki, które Ci się już znudziły, zabierz im trochę słodyczy, których dziś masz tak dużo, i podziel się tem koniecznie z biednemi dziećmi.

Zobaczycie, jakie Wam to sprawi zadowolenie, i jak Was Pan Bóg zato wynagrodzi!

tak, że ślad po nich nie pozostawał, sprzątnięci przez bandy dywersyjne, tam grasujące.

Na ścigłych, rosłych koniach z nad Donu (zdobycz wojenna) parliśmy przez pola, zawalone śniegiem. Zapięci szczelnie w płaszcze, okutani w długie szale przypominaliśmy raczej bolszewików, niż polskich oficerów.

Oszronieni, obrzuceni śniegiem, który sypał się na nas z przydrożnych drzew za każdym podmuchem wiatru, borykając się z mroźną zawieruchą, sunęliśmy zwolna naprzód, kopiąc się przez zaspy, czujni, by w razie potrzeby, plunąć z rewolwerów na zagradzającego drogę przeciwnika.

Kapitan Stanisław Petras.

Oczy oślepłe od wichru i śniegu nie wiele widziały. Czasami wicher się uciszał, przygasał, zapadał gdzieś w bory wysokie, czy przypadał do ziemi wyczerpany. Wtedy zmęczony wzrok chwytał pustynną, białą przestrzeń. Nad nią wisiała jednostajna, szara opona z chmur a pod nią pędziły gromady chmur, ciemniejsze, walące śniegiem. Zasypane śniegiem tuliły się gdzieś za borami mało widoczne wały i forty Bobrujska, białe, jak wszystko wokoło.

Cisza obejmowała pola i lasy, tylko górą szły poszumy i trzaski wichury. Uginając się pod ciężarem śniegów, zwisały ciężko gałęzie sosen i świerków.

Lekarz-major dr. Soboczyński.

Tak jadąc bez drogi, której ślad pod śniegiem zaginął, wyczuliśmy po twardym uderzeniu kopyt końskich i ślizganiu się wierzchowców, że przejeżdżamy przez rzekę, po mocnej, grubej powłoce lodu Berezyny. Tuż za rzeką były zabudowania naszej głównej kwatery — kilka światełek w oddali wskazało nam drogę. Wymieniwszy hasło z posterunkami, wchodzimy do pierwszej z brzegu chaty.

Przywitawszy się serdecznie z gospodarzem sadyby, kpt. Stachem Petrasem, posilamy się po żołniersku, opowiadając o ostatnich przejściach. W końcu siadamy do prefcia.

Od czasu do czasu słychać huk pękających granatów bolszewickich — to tylko tak sobie dla urozmaicenia strzelają, abyśmy nie zapomnieli, że to wojna. Nasza artylerja nie odpowiada wcale — szkoda amunicji a zresztą, to święta przecież!

Gra ożywia się coraz bardziej, ale i na dworze coraz to większa pukanina. Telefon z poprzednich linij informuje nas, że na przedpolach spokój, jedynie artylerja bolszewicka dostała bzika i strzela. Zresztą nie ma się czem przejmować, więc gramy dalej. Karta, która mi dotąd szła nędznie, odrazu się poprawiła. Dziewięć bez atu — mówię, gdy w tem rozlega się huk straszliwy, przewyższający dotychczasowy ryk armat. W kurzawie i dymie zniknęło wszystko, wylecieliśmy jak z procy z naszej chaty, bo co innego można było powiedzieć na takie trzaskające kontra granatu bolszewickiego?! Jedynem rekontra było wyrywanie co żywo na świeże powietrze. Gdy kurz i dym opadł stwierdziliśmy, że jeden z granatów wyrżnął w szczyt naszej chaty, wpadając do kuchni i ryjąc się w piwnicy pomiędzy kartoflami, gdzie z trzaskiem i hukiem eksplodował, rozrzucając biedne pyrki po całej okolicy.

Widocznie tego było bolszewikom potrzeba, aby nas rozpędzić a mnie nie pozwolić się odegrać, bo powoli strzelanina ustała i nastąpiła wielka cisza. Jedynie w oddali słychać było raz po raz trajkot karabinów maszynowych, a wystrzeliwane rakiety wznosiły się w powietrze, oświetlając zaśnieżone pola i lasy.

I gdy wśród huraganu wojennego, co się przez Polskę przewalił, staliśmy tam na kresach jako strażnicy ognia — obrońcy granic naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, zaświeciła nad Polską Betlejemska Gwiazda, zdało się nam, że słyszymy chóry aniołów i dolatuje nas wielka pieśń chwały i pokoju:

„Chwała Bogu na wysokości,
Pokój ludziom dobrej woli".

Porucznik rez. Hipolit Kończak,
autor wspomnień.

Niekłopotliwe święta.

Przyjemności gwiazdki kryzysowej.

Jest rzeczą równie oczywistą, jak ogółowi wiadomą, że święta Bożego Narodzenia i złączona z niemi „gwiazdka", są instytucją przyjemną i serce radującą. Tak każe tradycja, tego chce przyzwyczajenie. Bo i jakże? Raz w roku muszą być dni, poświęcone weselu, dające złudzenie szczęścia, zapomnienie o troskach i kłopotach. O kłopotach przedewszystkiem przedświątecznych.

Albowiem święta są, jak każdy promyk szczęścia, przelotne i krótkotrwałe, a dni przedświąteczne długie i trosk pełne. Mówi przecież trafne i systematycznie oklepywane przez wszelkiego rodzaju nauczycieli i wychowawców, przysłowie, że pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki. Na takiego smacznego gołębia, jakim jest gwiazdka, czeka nie skromna gąbka, ale tysiące rozdziawionych szeroko gęb. Czeka i nic... Trzeba go dopiero spitrasić, żeby był skłonny dać się spożyć. Z gołębiem to jeszcze nie taka trudna sprawa, jeżeli się go wogóle ma. Ale z gwiazdką? Jest to historja skomplikowana i różnorodnych przygotowań wymagająca. Tajemnicze misterjum, którego przepis przekazali nam z dawnych, dobrych czasów ludzie uczeni w piśmie i pełni fantazji.

Każde święta poprzedzone zawsze były zabiegami, których wyliczyć nie sposób. Kręcił się każdy, biegał, powiedzmy — latał, żeby sobie i bliskim zapewnić kilka błogich chwil. Tak było jeszcze w zeszłym roku...

Dzisiaj, cieszcie się narody, skończyła się przedświąteczna harówka. Niema pracy, bo na ewentualne kołacze nikt nie liczy. Dzisiaj panuje nam miłościwie kryzys, który za wszystkich działa samem brzmieniem swego groźnego imienia. Wyręcza nas w każdym wypadku i na wszystko daje radę. Gdy ktoś od ciebie czegoś żąda, ma jakiekolwiek pretensje, kiwasz dostojnie głową, smutnie mierzysz okiem wzdłuż i wszerz najbliższe otoczenie, a potem mówisz, zależnie od potrzeby — głosem ponurym, groźnym lub radosnym dwa ważkie słowa:

— Kryzys jest!

I sprawa załatwiona. Jakaby nie była — każda. Niema gadania, bo padły słowa wielkie i niewzruszone.

Dobrze jest więc nam dzisiaj. Tak dobrze, jak nigdy. Minęły te ciężkie czasy, kiedy ludzie się martwili, czem bliźniego obdarować, albo rwali sobie włosy z głowy na temat, czy strucel z makiem będzie cioci Petroneli smakował, albo też mieli kłopot, żeby choinka była kształtna i pięknie przybrana. Dziś niema kłopotów, niema podarków, strucla z makiem, cioci Petroneli, choinki, ni innych tym podobnych szykan.

Dziś jest, w tem miejscu się powtarzamy, kryzys. I to powinno starczyć.

Wesoły nam dzień nastał... Nawet trzy dni. Powiedzieliśmy w tytule: Niekłopotliwe święta.

Czy nie mieliśmy racji?...

* * *

— Nie!

W tem miejscu zrobił się kleks. Gdy stawiłem na papierze piękne wyrysowany znak zapytania, ktoś stanął za mną, trącił mnie w rękę i huknął gromkim głosem:

— Nie!

Obejrzałem się. Dostojny starzec w świątobliwym stroju patrzył przenikliwie z ponad siwej brody i wyraźnie się gorszył tem, co napisałem.

— Gwiazdor jestem — rzekł wreszcie — Przyszedłem panu wyrazić swoje oburzenie. Ludzi pan straszy, rezygnację szerzy. Fe, jak można, jak można? I pan mówi, że w tym roku jest źle? Ciekawy jestem, co pan powie na przyszłą gwiazdkę? Nic pan nie będzie miał do powiedzenia...

Gwiazdor odszedł. Po namyśle odłożyłem przedświąteczne żale do przyszłego gwiazdkowego numeru. Teraz jeszcze nie jest tak dobrze. Jeszcze są poniektóre kłopoty. I tradycja zbyt żywa! **(hak)**

Konfiskata.

Biedny dziennikarz przez dzień cały lata
Z nosem tak czujnym, jaki tylko lis ma,
Ażeby zdobyć coś dla swego pisma,
Gdy jak grom z nieba spada konfiskata!

Choć operacja ta jest dawno znana,
Choć się powtarza wszędzie z wieku po wiek
Ta biała plama krzyczy tak jak człowiek,
Któremu nagle zdrowy ząb wyrwano.

Co wolno pisać, któż teraz uzgodni?
Tutaj inaczej, tam inaczej bywa,
Siódmem mocarstwem prasa się nazywa
A jeden cenzor jest silniejszy od niej.

Więc czasem płynie z piersi uciśnionej
Westchnienie, które trudno w sercu schować:
Gdyby tak można czasem skonfiskować
Jeden ołówek mały i czerwony!

Na tem już kończę, nie chcąc ponieść straty,
Kto igra z ogniem, może się poparzyć,
Bo po raz pierwszy może się wydarzyć,
Że i ja padnę pastwą konfiskaty!

Henryk Zbierzchowski.

Dla dzieci.

Młody miś uczy się doić flaszkę.

Młode zwierzęta nie zawsze powodują się wrodzonym im instynktem. Mianowicie przy jedzeniu. Młody, paromiesięczny lew, gdy dostanie w menażerji swoją porcję mięsa, to często niewie, co z nią robić, żeby nawet był i najgłodniejszy. Bawi się mięsem jak piłką, a do głowy mu nie przyjdzie, aby niem głód zaspokoić. Dozorca ma dużo z nim kłopotu, zanim go jeść nauczy.

To samo jest z młodemi niedźwiedziami, o ile nie są przy piersi matki. Karmi się je flaszką, ale do tego konieczną jest nauka poglądowa. A więc jedną flaszkę z mlekiem (a jeszcze lepiej z piwem) dostaje stara nedźwiedzica, która też zawartość flaszki chciwie wypija. Dopiero wtedy młody niedźwiadek orjentuje się, co ma ze swoją flaszką robić, i prędko naśladuje starą niedźwiedzicę. Jest to bardzo zabawny widok, gdy stara i młode doją swoje flaszki, przyczem młody zwykle połowę mleka na siebie i na ziemię wyleje.

Dlaczego gram w loterję klasową?

Tragiczna wizyta w redakcji.

Boy melduje:

— Pani Makolągwa przyszła.

— Wpuść ją... do ciężkiej choroby!

Ledwie weszła rozgadała się jak wodny młyn.

— Dzień dobry panu redaktorowi: Przychodzę do pana, bom taka zgryziona, że z ledwością trzymam się na girach. Niemam jakoś szczęścia do dzieci. Mańka od roku bez najmniejszej posady. Handlowała z jakimś wspólnikiem kwiatami na rynku, ale policja, jeszcze dwa miesiące temu capnęła ją, że to niby kwiaty ukradzione z placu Wolności. Takem straciła tych parę groszy, com sobie na handel dla dziecka pożyczyła. Wzięła się potem do handlowania kurczętami. Dwa razy jakoś zarobiła a przedwczoraj, jak się zagadała na placu, to jej cały kosz z całym towarem ktoś świsnął. Złodziejowi żeby te wszystkie kości z kur stanęły w gardle. I już było po handlu.

— Niech sobie pani z tego nic nie robi, bo dziś wszyscy kupcy, nawet najwięksi, bankrutują. Tak dziś cały handel wygląda...

— Pan redaktor chyba sobie śmiech ze mnie nieszczęśliwej robi. Moja Mańka nietylko że na tych handlach wszystko straciła, ale jeszczem się przez nią zadłużyła, a taki kupiec, jak zbankrutuje, to dla niego dopiero jest szczęście. Dopiero wtedy dla niego zaczynają się lepsze czasy.

Jak człowiekowi wiatr wieje, to nietylko w oczy, ale ze wszystkich stron. Alimenta za dziecko przestała Mańka dostawać. Ten jej były narzeczony gdzieś z żoną się przeniósł i trzeba go będzie dopiero szukać. Chociaż i tak ostatniemi czasy kapał tych parę złotych na alimenta, jak kurek wodociągowy. Meble wszystkie przepisane są na jego żonę, a przy sobie złodziej nawet stalowego zegarka nie nosi. Gdyby nie awantury, co mu Mańka i ja robiliśmy w kamienicy, na ulicy, na spacerze i w mieszkaniu — toby od niego grosza nie była nigdy widziała. Teraz i to się urwało. Ze szczęściem trzeba się urodzić. Moja naprzykład sąsiadka z pod trzynastki musiała chyba w czepku przyjść na świat.

Przed trzema tygodniami została przejechana przez auto. Złamało jej lewą nogę. Zazdroszczą jej na całej ulicy. Gadają, że dostanie teraz wielki szmercgeld i rentę do końca życia.

Jeszcze raz panu redaktorowi powtarzam: Człowiek musi mieć szczęście. Ja naprzykład to jeszcze nigdy na żadnej loterji nie wygrałam. Jeszcze nawet za Miemca kupowałam losy klasowe pruskie i saskie, i nigdy nic. O naszej klasowej to już nawet nie mówię... Pan redaktor ma recht, że cała sanacja to same cygany. Majątek co miesiąca przegrywam i żeby choć o dwa oka zaczepiło kiedy o mój numer! Nawet na festynach, jak kupuję losy, to albo puste, albo jak już coś wygram, to nigdy kurę albo gęś, tylko co najwyżej spinkę do kołnierza, albo pastę do wąsów.

Dzisiaj czyta mi Mańka gazetę i tam stoi, że kilkadziesiąt wielkich wygranych dolarówek jeszcze od tamtego roku czeka na odebranie, bo nikt się po wygraną nie zgłasza. Czy nie może to człowieka, jak słyszy takie rzeczy, na miejscu apoplekcja trafić? Jakby się mnie taka wygrana przydała. A tymczasem zawsze musi taki wygrać, co mu na tem nic nie zależy. Taki bogacz, że mu się nawet nie opłaca fatygować po odbiór paru tysięcy dolarów.

Właśnie względem tego do pana redaktora przyszłam. Chcę raz spróbować z panem do spółki zagrać na ćwiartkę. Numer pan wybierze. Zobaczy pan, że nam pójdzie, bo ludzie gadają, że głupi zawsze wygrywa. Biorę pana do spółki bez pieniędzy. Losu nawet do siebie nie wezmę. Zostanie u pana aż do ciągnienia. Ne chcę go ani dotykać mojemi pechowatymi palcami. I cóż, gra pan ze mną? Ja panu gwarantuję, że do kupy będziemy mieli świńskie szczęście. Niech się pan nie namyśla, ino podaj pan rękę Fordunie...

Widząc, że się inaczej baby nie pozbędę, zgodziłem się zostać jej wspólnikiem do jednej ćwiartki, i sam teraz czekam niecierpliwie styczniowego ciągnienia.

Dlaczego zboże tanie a bułka droga?

Rzecz wesoła, ale — niestety — prawdziwa.

(Jeden z naszych współpracowników we Lwowie przysyła nam poniższy, wielce pouczający wywiad na ten temat z patrjarchą finansistów małopolskich, panem Jozue Hirszklauem:)

Pytałem różnych zawodowych ekonomistów i praktyków, dlaczego zboże tanie a bułka droga, ale z ich odpowiedzi nie byłem mądry. Szukałem prawdy jak Sokrates nawet przy straganach, ale co mi np. pewna gruba przekupka pod ratuszem powiedziała, gdy się skarżyłem na drożyznę, nie śmiem powtórzyć. Onegdaj dopiero, ale już w przyzwoitej formie próbował mi wyjaśnić paradoks zbożowo-bułczany p. Hirszklau. Od czytelników zależy uwierzyć mu albo nie. Ja powtórzę tylko to, co od niego słyszałem. P. Hirszklau jest w powyższej materji fachowcem, bo jest piekarzem w pewnem małem miasteczku, na pszeniczno-żytniem Podolu. Dobry to mój znajomy z dawnych czasów. Prawie przyjaciel. Spotkałem go pod lwowską Izbą handlową. Że musi być człowiekiem gołębiej poczciwości, wynika choćby z tego, że przyjechał skarżyć się na rzekomo niesłusznie mu wymierzony podatek. Chciałem Hirszklaua zabrać do sąsiedniej kawiarni, — ale bał się, aby go kto tam z okna Izby nie zauważył. Siedliśmy więc sobie na plantacjach na ławce. Gadamy o tem i tamtem. O ludziach, co przeszli już na łono Abrahama, i o takich, co się im ten przytułek i z wieku i urzędu i według życzeń bliźnich patrzy.

Pytam wreszcie Hirszklaua, jako fachowca, czemu choć zboże jest tanie, bułki są coraz droższe. On się najpierw poważnie pogładził po brodzie, jeszcze poważniej i jak najdalej splunął i wyjaśnia:

— Pan redaktor sobie myśli, że bułka to taka prosta rzecz. Tymczasem to jest całkiem delikatny artykuł, a nim ona zajdzie od chłopskiego zboża do pańskiego śniadania, to ona zrobi drogę, aż strach, wielką i ciężką. Bo najpierw zboże u chłopa kupuje po worku albo i dwa, taki całkiem mały żydek, co ma w kasie kredyt na 100 albo i 200 zł. Ten żydek płaci najpierw procent w kasie, a potem patent, podatek obrotowy i osobisto dochodowy. Od małych żydków kupuje dopiero zboże sam Sas i Spółka. Ten ma już większy kredyt nawet we Lwowie, ale tu płaci większy procent i znowu 3 podatki. Od Sasa kupuje zboże Marjendorfer, młynarz, i ten ma znów 3 podatki na karku i sumieniu. Potem przychodzę już ja. Ja płacę także 3 podatki, a potem inne kasy dla chorych, umarłych i zdrowych, co się ładnie nazywa „świadczenia społeczne", a paskudnie kosztuje.

Aby my wszyscy, tj. ten mały żydek, Sas, Marjendorfer, ja, inspektor podatkowy i te inne kasy od zdrowia, cholery, nagłej i przyjemnej śmierci, wyszli na swoje, to ta bułka musi najpierw te wszystkie podatki zgryźć, aby pan mógł ją na śniadanie zjeść.

Teraz pan, panie redaktorze rozumie, czemu zboże może być tanie, a bułka musi być droga? **ar.**

Do ilu lat człowiek żyć może?

Interesujące badania i wskazówki z zakresu medycyny.

Rośliny żyją dłużej niż zwierzęta. - Margrabinę Pompadour kąsały pchły i pluskwy. - Czy fajka przedłuża życie? - Długowieczność odziedzicza się po rodzicach. - Mali i chudzi żyją dłużej od wysokich i tęgich. - Kardynalna zasada: nie skracaj życia sam sobie!

Dążnością medycyny współczesnej jest utrzymanie tak długo człowieka przy życiu, jak długo starczy jego zapas życia. Ideałem medycyny współczesnej jest nie śmierć z powodu chorób, lub przypadków, ale śmierć z powodu starości. Długowieczność ta w przyrodzie rozmaicie się przedstawia. **Na ogół należy stwierdzić, że dłużej żyje świat roślinny, aniżeli zwierzęcy.** Niektóre drzewa dochodzą do 5000 lat, do 3000 lat dochodzić mogą cisy, do 1500 lat dęby, sosny do 1200 lat, a lipy do 1000 lat.

Świat zwierzęcy żyje krótko, nieliczne tylko rodzaje zwierząt dochodzą do 100 lat, lub też wiek ten przekraczają. Do takich należą niektóre mięczaki, żółw, krokodyl, szczupak, karp, wieloryb, kruk papuga, a ze ssaków słoń. Na ogół żyją zwierzęta króciej, aniżeli człowiek; kura lat 30, świnia lat 30, krowa 20—25 lat, koń 20—30 lat, owca 8 lat, pszczoły i muchy 3—4 miesięcy, chrząszcze do 6 tygodni, komary do 6 miesięcy, pchły 2 miesiące, a tzw. jednodniówka żyje nie dłużej jak 24 godzin.

Przeciętny wiek człowieka uległ przesunięciu. Podczas, gdy w 18 wieku wynosił lat 28, z końcem wieku 19 lat 40, na początku wieku 20 od 40 do 45 lat, a obecnie nawet do 55 lat.

Przesunięcie granicy śmiertelności u człowieka zrozumiemy, jeśli zważymy, w jakim brudzie żyli ludzie dawnych wieków, kiedy np. jak Madame Pompadour do tego stopnia pokąsana była przez pchły i pluskwy, że całe jej ciało było jakby centkowane i że kardynał Duprat i Filip II król hiszpański zmarli wskutek zżarcia przez wszy.

Dane wieków biblijnych nie są ścisłe. Jest rzeczą jednakowoż ustaloną, że ludzie dochodzili do 130 lat, że długowiecznością odznaczają się np. mieszkańcy wioski Goust w Pirenejach.

Długowiecznych miał i Lwów, o czem świadczą nagrobki żołnierzy Kościuszkowskich na cmentarzu Łyczakowskim: Franciszka Zaręby, zmarłego w r. 1863, w wieku lat 112 i Antoniego Pióreckiego, zmarłego w r. 1890 w wieku lat 106.

Ankiety, które starały się ustalić warunki długowieczności doprowadziły przeważnie do nonsensów. I tak p. miss Noy, która dożyła 107 lat, oświadczyła, iż długowieczność swoją zawdzięcza temu, iż nie wypuszczała z ust fajki, którą pali od 12 roku życia.

Długowieczność przynosimy na ogół ze sobą na świat i jest ona często cechą całych rodzin. Podobnie jednak, jak oddziedziczony majątek możemy zmarnotrawić, podobnie też marnotrawić możemy i odziedziczoną długowieczność.

Na pierwszym planie stoi nadużycie w jedzeniu. Trująco i skracająco na życie działa na nasz organizm wstrzymywanie potrzeb naturalnych, czy to ze względów towarzyskich, czy też ze względu na etykietę salonową.

Do innych przyczyn skracających życie należy wczesna praca.

Gwiazdy ludzkie, które też wcześnie zabłysły, wcześnie zgasły, że wspomnieć Mozarta i Chopina. Wyjątkiem może pod tym względem był Leonardo de Vinci. Na krótkowieczność wpływ mają także cały szereg jadów przyjmowanych w pokarmach.

Ludzie małego wzrostu i chudzi żyją naogół dłużej, niż wysocy, podobnie żyją dłużej kobiety, aniżeli mężczyźni. **Bogaci,** którzy nadużywają bogactw, szczególnie w kierunku rozmaitych nadużyć, **żyją naogół krótko.**

Życie przedłuża regularny tryb życia, spokój, podantyczność w rozkładzie godzin dnia. Stąd długowieczność u księży, rolników i czasem wojskowych.

Ludzie zaś, żyjący nerwowo, niespokojnie i nieregularnie, jak lekarze, i artyści, żyją naogół krócej. I obecna **wojna przesunęła granicę długowieczności, mszczą się bowiem na pokoleniu obecnem przebyte trudy wojenne, i stąd wczesna arterjosklereza i częsne wypadki śmierci z powodu ataków serca.**

Sztuka przedłużania życia polega właściwie jedynie tylko na nieskracaniu go. Przyczyną wczesnej śmierci jest często sam człowiek, który nie żyje w myśl warunków i zasad współczesnej hygjeny.

Dzieło, które sławę Bydgoszczy rozniosło

po całym świecie.

Księga Pamiątkowa dziesięciolecia Bibljoteki Miejskiej.

Bydgoszcz, 20 grudnia.

Są małe na pozór rzeczy, których praktyczny efekt bywa niekiedy nieobliczalny. Do tych należy i „Księga Pamiątkowa dziesięciolecia Bibljoteki Miejskiej", wydana tejże Bibljoteki staraniem i nakładem.

Słowo „arcydzieło" bardzo często nadużywamy w piśmie i w potocznej mowie. Ale książka ta na powyższą nazwę pod każdym względem najzupełniej zasługuje. Tak pod względem treści jak i wykonania graficznego. Pomówmy najpierw o tem pierwszem.

Księga Pamiątkowa posiada dwa działy pod względem treści:

Pierwszy dział zajmuje się wyłącznie Bibljoteką i jej zbiorami, ewentualnie w dalszym planie dawnemi bibljotecznemi zbiorami bydgoskimi. Tu wyróżnić należy obszerną monografję o Bibljotece Miejskiej od czasów założenia aż do 1930 r. włącznie. Jest to najobszerniejsza dotychczas i najbardziej wyczerpująca pracą źródłowa. Ciekawe i nieznane szerszemu światu rzeczy posiadą artykuł o autografach i rękopisach. Ks. Klein, były kustosz Bibljoteki, opisał wspaniale najstarsze druki Bibljoteki. Ks. Kantak, który specjalnie kroniką bernardyńską bydgoską się zajmował, dał ciekawe szczegóły o rozrastaniu się dawnej bibljoteki konwentu bernardyńskiego. Kustosz Archiwum Poznańskiego opisał biljotekę Gimnazjum Klasycznego w Bydgoszczy. Drugi dział Księgi Pamiątkowej posiada artykuły nadesłane na zaproszenie ze strony Bibljoteki od najwybitniejszych osób świata naukowego. I w tej części jest mowa prawie że wyłącznie o miłośnictwie książek, o bibljografach i o ich przedmiocie. Śliczny jest artykuł prof. Marjana Szyjkowskiego o ekspanzji umysłowej Polski powojennej na całą Słowiańszczyznę. Drugi taki artykuł — to rzecz Józefa Weyssenhoffa o dawnych polskich kalendarzykach politycznych przy świetnem porównywaniu z zagranicą i wykazywaniu, na czem polega polska cecha naszych wydawnicw tego rodzaju. Dr. Łuniński mówi pięknie o dawnych czasach w Bibljotece Jagiellońskiej, a Adam Lewak o Bibljotece Rapperswilskiej. Dyr. Muzeum Wielkopolskiego omawia bibljoteki prywatne. Świetny jest artykuł prof. Uniw. lwow. Wiktora Hahna o zapomnianym bibljografie Pawłowskim, albo dyrektora Bibljoteki Uniw. w Poznaniu dr. Stefana Vrtel-Wierczyńskiego o Adamie Junosza Rościszewskim. To samo można powiedzieć o byłym konsulu królewieckim i uczonym Stanisławie Srokowskim, który wydobywa kilka nieznanych i nader interesujących druków o Polsce na światło dzienne, m. in. żyda Spundsona z Meksyku aż, o Bolesławie Śmiałym. Doskonałym jest artykuł profesora tutejszego gimnazjum Human. Jana Stopy o Śniadeckim i mniej znanym towarzyszu jego, profesorze Uniw. Krak., a przyrodniku Andrzeju Kantym Trzcińskim. O najgłębszą filozofję potrąca artykuł dyrektora tut. Liceum Handlowego inż. Wasilewskiego o Hoene Wrońskim, a interesujący nieznany pamiętnik o Towiańskim przynosi kpt. Andrzej Kulwieć. Fachowy artykuł o katologu przedmiotowym daje dyrektor Bibljoteki Uniwers. w Wilnie Adam Łysakowski. Wszystko to przeplatane wierszami o książkach — Zbierzchowskiego, Pietrzyckiego, Hulewicza i Rabskiej. Graficzną stronę przedstawia papier na wzór starego papieru, strona tytułowa, a godła drukarskie wzorowane są na drukarniach krakowskich z XVI w. Unglera, Łazarza. Vietora. Dalej winiety wzięte z modlitewnika XVI w., i inicjały dostosowane do tych starożytnych wzorów, a zgodne z treścią danego artykułu.

W ten sposób i pod względem graficznym książka ta jest fenomenem i unikatem drukarstwa polskiego. Ponieważ wyszła ona z Zakładów „Dziennika Bydgoskiego" (Drukarnia Bydgoska), więc celem uniknięcia autoreklamy, podajemy wyjątki z paru listów, które Dyrekcja Bibljoteki od fachowców jako ocenę jej dzieła otrzymała.

Między innymi piszą:

„Otrzymałem Księgę Pamiątkową Dziesięciolecia Bibljoteki Miejskiej w Bydgoszczy, tak wspaniałą typograficznie, że przypomniały mi się czasy przedwojenne. I to zadziwiające, że wszystko — o ile rozumiem — wykonane zostało w Bydgoszczy. Serdecznie winszuję. Zachowam ten rzadki druk między ozdobami mojej bibljoteki.

Józef Weyssenhoff."

„Księgą jestem wręcz zachwycony, taka piękna i interesująca. Widziałem już rzeczy bogaciej wydane, napęczniałe od wielobarwnych sztychów, lub rozpierające się na pergaminowym czy jedwabnym papierze, ale tak pięknie i miło przedstawiających się ksiąg spotkałem w życiu bardzo mało.

Proszę przeto przyjąć jak najserdeczniejsze gratulacje z powodu niewątpliwego wzbogacenia literatury polskiej tak cenną Księgą Pamiątkową.

Prof. Stan. Srokowski."

„Za łaskawie nadesłaną wspaniałą księgę 10-lecia Bibljoteki Bydgoskiej, jedną z najpiękniej wydanych w ostatnich czasach, proszę przyjąć jak najserdeczniejsze podziękowanie, a równocześnie gorące gratulacje... Z ciekawością przeglądnąłem artykuły, wydając co chwila okrzyki zachwytu nad złoceniami, ozdobami i inicjałami tej pięknej jak rzadko książki.

Dr. M. Gumowski."

Takich itp. listów przyszło mnóstwo. Bibljografowie zagraniczni są tak samo tem wydawnictwem oczarowani. Bydgoszcz im zaimponowała, zwróciła na siebie ich uwagę.

Tak to pełna poświęcenia i żmudna praca dwóch ludzi, dyrektora Bibljoteki d-ra Witolda Bełzy i kustosza d-ra Teodora Brandowskiego (oni obaj są twórcami tego nadzwyczajnego dzieła), rozniosła po całym świecie sławę naszego miasta jako siedliska ogromnie wysokiej kultury bibljograficznej. Gdyby i inne walory kulturalne naszego miasta dorównywały tej Księdze Pamiątkowej, to Bydgoszcz mogłaby śmiało pretendować o to, aby ją nazwano polskimi Atenami.

St. Brandowski.

Okładka Księgi Pamiątkowej Dziesięciolecia Bibljoteki Miejskiej w Bydgoszczy.

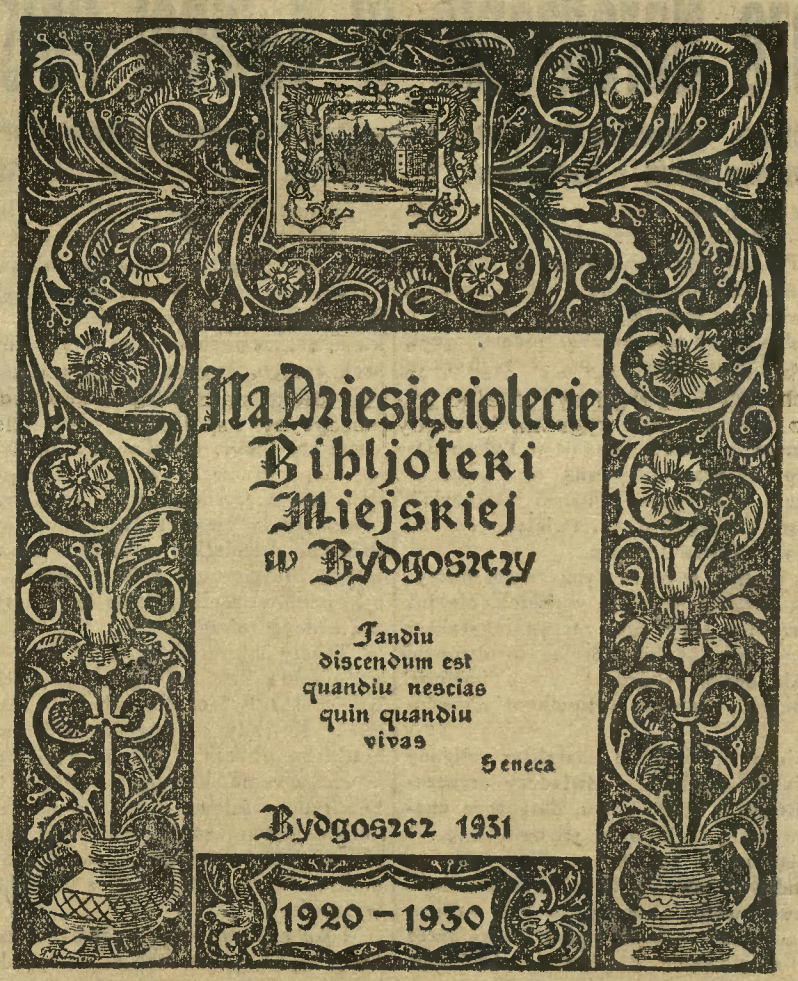

Okładka czterokrotnie pomniejszona. — Ornamentyka i ex libris złote, tekst jasno czerwony. — Czytaj artykuł „Dzieło, które sławę Bydgoszczy rozniosło po całym świecie".

Przestroga

Jeśli odnajdziesz w jakieś dobre rano,
Wśród ludzi obcych i niechętnych wiecznie,
Choć jedną duszę wierną i oddaną,
Na której możesz oprzeć się bezpiecznie,
Jak kwiat pielęgnuj ją czule i miękko,
I nie odtrącaj jej brutalną ręką.

Bo możesz dożyć takiej chwili jednej,
Że sam się znajdziesz na tej wielkiej ziemi
I nikt twej głowy nie przytuli biednej,
Chociażbyś łzami zapłakał krwawemi,
I będziesz wlókł się szarą życia drogą
I już nikogo nie spotkasz, nikogo...

Henryk Zbierzchowski.

Jadalne choinkowe ozdóbki

w przekroju historycznym.

Na nastrojonej choince, jarzącej się od kolorowych świec i skrzącej się od przeróżnych cacek, dominujące zajmują miejsce pierniki i marcepanowe ozdóbki. Na te nęcące słodycze polują chętnie dzieci. To ich największa radość móc porwać takie jadalne bawidełko z choinki i uraczyć się choć raz „kolo Bożego Narodzenia". To też na Boże Narodzenie obudzą się u dorosłych ludzi te miłe wspomnienia, kiedy to, z aureoli mnóstwa świecidełek i świec, osadzonych na zielonych gałązkach, zrywali te smakołyki, okraszone blichtrem tekturowych wspaniałości. Któżby pomyślał, że te pierniczki i marcepany mają swoją ciekawą zresztą historję. Już przed sześciu wiekami były specjalne fabryki pierników. Ojczyzną pierników są Niemcy i tu kwitło to rzemiosło na szeroką skalę. Sławę i rozgłos powszechny zyskały sobie pierniki polskie znane jako „toruńskie". W dziejach przemysłu bartniczego i piernikarstwa polskiego natrafiamy na wzmianki, dotyczące eksportu tych smakołyków. Były one artykułem, spotykanym w handlu zamorskim. Wysyłano je bowiem masami z Torunia statkiem do Gdańska, do Paryża, Londynu, Rzymu i Afryki. Pierwsza fabryka w Toruniu założona została w r. 1751.

W muzeach zagranicznych zobaczyć można kolekcje świetnie zakonserwowanych pierników. Różne wielkości i gatunki. Najpiękniejsze okazy to chyba te z epoki renesansu. W tych czasach najpiękniejsze godła patrycjuszów, bogate stroje pięknych modniś, całe nawet obrazy z łowów medycejskich transponowane były wiernie na wiązce pierników.

St. Dąbrowski wspomina w swem dziele, że, zanim potworzyły się fabryki wyrobów piernikarskich wogóle, tj. do r 1598, układano specjalne przepisy dla piekarzy tego cechu. Każdy z zatrudnionych odbywać musiał fachową naukę, o pół roku dłużej, jak piekarz zwykłego pieczywa, czyli pełne dwa lata. Za opłatą wynajmywał na rynku miejsce na postawienie ławy, nad którą zawieszał też swe godło. Sprzedawał tam t. zw. powszechnie, dotąd znane „katarzynki" z wizerunkiem św. Katarzyny w formie prostokątnych pierników. Na specjalnych uroczystościach, a mianowicie jarmarkach, zabawach, odbywających się po każdym większym odpuście sprzedawano pierniki z figurami, wypiekane czasami tak kunsztownie, że budziły zachwyt. Zdobiły je wizerunki Bonapartego, Kościuszki itd.

W drugiej połowie XVIII wieku podupadać zaczął sławetny cech piernikarski. Bezpośrednią przyczyną zmierzchu handlu pierników było surowe rozporządzenie cesarza austrjackiego Józefa II. Po groźbą wielkich grzywień zakazał wspomniany monarcha przywozu tych „placków". Powstał nowy handel... marcypanami. W Polsce marcypany święciły swoje triumfy, a w wieku XVII i XVIII uważane były za szczyt zbytku. Na ślub Władysława V z Cecylją Renatą wypieczone były piernikowe podobizny, a słodycze marcypanowe w formie pięknie rzeźbionych karet ówczesnych.

Pierwsze wyroby z marcepanu spotykamy we Włoszech.

Najdawniejsi piernikarze polscy mieli już swoje tajemnice fachowe, dochodząc do przekonania, że im dłużej leżało ciasto na piernik tem lepsze ono było. I dlatego też stare ciasto „wiekowe" przeznaczone dla przemysłu piernikarskiego, przechowywane było nader starannie w piwnicach, pilnie strzeżonych. Takie „sekretne" ciasto, zapakowane w beczkach, służyło w niektórych wypadkach za wiano dla córki.

Z dobrych pierników słynęły również miasta Bazylea, Brunświk, Brema, Hamburg i Gdańsk. Pierniki t. zw. „ulmskie", wyrabiane w mieście Ulm, są z racji specjalnego gatunku przymieszek nader poszukiwane i konkurować mogą jedynie z naszym przemysłem pierników poznańsko - pomorskich.

(n. b.)

Świnia.

(Ustęp z zoologji).

Świnia jest stworzeniem, z którem spotkać się możesz wszędzie, tak w chlewie, jak i salonie. W tym ostatnim poznać ją natychmiast po tem, że zachowuje się, jak w chlewie. Do najważniejszych odmian świni zaliczamy świnię domową, chudą, tuczoną, wiejską, miejską, wągrowatą, dziką, morską i glinianą, czyli skarbonkę.

Świnia domowa dochodzi w długości do 2 metrów, w wysokości i szerokości do pół metra, czyli razem do 3 metrów. Rozumie się — o ile wcześniej jej nie zarżną.

Świnia domowa potrafi być bardzo silnie przywiązana do swego pana — zwłaszcza, jeżeli jej uwiąże sznurek do jednej z tylnych nóg. W ten bowiem sposób prowadzi się świnię do miasta i na targ. Nie prowadzi się jej za szyję, bo zatarłaby się różnica między nią a psem, który jest również zwierzęciem domowem.

Świnia domowa jest temperamentu wielce flegmatycznego. Je wszystko i pozwala się przez wszystkich jeść — nawet przez tych, którym to ich prorocy, jak Mojżesz i Mahomet, surowo zakazali.

Co się tyczy świni dzikiej, różni się ona tem od świni domowej, że nie chce żyć w pobliżu ludzi i unika ich. Dlatego właśnie ludzie gonią za nią. Oglądać można ją w lasach co jest jednakowoż połączone z wielkiem niebezpieczeństwem, gdyż po pierwsze można się łatwo spotkać z dziką świnią i wtedy możesz się stać trupem, albo też spotka cię leśniczy lub posterunkowy, i jesteś wtedy aresztowany za kłusownictwo lub szpiegostwo. Bezpieczniej jest oglądać ją w menażerji. Najbezpieczniej jednak oglądać ją możesz w handlach delikatesów, gdzie dochodzi zwykle do niebywałej wielkości i ceny.

Po mniej lub więcej potomnej śmierci następuje u świni ważna zmiana. Przemienia się w szynki, kotlety, kiełbaski, małą wieprzową i szczoteczki do wąsów. Przemiana jest tak radykalna, że nawet rodzona matka świni, o ile nie jest sama również zarzniętą, nie pozna jej. Cmentarz, gdzie grzebie się umarłe świnie, nazywa się żołądkiem ludzkim.

Prócz rzeźnika ma świnia licznych i gorących zwolenników, jak trychiny i wągry, które czynią z niej owoc zakazany, wskutek czego smakuje tem bardziej. Znakomite są również „chrzanówki wieprzowe", które zmuszeni są nasi rzeźnicy robić z prawdziwej koniny, a to z tego powodu, bo nasze wszystkie świnie eksportuje się zagranicę.

Świnia domowa jest stawiana przez matki jako przykład kapryśnym dzieciom, że nie należy grymasić przy jedzeniu, lecz zjadać z apetytem wszystko. Zresztą byłaby świnia także zwierzęciem najczyściejszem, gdyż kąpie się często i bardzo chętnie, ale niestety w ...błocie.

Świnią w potocznym języku jest dalej ten, kto nam pożyczył bez procentu pieniądze i upomina się o nie bezczelnie w roku po terminie płatności, krawiec, rzeźnik, szewc, którzy nas prześladują rachunkami. Jeszcze częściej spotkać się można z mile brzmiącą nazwą naszej bohaterki w sądzie na tak zwanych pyskówkach, gdzie jednorazowe nadużycie jej imienia — kosztuje prócz kosztów adwokackich także kilkanaście zł grzywny.

Niestety nie wszystkie świńskie sprawki ludzkie dostają się przed forum prokuratury i to właśnie nazywa się „świńskiem szczęściem".

Refleksje posła Myconia.

— Kunirują, ale i futrują.

Boże Narodzenie w dawnej Polsce.

Kult żłóbka. - Jasełka w Polsce. - Inwazja humoru i spraw doczesnych. Chodzenie z kozą i turoniem. - Jasełka z „Dziadów" i „Wesela".

Jasełka w Polsce weszły w użycie dość wcześnie. Znakomity znawca starożytnego teatru w Polsce, prof. Windakiewicz, na podstawie dwóch zbiorów kolend francuskich z 16 wieku, stwierdza, iż jasełka były wówczas w Polsce bardzo rozpowszechnione, podaje jednak również wiadomość, jakoby już w 1470 roku Bernardyni lwowscy wystawiali jasełka.

Jedną z bezcennych pamiątek historycznych i artystycznych z historji jasełek w Polsce dawnej stanowią, przechowywane w klasztorze św. Andrzeja w Krakowie „figurki jasełkowe", wyobrażające Matkę Boską i świętego Józefa, rzeźbione w drzewie lipowem.

Polskie jasełka w pierwszych swych poczynaniach są oczywiście kopją włoskich, ale już wkrótce przebijać się w nich zaczyna charakter swojski, wybitnie lokalny, torując w obecnym konwenansie drogę rodzimej nucie humoru, własnej melodji, swawoli i kpinkom miejscowym.

Jak dalece zatracał się charakter religijny przedstawienia „jasełek" — świadczy orzeczenie ks. Kitowicza, z 18 wieku, dotyczące charakteru ówczesnych jasełek, stwierdzające, iż „wystawiają szopki zakonnicy, dla większego powabu ludu do swoich kościołów, jasełkom przydali ruchliwość, między osóbki stojące mieszając chwilami ruchome figurki, które przez szpary w rusztowaniu na ten cel zrobione, wytykając, braciszkowie zakonni lub posługacze klasztorni, rozmaite niemi figle wyrabiali"

Bo też istotnie, do szopki wkroczyło życie ze wszystkiemi jego przywarami i słabostkami. Nie zważając niemal ani na żłóbek z Dzieciątkiem, ani na pochyloną figurkę Panny Najświętszej, zaczęli wyprawiać harce i figliki, karczmarz z żoną, znienawidzeni przez lud i ośmieszani srodze, i żyd, zawsze grzeczny i ustępliwy, i szlachetka ubogi, i pan Twardowski czarownik, i druciarz, i kowal, i tradycyjny dziadek, „co o grosik prosi". A że przestawieniu towarzyszyły pieśni radosne, związane z Narodzeniem Dzieciątka, w których już zatracał się wpływ liturgicznego śpiewu, więc... wypędzono z kościołów jasełka, dając im przestrzeń większą i nieograniczoną.

Teksty intermedjów w 17 i 18 w. przechowały sporą ilość tej nieskrępowanej, anonimowej często twórczości rybałtów, żaków i igrców. Kolendy polskie, wywodzące się z łacińskiego obyczaju „calendae" — noworoczne powinszowania, którym oczywiście towarzyszyły okolicznościowe pieśni, to najstarszy chyba dokument twórczości oryginalnej, ludowej. Zachowały się w nich ponoć nawet szczątki starosłowiańskiego kultu słońca — Bóstwa Najwyższego.

I jak najdawniejsze jasełka polskie, przechowywane po klasztorach i kościołach, wskazują na to, z jaką swobodą i pochopnością pozbywały się figurki szat obcych, cudzoziemskich, — przystrajając się — jak w jasełkach w Myszyńcu na Kurpiach — w strój miejscowy, z taką samą łatwością kolendy stawały się twórczością, która wyrażała istotny stosunek ludu do otaczającego życia i ludzi.

„Gwiazdy", „Herody" i „Turonie" — to już pierwotne formy pierwszych wędrownych teatrów, wypędzonych z kościołów i szukających widzów na ulicach, w chatach, czy pałacach.

Pierwotne misterjum religijne zatraciło się całkowicie, zostało zaledwie tło, okraszone dorobionym tekstem, strzępem tradycyj i drgające wciąż jeszcze echami pogańskich obrządków.

Chodzenie z kozą, czy „turoniem" — jedno z najdawniejszych igrzysk, związanych z Bożem Narodzeniem, to nietylko upodobanie, z zamierzchłych dziejów ludzkości przekazane, do przebierania się, do „maszkarady" — maskarady, ale i arcycharakterystyczna, wciąż jeszcze ponętna i — zakazana — potrzeba ludu zmaterjalizowania swych wierzeń w djabła, ujrzenie go bodaj raz na rok w naiwnem wyobrażeniu.

Jeszcze po dziś dzień, w niektórych okolicach Krakowa, w Kieleckiem, jak i w Wielkopolsce, chłopcy wiejscy wiodą od chaty do chaty nakrytą kożuchem, baranicą lub szarą derką, drewnianą kukłę, niby z łbem końskim, ale z rogami. Za pociągnięciem sznurka kłapną straszliwe szczęki, wybite czerwonem suknem, zwisa jęzor czerwony, długi. Turoń złapie niekiedy oporną dziewczynę i za karę srodze wystraszy, skąpego, lub złego gospodarza niezbyt miłem słowem obdarzy, ale wszystko to pokrywa się śmiechem, piskiem, wrzawą, piosenką, zabawą.

Owa postać piekielna, wywołana ubogą jeszcze fantazją średniowiecza, stała się „straszakiem" naiwnego ludu, bawiąc, przypominała o „złym", który czyha.

Mijały zwolna długie, zimowe noce, śniegiem zasypanej dawniej Polski, a po chatach długo jeszcze gwarzono o Dzieciątku na sianie i o cudnych aniołach z jasełek i o ubogiej kołysce i o świętej Panienki welonie jak z mgły, i śmiesznym żydzie i Kostusi, co po Heroda przyszła.

Śpiewano kolendy i żegnano się znakiem krzyża na wspomnienie straszliwego turonia.

Wiele z tego sędziwego, starego obyczaju przechowało się po dzień dzisiejszy, zmieniając wraz z obliczem świata swój sens pierwotny i przeznaczenie. Przyszły mroczne lata niewoli, a z niemi tragiczne misterjum „Dziadów", bolesne jasełka „Wesela"...

Józef Brodzki.

Słodka egzekucja.

Jesteś dziś inna, nie taka jak wczoraj,
Jesteś daleka i nie moja już,
Przez drogę naszą przeszła jakaś zmora,
W ogrodach szczęścia zwiędły krzaki róż.

Czytam w twych oczach jakieś oskarżenie,
Twój wzrok tak rani, niby ostrza dzid,
Na nasze serce padły czarne cienie,
W naszą piosenkę zaplątał się zgrzyt.

Słowa i czyny swe przebiegam w skrócie,
Przyżywam w myślach swoich dzień za dniem,
Że zawiniłem mówi mi przeczucie,
Że będzie kara, o tem również wiem.

Dziś nocą przyszło do mnie widmo blade
Dawnej kochanki z moich młodych lat,
A tyś z mych oczu wyczytała zdradę,
Bo nawet myśli mych przenikasz świat.

Tak, jestem winny — wyznaję w pokorze,
Czekam na wyrok, niemy i bez łez.
Zgryzota weszła w moje ciche łoże,
Smutek się włóczy za mną niby pies.

Na gilotynę zasądź mię, kochana,
Karę z twej ręki przyjmuję bez skarg,
Ma głowa spadła już na twe kolana,
Przywróć mi życie całusem swych warg!

Henryk Zbierzchowski.

Kto feniga nie szanuje na markę nie zasługuje!

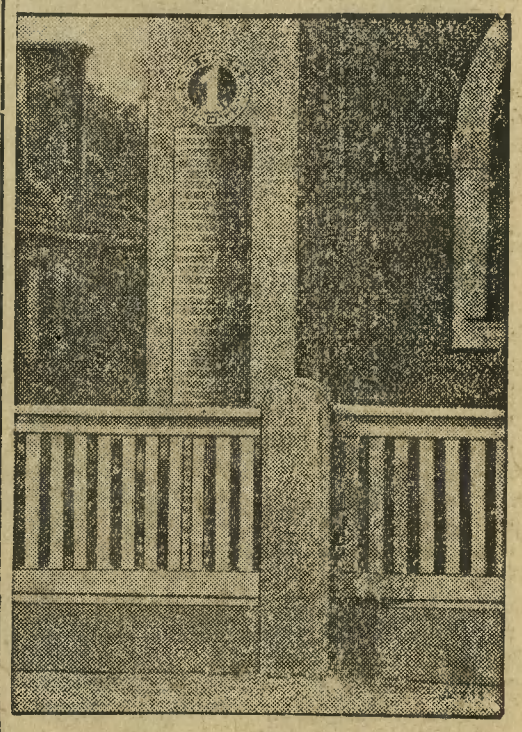

Niezwykły pomnik zbudowano w miasteczku Illertissen w Szwabji. Chodziło mianowicie mieszkańcom tego miasteczka o uczczenie feniga jako fundamentu oszczędności i dobrobytu. To też na słupie umieszczono wielką monetę jednofenigową, która ma przypominać, że najdrobniejsza nawet oszczędność prowadzi do dobrobytu.

W zrozumieniu tej myśli rząd niemiecki wprowadza nawet monety 4-fenigowe, które mają wyrugować pięciofenigówki, uchodzące dotychczas za monetę zdawkową. Oznacza to w praktyce bądź co bądź potanienie pewnych drobiazgowych artykułów o 20 procent, które oszczędza właśnie ta najuboższa ludność.

Rycerz Chrystusowy.

W dwudziestolecie zgonu ks. Stanisława Stojałowskiego.

X. STANISŁAW STOJAŁOWSKI.

„Powstanę Panie! — gdy mnie będziesz budził,
„Lecz dozwól spocząć, bom się bardzo strudził..."

Niema idei — bez apostołów czynu. Najwznioślejsza myśl, dopóki nie obierze jej za godło walki i ofiary szermierz niezłomny, będzie najwyżej gwiazdą na wysokościach ducha ludzkiego — ale nie posiądzie cudownej siły słonecznej, zapładniającej nowe drogi i formy życia.

Dwadzieścia lat minęło od chwili, kiedy krakowskim Rakowicom przybyła mogiła, będąca czemś więcej niż cmentarnym przytułkiem ziemskich szczątków człowieka. Będąca jednym z tych słupów świetlnych, wiodących ludzkość na coraz doskonalsze szczeble.

Spoczął w niej po bojach i mozołach życia pierwszy w Polsce chorąży najbliższej nam, bo chrześcijańsko-demokratycznej idei — ks. Stanisław Stojałowski — a acz na jego drodze piętrzyły się głazy, wystrzelały ciernie, ponad hart i siły jednego człowieka — przebył ją bez skargi i wahania, biorąc z płomiennej wiary w chrześcijańsko-społeczną prawdę moc, którą krzepił nietylko siebie ale krzewił wśród mnogich tysięcy. To też, choć sarkofag ks. Stojałowskiego pokrył już namuł czasu — promienieje od niego światło przykładu, jak pracować dla wielkiej idei i składać na jej ołtarzu osobiste sprawy, podnoszone u nas tak często do godności sztandaru. Ks. Stojałowskiego zaczęto doceniać dopiero po śmierci — w dotkliwej narodowej luce, jaka po nim powstała, dostrzeżono dopiero jego pożyteczność i wielkość.

Działalność ks. Stojałowskiego, rozpoczynająca się w roku 1875, przypada na czasy, kiedy naród nasz nie dźwignął się jeszcze dobrze z pod obucha powstańczej klęski 1863 roku — i kiedy jedynie dopływ nowych, potężnych, dotąd odgradzanych sił ludowych był zdolny wlać świeżą krew i otuchę w organizm polski.

Areną działania ks. Stojałowskiego był zabór austrjacki, który jedyny doszedł do wolności narodowych, ale gdzie też najdłużej przetrwał rozbrat między warstwami wyższemi a niższemi, które w dwóch innych zaborach, przedewszystkiem zaś bezprzykładnie ciemiężonym zaborze pruskim znalazły najsilniejszy łącznik we wspólnej obronie narodowego bytu.

Jakgdyby w odpowiedzi na ogłuszającą klęskę 1863 — w Galicji, niebiorącej zresztą udziału w zapasach bohaterskich straceńców, powstaje obóz szlachecki, zwany stańczykowskim, który opowiada się wiernym sługą tronu, zyskując w zamian rządy w kraju. Używa ich na utrwalenie swojej przewagi i przywilejów z krzywdą klas innych, przedewszystkiem zaś najliczniejszej warstwy włościańskiej. I w tej krzywdzie, będącej raną narodową i społeczną leży tragiczny konflikt pomiędzy zaskorupiałą kastą a płomiennym patrjotą i społecznikiem ks. Stojałowskim, który nie chciał żadnej warstwy usuwać z politycznej powierzchni — lecz pragnął jedynie wprowadzić na nią wydziedziczone hufce ludowe jako współtwórczą siłę dziejową. Chciał dokazać tego przy zgodzie i pomocy warstwy rządzącej — w myśl wieszczego proroctwa o cudzie zbratania szlachty z ludem.

Gorące chęci rozbiły się o skałę sobkostwa, która nietylko odepchnęła reformatora — ale zawisła groźnie nad głową śmiałka. Zaczęła się walka, w której nie tylko nie uległ ks. Stojałowski — ale doczekał się chwili, że, pogodzony z Rzymem, przywiózł z watykańskim stemplem program chrześcijańsko-społeczny, który wykonywał od lat, rozumiejąc, że bez wykucia przez sprawiedliwe reformy społeczne głębszych wartości w narodzie — daremnie rwać się do politycznej wolności.

Ks. Stojałowski nietylko siermięgę chłopską otaczał miłością i opieką. Z tem samem zrozumieniem i zapałem dbał o robotniczą bluzę i mieszczańską kapotę. Dowiódł tego w Cieszyńskiem, organizując górników i hutników, których wyrywał z sideł czechizacji i socjalistycznych szponów, łącząc ich w Bratnie Pomoce. Dowiódł, opiekując się rzemiosłem polskiem i zakładając mieszczańskie Gwiazdy, któremi pokrył wielki obszar Małopolski.

W heroicznych swoich zmaganiach liczył ks. Stojałowski na trzy potęgi.

Przedewszystkiem na potęgę wiary katolickiej. Ewangelja była mu nietylko religijnym — ale i społecznym drogowskazem. Kuszony w chwilach największego prześladowania i szalejącego administracyjnego bezprawia przez socjalistów — wskazywał na tę Bożą księgę, która stała między nim a obozem nienawiści klasowej.

Drugą potęgę upatrywał ks. Stojałowski w oświacie. I był jej niestrudzonym siewcą wśród ludu, zakładając kółka i szkółki, przyzwyczajając go do czytania gazet i wogóle drukowanego słowa, rzadkiego w tych czasach gościa na wsi galicyjskiej. Ks. Stojałowski — śmiało rzec można — wyprzedził założone dopiero w roku 1891 Towarzystwo Szkoły Ludowej, z którego tyle dobrodziejstwa spłynęło na lud małopolski.

Trzecią wreszcie potęgę widział ks. Stojałowski w dobrobycie, potrzebnym zwłaszcza w takiej zaniedbanej krainie nędzy jak Galicja. W tym celu zakładał Kółka Rolnicze, organizował pomoc kredytową, doprowadzając nawet do stworzenia Banku Parcelacyjnego, aby uwolnić włościan z jarzma żydowskiej lichwy.

Ks. Stojałowski uczył lud kochać dziejową przeszłość ojczystą — i przygotowywał go do historycznej roli w przyszłości. Gdyby nie narodowe i społeczne apostolstwo ks. Stojałowskiego — lud małopolski nie byłby wyległ tak triumfalnie na powitanie Wolnej Ojczyzny, którą w czas niedaleki przyszło mu osłonić murem żywych piersi. (ab.)

—::—

Moja godzina.

Każdy dzień dla mnie ma godziny różne,
W których się całe moje życie mieści,
Jedne są puste, hałaśliwe, próżne,
Inne przynoszą z sobą wiele treści.

Ale najsłodszą jest godzina zmierzchu,
Ta krótka chwila, nim gwiazdy zakwitną,
Wszystko co niskie, co chadza po wierzchu,
W głąb się zapada wtedy nieuchwytną.

To nie jest haszysz nocy rozszalałych,
Co rankiem śmieją się twarzą zdradziecką,
I dusza moja szuka kolan białych,
Do których pragnie się tulić jak dziecko.

Więc kocham nasze krótkie popołudnie,
Gdy prócz serc naszych niema innych gości
I gdy nasz mały pokój się zaludnia,
Marami z naszej minionej młodości.

I każda wówczas najmniejsza pieszczota,
Ton każdy, którym o duszę Twą trącę,
Ma w sobie tyle serdecznego złota,
Ile to słońce na szybach gasnące.

Henryk Zbierzchowski.

Samolot zaopatrzony w spadochrony.

Pilot, gdy mu grozi niebezpieczeństwo, wyskakuje z pędzącego samolotu, przywiązany do jego pleców spadochron rozwija się i pilot powoli opada na ziemię, gdzie zwykł lądować bez szwanku, o ile silny wiatr nie wyrżnął nim o jakiś mur, o drzewo lub o komin fabryczny, lub — co jest najfatalniejsze — nie zaplątał go w silne przewody elektryczne.

A gdy człowiek w ten sposób ratuje się przed katastrofą, czemuż by i samolotu samego zapomocą spadochronu od rozbicia ocalić nie można było? Na tę prostą myśl wpadł pilot amerykański Bradley, i zaopatrzył swój aeroplan we dwa olbrzymich rozmiarów spadochrony, które otwierają się automatycznie przy naciśnięciu guzika przez pilota. Próby wykazały, że zabezpieczony w ten sposób aeroplan powoli tylko opada na ziemię, a choć maszyna z tego karambolu ze ziemią, nie wychodzi zupełnie bez szwanku, to jednak nie grozi zupełnem rozbiciem i śmiercią swoim pasażerom.

Gwiazdka Halusi.

Tatuś Halce ukochanej
Dał laleczkę z porcelany.

Ach, gdyby to także Halka
Była taką jak ta lalka!

Lalka buzi nie krzywiła,
Gdy jej Hala buzię myła.

Chociaż była takim malcem
Nie dłubała w nosku palcem.

Nie zrobiła nigdzie kleksa
I nie była też z niej beksa.

Nigdy się nie naprzykrzała
By jej Hala papu dała.

I nigdy też (posłuchajcie!)
Nie zrobiła sisi w majcie

Taką była ta lalusia,
Ta lalusia od tatusia.

POLSKA POWSTAŁA.

Opus 37

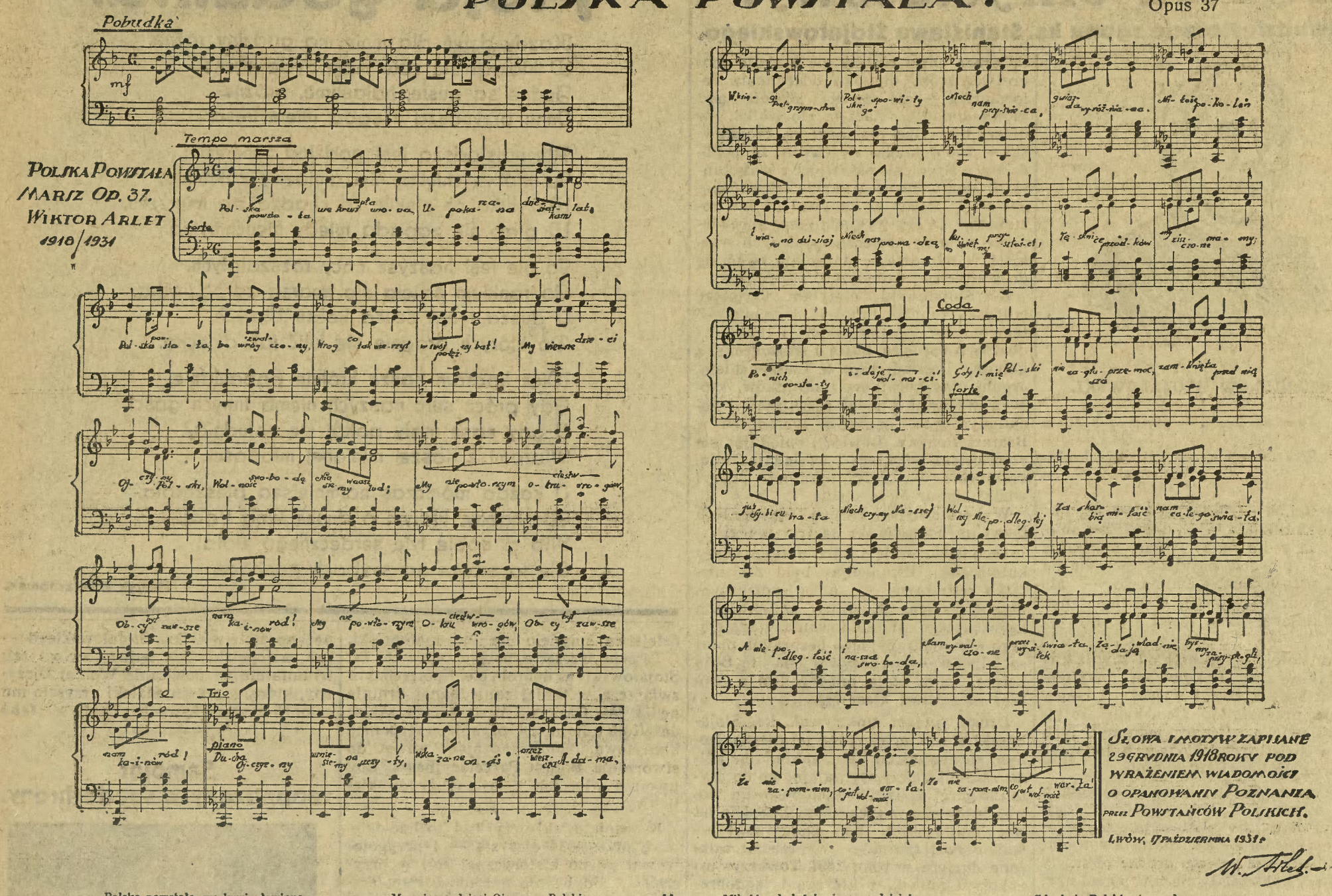

Polska powstała, we krwi pławiona,
Upokarzana dziesiątkami lat;
Polska powstała, bo wróg zwalczony,
Wróg, co tak wierzył w swój potężny bat!

My wierne dzieci Ojczyzny Polski,
Wolność, swobodę niesiemy w nasz lud;
My nie powtórzym okrucieństw wrogów,
:|: Obcy był zawsze nam kainów ród! :|:

Ducha Ojczyzny wzniesiemy na szczyty,
Wskazane ongiś przez wieszcza ADAMA;
W „Księgi Pielgrzymstwa Polskiego" spowity
Niech nam przyświeca gwiazda wyróżniana

Miłość pokoleń i wiara na dzisiaj
Niech nas prowadzą ku świetnej przyszłości;
Przodków tęsknice my ziszczone mamy,
Po nich zostały ideje wolności!

Gdy imię Polski nie zagłusza przemoc,
Zamknięta przed nią już Sybiru krata,
Niech czyny Naszej Wolnej Niepodległej
Zaskarbią miłość nam całego świata!

A niepodległość i nasza swoboda,
Nam wywalczone przez wysiłek świata,
Żądają władnie, byśmy zaprzysięgli,
:|: Że nie zapomnim, co jest wolność warta! :|:

Lwów, 17/X 1931.

W. Arlet.

Nad granicami czuwa straż.

Op. 36

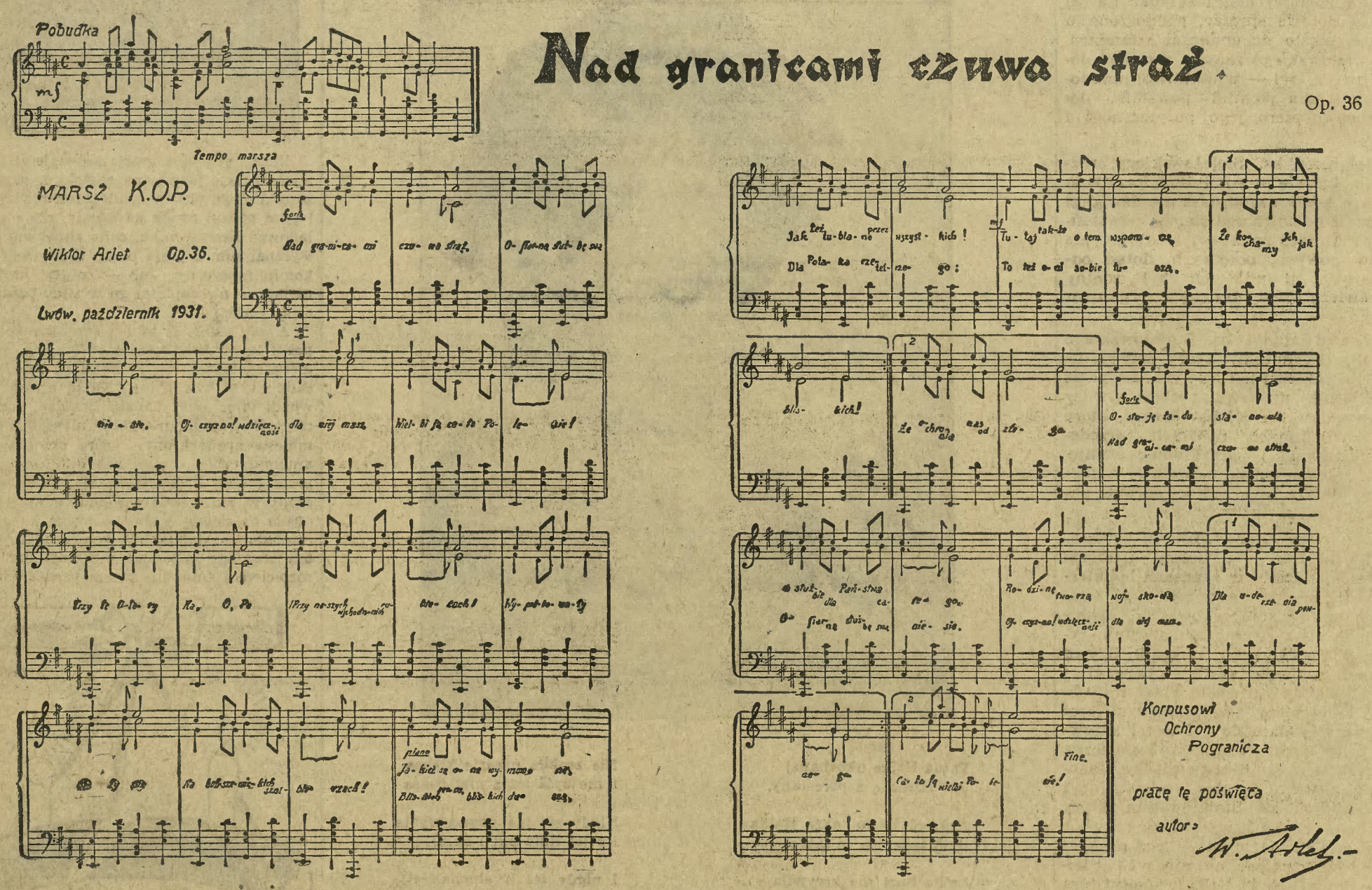

Nad granicami czuwa straż,
Ofiarną służbę swą niesie.
Ojczyzno! wdzięczność dla niej masz,
Wielbi ją całe Polesie!

Trzy te litery Ka, O, Pe
(Przy naszych wschodnich rubieżach)
Wypróbowały siły swe
Na bolszewickich szalbierzach!

Jakież są one wymowne,
Jak też lubiane przez wszystkich!
Tutaj także o tem wspomnę,
Że kochamy ich, jak bliskich!

Bliskich sercu, bliskich duszą
Dla Polaka rzetelnego;
To też oni sobie tuszą,
Że ochronią nas od złego.

Osłonę ładu stanowią
W służbie dla Państwa całego,
Rodzinę tworzą wojskową
Dla uderzenia pewnego.

Nad granicami czuwa straż,
Ofiarną służbę swą niesie.
Ojczyzno! wdzięczność dla niej masz,
Całe ją wielbi Polesie!

Lwów, 1931 r. W. Arlet.